

POLSKA - DANIA - OSTRÓW - 01.05.2015



TYGODNIK ŻUŻŁOWY



UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 17 (1275) 26 IV 2015. CENA 3,20 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231 - 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

OLSEN, JAK MOGŁEŚ NAM TO ZROBIĆ!

Strona 4.



POŻEGNANIE
GOLLOBA
Z GRAND PRIX!?



Fot. Łukasz Trzuszczkowski

Myślę o żużlu gdy kładę się spać i gdy się budzę

Rozmowa z **Leonem Madsenem** – zawodnikiem Unii Tarnów

- Udana inauguracja sezonu w wykonaniu twoim i twojego zespołu. Pokonaliście na swoim torze ekipę z Gorzowa 50:40.

- Przede wszystkim pragnę powiedzieć, że jestem szczęśliwy, że znów mogę startować w Unii Tarnów. Za nami pierwsze spotkanie ligowe w tym roku. W zespole panuje dobry duch. Mam nadzieję, że wszyscy kibice cieszą się, że sezon rozpoczęliśmy od zwycięstwa. To nie było łatwe spotkanie. Należy pamiętać, że rywalizowaliśmy z drużynowymi mistrzami Polski. Jeśli chodzi o mój występ (Leon Madsen zdobył 8 punktów i bonus – dop. aut.), w swoim pierwszym wyścigu rozleciał mi się najlepszy silnik. Byłem zmuszony kontynuować zawody, startując na zapasowym. Nie jeździło mi się na nim tak samo, więc odpowiednie dopasowanie się zajęło mi trochę czasu. Stąd też zero w drugim starcie. Tak czy inaczej, zmagam się obecnie z problemami sprzętowymi. Nie jestem zadowolony ze swoich silników. Razem z Martinem Vaculikiem korzystamy z usług tego samego tunera, ale oczywiście nie mamy takich samych silników. Będę musiał z nim porozmawiać i przetestuję jakieś inne rzeczy. W ostatnich dniach było mi trudno, także na treningach, by szybko wyjechać ze startu. Nie jest dobrze, ale na szczęście mamy teraz kilka dni przerwy między meczami ligowymi i spróbujemy czegoś innego. Liczę, że z tym sprzętem dojdę do ładu.

- Wygraliście z mistrzami, a kolejny mecz odjedziecie w Lesznie z wice-mistrzami Polski – Fogo Unią. Jak zapatrujesz się na ten pojedynek?

- To będzie niezwykle trudny mecz, ale mam nadzieję, że uda nam się tam wygrać. Najważniejsze, by z każdym zespołem zdobywać punkt bonusowy.

- Jak ci się jeździ z Kennethem Bjerre w jednej parze?

- Całkiem dobrze. Bardzo dobrze wystartowaliśmy w pierwszym naszym wyścigu i dowiedzieliśmy podwójne zwycięstwo. Niestety, w kolejnych nie było już tak dobrze. Wydaje mi się, że

był to pierwszy raz w moim życiu, kiedy startowałem razem z Kennethem w parze. Jeszcze musimy podszkolić wspólną jazdę. Z nim jeździ mi się inaczej niż z Martinem, z którym startowałem dużo razy. Z drugiej strony, cieszę się, że nie przyszło mi startować z nim

poważnie. Myślę o żużlu, gdy kładę się spać i gdy się budzę. Czasami nawet śnię o żużlu (śmiech). Jeśli spędzamy wspólnie czas, to też rozmawiamy o tym sporcie.

- Czy zmieniłeś coś w swoich przygotowaniach do tego sezonu, czy

skiego obok, by ci kibicował. Ona jest dla mnie niesamowitym wsparciem i mogę liczyć na jej pomoc.

- W przerwie zimowej podpisałeś list intencyjny z GKM-em Grudziądz. Ostatecznie jednak trafiłeś do klubu z Tarnowa. Czy późniejsze zawirowania, zaistniałe w związku z tą sytuacją, miały jakikolwiek wpływ na twoje przygotowania do sezonu?

- Już wiele razy zadawano mi podobne pytanie i nie mam nic więcej do powiedzenia w tej sprawie.

- Znów powróciłeś do Unii Tarnów, z czego nie kryjesz radości. Czy to miejsce traktujesz jako drugi dom?

- W Tarnowie czuję się naprawdę świetnie. W tym miejscu jest coś specjalnego, co bardzo lubię. Mowa o kibicach i wszystkich tych, którzy tworzą ten niesamowity klimat wokół klubu. Wszyscy są mili i mogę liczyć na ich wsparcie. To świetne uczucie, gdy możesz im się odwdziżyć w postaci wygranego meczu.

- Musisz być szczęśliwy, że w końcu ruszył sezon żużlowy 2015. Pewnie czułeś spory głód jazdy...

- Zgadza się! Przed tym sezonem sporo trenowaliśmy. Myślę, że nigdy w swojej karierze tak dużo nie jeździłem na torze przed startem ligi. Być może odjechałem tyle kółek, co w całym sezonie! Świetnie, że sezon się rozpoczął. Muszę przyznać, że przed inauguracją ligi nie czułem się komfortowo. Przed meczem przez trzy dni sporo trenowałem i nie czułem się dobrze na tym sprzęcie. Tak czasami jednak bywa. Muszę dać z siebie wszystko na sprzęcie, którym obecnie dysponuję. Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak tylko rozwiązać ten problem wraz z tunerem.

- Potrzeba czasu i na pewno będzie lepiej.

- Tak.

- Dziękuję za rozmowę i życzę wszystkiego dobrego.

- Dzięki, wszystkiego dobrego!

Rozmawiał:
MATEUSZ KĘDZIERSKI



Leon Madsen (kask czerwony), Bartosz Zmarzlik (biały) i Matej Zagar.

Fot. Sebastian Maciejko

w tym meczu, ponieważ był zbyt szybki (śmiech – Martin Vaculik zdobył komplet punktów – dop. aut.). Oczywiście żartuję. Z Kennethem świetnie się dogadujemy i próbujemy sobie pomagać. Myślę, że w przyszłości ta nasza współpraca będzie układać się jeszcze lepiej.

- Czy poza torem przyjaźnisz się z Kennethem?

- Tak, mamy ze sobą dobry kontakt. Wszyscy w zespole się przyjaźnimy. Czasami czas wolny spędzamy razem i jest sporo śmiechu.

- W jaki sposób spędzacie ten czas?

- Za dużo by mówić (śmiech).

- Wspólnie imprezujecie?

- Nie. Jestem profesjonalistą i nigdy nie imprezuję. Sport żużlowy traktuję

może przygotowywałeś się w spraw-dzony przez siebie sposób?

- Trenowałem ciężiej, zwłaszcza w końcówce przerwy zimowej. Na motorze czuję się całkiem dobrze, ale nie jestem zadowolony ze sprzętu. Jak wspominałem, liczę na to, że mój tuner upora się z tymi kłopotami.

- Podczas meczu w parku maszyn obecna była twoja dziewczyna, która trzymała za ciebie kciuki. Czy ogląda na żywo większość zawodów, w których startujesz?

- To miłe, że mi kibicuje. Czasami jeździ ze mną, a czasem zostaje w domu i ogląda mecz w telewizji.

- Wolisz, by wspierała cię w parku maszyn podczas meczu?

- Zawsze dobrze jest mieć kogoś bli-

POD PATRONATEM
WORLD SPEEDWAY

W pełni

Rozmowa z
**Ireneuszem
Maciejem Zmorą**
prezesem Stali Gorzów



- Jak zaczęła się przygoda Stali Gorzów z World Speedway League i czy z powodu tej imprezy zrezygnowano na przykład z Indywidualnych Mistrzostw Ekstraligi?

- To nie było tak, że zrezygnowaliśmy z jakiegokolwiek imprezy na rzecz World Speedway League. IMME odpuściliśmy z powodu złego kalendarza w okresie wakacyjnym, ponieważ mieliśmy finał IMP, później finał IMME, a następnie Grand Prix. To był powód. Jeżeli chodzi o WSL, uważaliśmy, że krajem dominującym w żużlu jest Polska. Jeżeli Stal Gorzów została mistrzem naszego kraju, to najbardziej właściwym miejscem dla WSL jest właśnie Gorzów. Ze Stawomirem Gębą poznaliśmy się wcześniej, ponieważ był już projekt rozgrywania meczu Stali Gorzów z drużyną Kings Lynn na Wyspach. To był nasz pierwszy kontakt. Kiedy się pojawiły różne koncepcje rozgrywania zawodów World Speedway League, to wtedy wykonałem telefon do pana Gębki i szybko się porozumieliliśmy.

- Jak układa się współpraca z organizatorem żużlowej Ligi Mistrzów – firmą Teamplayer Management i jej przedstawicielem, Stawomirem Gębą?

- Życzę wszystkim takiej współpracy i oby tak było do końca.

- W zeszłym roku impreza nie odniosła zbyt wielkiego sukcesu. Czy na kilka dni przed drugą edycją

„Stary” prezes wrócił! A co z innymi?

Andrzej Rusko był w parku maszyn podczas meczu KS Toruń – Sparta Wrocław.

- Skoro był w parku maszyn to był tam jako oficjalna osoba, tak więc w jakimś sensie Andrzej wrócił do żużla – komentuje Leszek Tillinger, były prezes Polonii Bydgoszcz, który działał z Andrzejem Rusko w GKSŻ. – Nie jest jednak to żadną tajemnicą, że pomaga swojej żonie, Krystynie Kloc. Ja na pewno mówię stanowczo nie, dla mnie tamte czasy już nie

wrócą – zapewnia Leszek Tillinger.

- Bardzo cenię sobie współpracę w tamtym gronie – przyznaje z kolei Marian Maślanka, który był prezesem Włókniarza Częstochowa i miał wiele wspólnego z Andrzejem Rusko i Leszkiem Tillingerem. – To był piękny, wspaniały czas. Robiliśmy podwaliny pod ligę zawodową, o czym nie wszyscy pamiętają. A jeżeli Rusko był teraz w parkingu, to wróci, bo w ten sposób już to zrobił!

Co ciekawe Marian Maślanka pytany, czy jeszcze wejdzie do tej samej rzeki nie mówi zdecydowanie „nie”.

- Na razie muszę odpocząć. W żużlu spotkało mnie bowiem też wiele negatywnych przeżyć. Jeżeli ktoś wiąże mnie z obecną sytuacją Włókniarza, to się myli. Jeszcze udowodnię, że nie ma racji. Nie doprowadziłem do upadku, a wręcz robiłem więcej niż mogłem. Moja obecna rola w speedwayu mi odpowiada. Jestem przy tym sporcie, komentuję najważniejsze wydarzenia, pomagam – mówi Marian Maślanka.

MIŁOŚ LIPPKI

Żużlem w oczy

MONEJ. MANI, MONI...

Kluby sportowe działające w każdym zakątku świata szcycą się swoim dorobkiem w rozgrywkach, krajowych, zagranicznych, na wielkich turniejach światowych. Popularność klubów o znaczących osiągnięciach w piłce nożnej, koszykówce, hokeju jest bardzo duża nie tylko w ich macierzystych krajach, ale również na różnych kontynentach, a nierzadko na całym świecie.

Kibice kojarzą daną drużynę nie tylko z osiągniętymi wynikami, spektakularnymi zwycięstwami, ilością zdobytych tytułów, ale także z nazwą i barwami klubowymi. Nazwa klubu i jego barwy zarówno dla zawodników jak i dla kibiców to rzecz święta.

Nierzadko drużynom poza oficjalną nazwą przypisywane jest określenie

związane z historią klubu, walecznością, legendą, czasem z nazwą groźnych zwierząt, ptaków itp. Stąd też drużyny zwane są lwami, wilkami, rycearzami, czarodziejami. Zawsze jednak na pierwszym miejscu widnieje nazwa klubu, jego logo i kolorystyka. Wielkie kluby korzystają z ofert znanych firm, korporacji, organizacji handlowych itp. jako sponsorów drużyn występujących w rozgrywkach krajowych i kontynentalnych, ale nigdy nie pozwalają na to, aby nazwy sponsorów figurowały w nazwie klubów. Owszem, logo i nazwa sponsora danej drużyny widnieją na koszulkach piłkarzy, siatkarzy, koszykarzy, na kombinizonach narciarzy czy hokeistów, zawsze jednak występujących pod nazwą i w barwach swojego klubu. Na

całym świecie miłośnicy sportu podziwiają Chelsea Londyn, Manchester City, Real Madryt, Ajax Amsterdam, Borussia Dortmund, Chicago Bulls, Washington Wizards i zapamiętują te nazwy na całe dziesięciolecia. Po prostu nazwa klubu to rzecz święta!

W naszym kraju kibice też mają swoje ukochane drużyny z historycznymi, niezmienionymi od lat nazwami. Jest Legia Warszawa, Wisła Kraków, Podhale Nowy Targ, AZS Olsztyn i wiele innych. Ich nazwy kojarzą się jednoznacznie z daną dyscypliną sportu, z osiągnięciami na arenie krajowej i międzynarodowej. Nikt z działaczy klubowych nie wpadłby na pomysł, aby do nazwy klubu, albo co gorsza przed „imieniem” klubu wstawiać nazwę sponsora czy innego dobroczyńcy. Nazwa klubu

jest bezcenna.

A jednak przemiany polityczne i społeczne w Polsce doprowadziły do wypaczonego w pewnym sensie kapitalizmu, który odbił się znaczącym piętnem w życiu rodaków, w każdej dziedzinie życia, w tym również sportu. Kluby sportowe działające przez blisko pół wieku w określonej symbiozie z państwowymi firmami i instytucjami nagle znalazły się w trudnej sytuacji materialnej, pozbawione swoich „żywicieli” i mocodawców. Działacze klubowi zaczęli szukać na gwałt właścicieli, dobrodziejów, patronów itd. Okazało się, że wśród „nowobogackich” milionerów, zachodnich firm i holdingów wchodzących na polski rynek znalazło się wielu chętnych do sponsorowania i większościowego finansowania klubów, ale za... określoną cenę. Tą ceną miała być zgoda działaczy na „wstawienie” do historycznej nazwy klubu nazwy firmy sponsora, a zdarzało się, że wręcz jego nazwiska.

Zjawisko tworzenia nowych nazw klubów zaczęło się na początku lat dzie-

więćdziesiątych ub. wieku i objęło kluby w ligach piłkarskich, hokejowych, siatkarskich, koszykarskich i oczywiście w żużlowych. Nagle zaczęły się pojawiać nieznane dotąd prywatne nazwiska, browary, wytwórnie wódek, fabryki, sklepy itd. W Zielonej Górze żużlowa drużyna o zaakceptowanej przez kibiców od wielu lat nazwie Falubaz nagle przyjęła nazwisko nowego właściciela – Morawski. W Tarnowie przed nazwą Unia Tarnów, jaką klub miał „od urodzenia” pojawiło się nazwisko Rolnicki. W Toruniu i Rybniku nowi właściciele drużyn żużlowych nadali im imiona... swoich córek – Adriana i Jeanette. Kibice żużla dowiadywali się z nazw swoich ulubionych drużyn, że powinni pić piwo z browarów o mało znanych nazwach, jak Van Pur, Kuntersztyn, Roger, Browary Bydgoskie, 1525 Leżajsk. Ci, co nie lubią pić piwa mogli próbować słodczy marki Jutrzenka, inni kupować żarówkę Phillipsa lub kłask w swoich mieszkaniach panele podłogowe Kronopol. W Gorzowie kibice, którzy przychodzili na mecze swojego klubu o

zangażowani

można już zakładać, że tym razem będzie lepiej?

- Nie mam zamiaru odnosić się do imprez, które organizują inne kluby. Wszystko wskazuje na to, iż stadion w Gorzowie zapelni się nie mniej niż dziesięcioma tysiącami widzów. To będzie dla nas zadowalająca liczba.

- Jak pan widzi przyszłość World Speedway League? Takie zawody mają szansę urosnąć do rangi jednej z najpopularniejszych żużlowych imprez?

- Zdecydowanie tak. Wiele osób wątpiło w cykl Grand Prix i wyłanianie mistrza świata w wyniku kilkunastu rund. Później wszyscy pukali się w czoło, kiedy One Sport zaczęło organizować Speedway Best Pairs Cup i mistrzostwa Europy, w których nikt nie chciał jeździć. Dziś z podobnego miejsca startuje firma Teamplayer, która chce stworzyć fajną imprezę pod nazwą Ligi Mistrzów. Mam nadzieję, że uda się tym ludziom osiągnąć sukces. Są w pełni zaangażowani w ten projekt.

- Czy jest możliwe, by kiedyś te rozgrywki się rozrosły i znalazły się w nich drużyny mistrzowie Rosji, Niemiec, a może też innych krajów?

- Mam nadzieję, że tak się stanie. Nie wykluczam również sytuacji, że dołączą wicemistrzowie niektórych krajów, tak jak ma to miejsce w piłkarskiej Lidze Mistrzów. By tak się stało, muszą nastąpić zmiany w regulacjach przepisów federacji międzynarodowej, przede wszystkim ograniczenie liczby startów zawodników w poszczególnych ligach.

- Wiele mówi się o wspomnianym przez pana ograniczeniu liczby lig, w jakich startować mogą zawodnicy. Czy jest to realne do osiągnięcia? Jak pan to widzi i co by musiało się stać, by do tego doszło?

- Na to wpływu nie mamy. Jest to decyzja FIM. Moim zdaniem jest to realne rozwiązanie, ponieważ u podstaw tej decyzji leżą też inne przesłanki, jak chociażby ograniczenie liczby startów, która w niektórych momentach wydaje się nad wyraz duża, a później kończy się niepotrzebnymi kontuzjami.

- Ile lig jest więc taką optymalną liczbą? Rodzima i dwie inne czy tylko jedna?

- Jest to bardzo trudne pytanie. Można przyjąć, że powinna być liga rodzima plus jeszcze jedna, ewentualnie plus dwie i to ten wariant jest mi najbliższy. Są jednak zawodnicy, którzy nie mają pewnych startów w swojej rodzimej lidze. To komplikuje sprawę. Niektóre ligi są kadłubowe i możemy spojrzeć chociażby na Mateja Zagara ze Słowenii. Gdyby jeździł tylko u siebie i w jeszcze jednej lidze, byłoby to zdecydowanie za mało. Można też to odnieść do poziomu kontraktowania liczby zawodów, a nie lig. Mogą być więc różne warianty ograniczenia startów.

- O klasie wydarzenia często mówi się przez pryzmat transmisji telewizyjnej i zainteresowania sponsorów. Jak wyglądają te sprawy pod

kątem gorzowskiej edycji WSL?

- Trudno to ocenić, bo jest to impreza, będąca na początku swojej drogi. Media i sponsorzy przyglądają się z zaciekawieniem, jak dalek będzie się to rozwijać. Dość wspomnieć choćby Ekstraligę Żużlową i jej starania by mieć dobrą telewizję, która dobrze to pokaże i za to dobrze zapłaci. Nie jest to coś, co dzieje się ot tak. Długa droga prowadzi do tego, aby taki produkt dobrze skomercjalizować. Transmisję z zawodów przeprowadzi Telewizja Polska. Początek godzina 18.00.

- Słyszał pan o zainteresowaniu Romana Karosika tym turniejem? Wpływowi sponsorzy, mogą sprawić, że impreza wyniesie się na wyżyny?

- Zaangażowanie środków finansowych ze strony sponsorów, czy też mediów, może taką imprezę wypromować. Włożenie w nią więcej pieniędzy może spowodować, że będzie lepsza obsada i bardziej zacięta rywalizacja. Na pewno będzie miało to pozytywny wpływ.

- Patrząc na obsadę zawodów, zapowiada się niezwykle ciekawe widowisko, mimo że nie ma tam samych „wielkich” nazwisk, jak to miało miejsce w Speedway Best Pairs Cup...

- Nie zgodzę się z tym. Obsada turnieju w Gorzowie jest niewiele gorsza od Grand Prix, o ile w ogóle jest gorsza. Większość tych zawodników startuje, bądź mogłaby jechać w cyklu. Na pewno jest to obsada, która gwarantuje wspaniałe widowisko i cudowne emocje.

- Szanse dla takich zawodników, jak Linus Sundstroem czy Robert Lambert to chyba jednak pójdzie w kierunku promocji również tych mniej doświadczonych żużlowców?

- Przypomnę tylko, że Linus Sundstroem jechał już w cyklu Grand Prix z dużą kartą. Zawsze trzeba promować młodych. W zawodach World Speedway League startuje jednak aż dwudziestu zawodników, a stałych uczestników Grand Prix jest piętnastu. Gdybyśmy chcieli poszukać piętnastu topowych zawodników w WSL, to na pewno byśmy takich znaleźli.

- Jak powinny wyglądać zespoły? Jak najmocniejsze czy może powinien być wymagany junior i określona ilość zawodników z danego kraju?

- To nie ma znaczenia. Przepisy mają być czyste i jednakowe dla wszystkich drużyn.

- Znamy już składy na World Speedway League w Gorzowie. Jak ocenia pan szansę poszczególnych drużyn podczas drugiej edycji tej imprezy?

- Zdecydowanym faworytem jest dla mnie drużyna Velandy. Mamy prawo oczekiwać, że drużyna Stali uda się wywalczyć drugie miejsce. To jest jednak sport i wszystko może się wydarzyć. Może tak być, że Stal Gorzów nawet nie stanie na podium.

- Patrząc na dyspozycję Nicki Pedersena czy Martina Vaculika można się pokusić o opinię, że również drużyna z Danii powalczy o wygraną.

- Oby tak się działo. Im ciekawsze widowisko, tym wspanialsze wspomnienia dla kibiców.

Rozmawiał:

MARCIN MALINOWSKI

Fot. Łukasz Trzeczowski

Chce zostać w toruńskim klubie na lata

Rozmowa z Jasonem Doylem - reprezentantem Australii i KS Toruń

- Za tobą pierwszy mecz w polskiej Ekstralidze i debiut w barwach KS Toruń. W meczu przeciwko Betardowi Sparcie Wrocław zdobyłeś jedenaście punktów i bonus. Czy spodziewałeś się, że inauguracja będzie dla ciebie tak udana?

- Przyjechałem tu żeby wykonać swoją pracę jak najlepiej. Czulem na sobie presję, bo chciałem jak najlepiej wypaść w swoim pierwszym meczu dla nowego klubu. Chciałem udowodnić, że mogę być skutecznym zawodnikiem. Zdobyłem jedenaście punktów, a licząc te płatne wydaję ich dwanaście. Cieszę się z tego wyniku i z tego, że jestem w klubie z Torunia. To dla mnie duży zaszczyt móc być w najlepszym klubie polskiej ligi. Mam nadzieję, że zostanę tu na bardzo długi czas.

- W poprzednich latach tylko raz startowałeś na Motoarenie. Czy po treningach i pierwszych zawodach możesz powiedzieć, że już odpowiednio czujesz ten tor i możesz nazwać go swoim własnym?

- Jeszcze nie. Na meczu z WTS-em tor był nieco inny niż wcześniej na Speedway Best Pairs Cup. Cały czas poznaję ten tor, ale jechałem tu dopiero kilka razy. Staram się dopasować moje silniki jak najlepiej. Mam nadzieję, że przyniesie to dobry efekt i że będzie to wspaniały sezon. Sam tor jako taki bardzo mi się podoba. Jest do ścigania, nie brak tu licznych ścieżek. Nie tylko start ma znaczenie.

- Jak czujesz się w drużynie KS Toruń? Co możesz powiedzieć o atmosferze panującej w zespole?

- Jest bardzo dobra. W drużynie nie brak nowych zawodników, ale znaliśmy się przecież już wcześniej. W składzie jest Chris Holder, są też inni, z którymi już nieraz się ścigałem. Pod tym względem szykuje się więc dobry sezon.

- Przed tobą cały rok debiutanckich startów w indywidualnych mistrzostwach świata. Na zawody w Warszawie sprzedano ponad pięćdziesiąt tysięcy biletów. To największa widownia w historii cyklu Grand Prix.

- To coś niesamowitego. Do tej pory startowałem w zawodach, które na trybunach oglądało ponad dziesięć tysięcy osób, więc pięć razy tyle dopinających polskich fanów to coś niewiarygodnego. Nigdzie nie ma takiego wsparcia i takiego doping. Każdy zawodnik, który zaczyna swoją karierę i jeszcze jest choćby juniorem, chce dostać się do Grand Prix. To dla mnie wielki honor, że jestem w mistrzostwach świata i że mogę startować jako reprezentant mojego kraju. Mam nadzieję, że pokażę w tym roku swoim kibicom, że stać mnie na wiele.

- Czy wiedząc przed sezonem, że bieżący rok będzie dla ciebie nieco inny, może trudniejszy, z Grand Prix i Ekstraligą, zmieniłeś coś w swoich przygotowaniach?

- Nie, niczego nie zmieniałem. Już poprzedni sezon był dla mnie bardzo udany, więc nie było potrzeby żeby coś zmieniać. Przejście do ekstraligowej rywalizacji to na pewno coś nowego, bo nie wiadomo do końca czego się spodziewać. Jest wiele presji, kluby chcą jak najlepszej jazdy. Wiem jednak o tym i mam nadzieję, że dla KS Toruń będę zdobywał wiele punktów.

- Jak oceniasz sytuację i wyniki reprezentacji Australii po dwóch turniejach Speedway Best Pairs Cup? Sam miałeś okazję wystartować w pierwszej rundzie w Toruniu.

- Tak, i był to wówczas dla mnie udany występ. Nie mogłem niestety pojechać w Guestrow z uwagi na zobowiązania w Anglii - nie dostałem pozwolenia, gdyż pokryły się terminy i tego samego dnia musiałem startować na Wyspach Brytyjskich. Mam jednak nadzieję, że będę mógł wystąpić w ostatniej rundzie w Esbjergu.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
DANIEL LUDWIŃSKI



W pierwszym meczu chciałem udowodnić, że mogę być skutecznym zawodnikiem - mówi Jason Doyle.

Fot. Michał Szmyd

nazwie „Mars AGD RTV” powinni z racji klubowego patriotyzmu robić zakupy tylko w sieci sklepów sponsorującej drużyny, znaną od dziesięcioleci jako Stal Gorzów. W Częstochowie poprzez nową nazwę swojego klubu kibice byli zachęcani do zakupu nowych kolekcji ubrań w butikach „Top Secret” albo też do szlachetnej i ekologicznej czynności jaką jest zbieranie złomu. W Bydgoszczy jeszcze nie tak dawno drużyna żużlowa nosiła dumne imię „Point S”. O co chodziło? Nie wiem. Absolutnym kuriozum była drużyna żużlowa mająca w nazwie... Polmos, producenta wódek. Takich dziwologów językowych w nazwach drużyn żużlowych przez ostatnie trzy dekady można by było przytoczyć dużo więcej. Jeszcze w ubiegłym sezonie przed historyczną nazwą bydgoskiej drużyny Polonia pojawiła się nazwa internetowej strony „skladywegla.pl” (powinno być: skladywegla.pl). Wydawać by się mogło, że udiwnienie nazw drużyn żużlowych sięgnęło zenitu i nic już kibiców, sprawozdawców telewizyjnych i

radiowych oraz dziennikarzy prasowych nie może zaskoczyć. Okazało się jednak, że pomysłowość sponsorów oraz działaczy klubowych nie zna granic.

Po różnorakich perypetiach związanych z relegowaniem klubów do niższych lig, upadłością drużyn, a co za tym idzie zdekompilowaniem składu na poszczególnych frontach rozgrywek w bieżącym sezonie z trudem utrzymano 8-drużynową Ekstraligę, pomniejszoną I ligę i „skarłowaciel” II ligę. W najwyższej klasie rozgrywkowej zwanej górnolotnie „najlepszą żużlową ligą świata” spośród ośmiu klubów tylko dwa utrzymały swoje tradycyjne nazwy – Unia Tarnów i GKM Grudziądz. Klub z Torunia po odejściu możnego sponsora utracił prawo do jego nazwy, nie powrócił do ogólnie przyjętej przez kibiców, ani do pierwotnej i prezentuje się skromnie jako KS Toruń. Pozostałe kluby ekstraligowe przed swoimi długoletnimi i uświęconymi tradycjami nazwami umieściły wzięte i w miarę łatwe do wy-

mówienia nazwy swoich sponsorów. Z jednym wyjątkiem. Oto Stal Gorzów - klub aktualnego drużynowego mistrza Polski przyjął miano „Money makes Money.pl Stal Gorzów”. Toż to prawdziwy „potworek” nazewniczy. Jak to czytać? Jak wymawiać? Co znaczy ta nazwa? Kto wpadł na pomysł, żeby nazwa klubu składała się z 28(!) znaków graficznych. W relacjach z pierwszego meczu gorzowskiej drużyny sprawozdawcy telewizyjni „łamali” sobie języki starając się prawidłowo wymówić nazwę zespołu. Jedni mówili „moni mejks moni”, inni „monej maks monej”, a jeszcze inni „mani mejk mani”.

W I lidze, większość, bo cztery kluby zachowały swoją pierwotną nazwę. Wanda Kraków przed tradycyjnym klubowym imieniem wstawiła krótką nazwę sponsora. Pozostałe dwa kluby próbowały pobić „rekord” ekstraligowca z Gorzowa. Drużyna z Gniezna nosi dumne miano „Łączniacy-Carbon Start Gniezno”. Rekord w długości i skompli-

kowanej nazwie pobił klub z Ostrowa Wielkopolskiego. Nazwa ostrowskiej drużyny żużlowej brzmi „MDM Komputery Dreier ŻKS Ostrowia Ostrow Wielkopolski”. W nazwie jest 47(!) znaków graficznych, w tym dwa trzyliterowe skróty. Jak rozwinąć skrót MDM? Czy to nazwa popularnej w Warszawie Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej? A może propagowanie akcji Mieszkanie Dla Młodych? ŻKS jest łatwiejsze do rozszyfrowania. Współcześnie sprawozdawcom sportowym.

Z pięciu drużyn trzeciego frontu tylko jedna wyróżnia się skomplikowaną, długą nazwą. To Kolejarz Rawag Inter-marche Rawicz. Dobrze chociaż, że pierwszym członem nazwy jest pierwotne miano klubu Kolejarz.

Po co tworzyć „potworki” piśmienne i językowe w nazwach popularnych klubów. Przecież kibice, zawodnicy i dziennikarze w prywatnej rozmowie wymawiają tylko przyjętą od dziesięcioleci nazwę klubu. Zawsza można usłyszeć Stal, Unia, Sparta, Kolejarz, Ostrowia itd. Owszem,

trzeba i należy docenić rolę i nazwę sponsora. Ale czy nie można uwidocznić tej nazwy na kombinezonach żużlowców, na afiszach informacyjnych o zawodach, na banerach rozmieszczonych na stadionie, w innych formach reklamy? Przykład pogodzenia interesów sponsora i klubu dała Unia Tarnów w latach 2004-2005. W tamtych sezonach „Jaskółki” zdobywały drużynowe mistrzostwo Polski z wydatną pomocą Rafinerii Trzebinia, a jednak drużyna występowała pod tradycyjną nazwą Unia Tarnów. Logo i nazwa sponsora znajdowały się na kewlarach żużlowców, na banerach, tablicach reklamowych, flagach itp.

Śmiesznie brzmią długie „łamańce” językowe wypowiadane w pośpiechu przez sprawozdawców. A patrząc na niektóre nazwy chciałoby się zapytać jak przestrzegana jest ustawa o stosowaniu języka polskiego w tworzeniu nazw firm, instytucji, sieci handlowych w naszym kraju? Szanujmy się!

ZBIGNIEW ROZKRUT

OLSEN, JAK MOGŁEŚ NAM TO ZROBIĆ?

Grand Prix na Stadionie Narodowym miała przejść do historii. I przeszła, jako jedna z największych parodii w historii żużla.

Jednym, których najbardziej może być żal, to Andrzej Witkowski. Prezes PZM od dwóch lat prowadził negocjacje z BSI. Grand Prix w Warszawie to jego dziecko. Zrobił wszystko, a może nawet więcej. Gdy na murawie gratulował zwycięzcom (wraz z prezydentem FIM-u Wenezuelczykiem Vito Ippolito) otrzymał porcję przeżętych gwizdów, a kibice pod adresem organizatorów zaczęli skandować „złodzieje”.

- To nie Witkowskiemu należą się gwizdy, to Ole Olsen zawiódł na całej linii - próbował załagodzić sytuację spiker Tomasz Lorek.

Wcześniej Lorek bronił zawodników, którzy wyjechali na tor na motocyklach, aby pożegnać Golloba i także zostali wygwizdani.

- Nie miejcie do nich pretensji. Ktoś mógł być mistrzem i wygrywać turnieje, ale jako organizator się nie sprawdził - atakował Olsena Tomasz Lorek.

Gdy po zakończeniu farsy odbywała się uroczystość symbolicznego pożegnania Tomasza Golloba, na trybunach były już pustki.

- Tomek nie zasłużył na takie pożegnanie, jest mi wstyd z tego powodu - oznajmił Piotr Pawlicki, ojciec żużlowców Piotra i Przemysława.

Zanim doszło do kompromitacji, żużel wygrywał. To była wielka moc naszej dyscypliny. Obiekt wypełnił się do ostatniego miejsca. Na trybunach panowała świetna atmosfera. Wszyscy byli pod wielkim wrażeniem magii Stadionu Narodowego. Ile jest dyscyplin w kraju, które zapelniałyby Stadion Narodowy? Tylko trzy! To piłka nożna, siatkówka i żużel. Niestety, czar szybko przysł.

Pierwszy wyścig był powtarzany dwukrotnie. Za pierwszym razem Troy Batchelor staranował Nicki Pedersena, ale brytyjski arbiter dziwnym trafem nie wykluczył Australijczyka.

- Batchelor zasłużył na wyrzucenie, zwłaszcza, że sędzia ma możliwość obejrzenia powtórek - stwierdził oglądający zawody w Warszawie Piotr Nowak, sędzia z Torunia.

Niestety, Lawrence został nominowany do zawodów, bo takie jest obecnie lobby w CCP FIM.

- Nasi sędziowie są w odwrocie, Steele wysuwa swoje kandydatury, a Armando Castagna milczy i wszystko akceptuje - wyjaśnił nam jeden z prominentnych działaczy PZM.

Dodajmy jeszcze, że Anthony Steele był prezydentem jury w Warszawie i Jimowi Lawrence krzywdy nie zrobi.

Popisy Lawrence trwały dalej. Anglik zaliczył wyniki wyścigu, w którym na trzecim okrążeniu upadł Holder, a także powtórzył szósty wyścig, bo po jego zakończeniu uznał, że start był nierówny.

- To są jakieś jaja. Czegoś takiego nie widziałem w swoim życiu. Jeden wyścig sędzia powtarza, a inny zalicza po trzecim okrążeniu - skomentował Piotr Pawlicki.

Od początku zawodów wszystkich irytowała psująca się i nierówno pracująca maszyna startowa. Z tego powodu w drugim wyścigu oszukano Macieja Janowskiego. Arbiter jednak nie zareagował.

Za ułożenie toru, jak i maszynę startową odpowiedzialna była firma Ole Olsena „Speed Sport”. Przedstawiciele PZM tłumaczyli, że byli przekonani, że na wypadek awarii jest przewidziane inne rozwiązanie. Jak się okazuje chodzi jednak zupełnie o

coś innego.

- Maszyna startowa, która była w Warszawie nadaje się do muzeum sportu żużlowego - mówi nam jedna z osób z PZM, która prosi o anonimowość.

Na polskich torach, tego typu rozwiązanie znajduje się już tylko na torze w Lublinie. Wszędzie indziej maszyny startowe działają w oparciu o sprężyny

podobnie tylko ich część zaczęli naciskać jury, aby przerwać turniej. Dokładnie o godz. 22.00 spiker zakomunikował, że z uwagi na zły stan toru, który stanowi zagrożenie dla życia i zdrowia zawodników turniej zostaje przerwany, a wyniki po dwunastu wyścigach są ostateczne. Po turnieju zawodnicy nie chcieli roz-

Michał Wiśniewski, Krzysztof Cugowski, Krzysztof Włodarczyk, Rafał Sonik, Marek Pławgo, Ewa Minge. W ostatniej chwili swój przyjazd odwołał Krzysztof Holowczyc, któremu zmarł ojciec.

Dodajmy, że Justyna Kowalczyk, która także zaangażowała się w promocję żużlowego wydarzenia na swoim koncie, na jednym z portali

społecznościowych wyraziła rozczarowanie z powodu tego, że kibice opuścili stadion, a nie czekali na pożegnanie Tomasza Golloba. Kowalczyk napisała: „Wali mnie tor. Wali mnie taśma. Nie znam się. Ale nie wali mnie to, że 70 procent kibiców opuściło stadion w dwie minuty przed pożegnaniem Golloba”.

Przed turniejem w Warszawie BSI złożyła propozycję Gollobowi, aby ten wystąpił we wszystkich rundach Grand Prix w tym roku (wówczas nie przyznawano by przechodnich dzikich kart). Gollob długo nie zajmował zdecydowanego stanowiska. Po zawodach w Warszawie także jednoznacznie nie określił, czy definitywnie kończy przygodę z Grand Prix.

Turniej w Warszawie wygrał Matej Zagar. To drugie w historii startów w Grand Prix zwycięstwo Zagara.

Zawody mogły zostać zakończone po trzeciej serii startów. Jest to zgodne z regulaminem FIM. Kiedyś wymagane było 16 wyścigów, ale już przed rokiem zostało to zmienione.

Oby żużlowa Grand Prix w Warszawie nie skończyła się tak jak turniej w Goeteborgu. W 2003 roku turniej na ekscentrycznym Ullevi został przerwany po czterech wyścigach, a tor nie pozwalał nawet na złożenie motocykla w wirażach. Były to pierwsze zawody w tym miejscu, a na trybunach zasiadło wówczas około 35 tysięcy kibiców. Turniej przeniesiono na następny tydzień. Widzów przyszło niewiele ponad 10 tysięcy. W kolejnych latach także nie udało się zapelniać Ullevi...



Ole Olsen (w środku) podczas nieudanych prób naprawy maszyny startowej.

Fot. Łukasz Trzeczowski

MIŁOSZ LIPPKI

i to się sprawdza. W Warszawie mieliśmy natomiast archaiczne rozwiązanie z gumowymi elementami, które w pewnym momencie się rozpadły.

Owa guma pękła po trzecim wyścigu. Od czwartego wyścigu starty odbywały się na zielone światło. Do szóstego wyścigu zawodnicy znów wystartowali spod taśmy, ale po jego rozegraniu sędzia anulował wyniki i nakazał powtórkę... bez taśmy! Wcześniej wykluczony za fałstart (bo taśmy nie było) został Jason Doyle. Australijczyk był jednak dwukrotnie upominany przez arbitra.

Do dziewiątego wyścigu nie wyjechał Andreas Jonsson, który tłumaczył się tym, że odczuwa ból ramienia. Ile w tym prawdy? Nie wiadomo.

Jeżeli chodzi o same zawody, to nic wielkiego w nich się nie działo. Tylko w pierwszej serii byliśmy świadkami płynnych wyprzedzeń na dystansie. Swoje pozycje stracili Pedersen i Gollob.

- To Pedersen i Jonasson byli największymi powodami przerwania turnieju - mówi nasz informator. - Obaj zbuntowali część zawodników. Prym wiodł Pedersen. W interesie Duńczyka leżało przerwanie zawodów, bo jeździł słabo. Teraz do Zagara traci tylko pięć punktów. Gdyby turniej był kontynuowany, strata byłaby większa.

- To co się wydarzyło w Warszawie to cyrk - tłumaczył na łamach duńskich mediów Nicki Pedersen. - Nie wierzę, że jesteśmy w 2015 roku. Nasza rezygnacja z jazdy, to wspólna decyzja wszystkich osiemnastu zawodników. Wiele razy byliśmy podzieleni, ale tym razem nie. Tor naprawdę był bardzo niebezpieczny. To nie jest tak, że nie chciałem jechać, bo słabo mi szło. Jest jeszcze jedenaście turniejów i każdą stratę można odrobić. Tego dnia najważniejsze dla mnie było to, że cały i zdrowy wróciłem do domu.

Po XII wyścigu zawodnicy (prawdo-

mawiać na ten temat.

- Nie możemy udzielać informacji. Mamy zakaz - powiedział Krzysztof Kasprzak. Na pytanie co bardziej deprymowało zawodników czy stan toru, czy maszyna startowa? Kasprzak odparł: „wszystko”.

- Byłem tylko gościem na tych zawodach. Z boku przyglądałem się opinii kolegów z toru, czy maszyna startowa? Kasprzak odparł: „wszystko”.

Po turnieju dziennikarzy poinformowano, że nie będzie konferencji prasowej. BSI zrezygnowało z jej przeprowadzenia. Po jakimś czasie konferencję, o której dowiedzieli się nieliczni, zorganizował PZM. Obecni na niej byli wiceprezes PZM i zarząd przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Grand Prix Michał Sikora oraz Tomasz Gollob.

- Dołożyliśmy wszelkich starań, aby turniej odbył się na najwyższym poziomie - tłumaczył Sikora. - Zgodnie z umową za przygotowanie toru i organizację techniczną odpowiadała firma „Speed Sport” Ole Olsena. Niestety, wszyscy byliśmy świadkami ogromnych problemów. Jesteśmy zawiedzeni. Z BSI mamy trzyletni kontrakt. Wierzymy, że za rok będzie lepiej. Na pewno jednak będziemy analizować z kancelarią prawną całe to wydarzenie. Jeżeli chodzi o maszynę startową, to byliśmy zaskoczeni tym, że nie ma rezerwownej.

PZM bronił Tomasza Golloba. - Związek nie ma nic wspólnego z tym co się tutaj wydarzyło. Zawiódł Ole Olsen - podsumował Tomasz Gollob.

Kto był świadkiem jednego z największych blamaży światowego żużla? Liczba polityków i celebrytów na Stadionie Narodowym była imponująca. Przede wszystkim był obecny prezydent Bronisław Komorowski (notabene bezlitośnie wygwizdany przez kibiców), a także Lech Wałęsa. Była Justyna Kowalczyk, Mariusz Czerkawski, Adam Małysz, Tadeusz Błazusiak,

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

Runda zasadnicza

- I. KASPRZAK (56,25), Jepsen Jensen, Pedersen, Batchelor
- II. JONSSON (55,53), Woffinden, Gollob, Janowski
- III. HAMPEL (55,66), Hancock, Doyle, Jonasson
- IV. ZAGAR (55,38), Iversen, Harris, Holder
- V. ZAGAR (55,41), Jonasson, Woffinden, Kasprzak
- VI. ZMARZLIK (55,09), Iversen, Pedersen, Jonsson (d4), Doyle (t)
- VII. JEPSEN JENSEN (55,18), Janowski, Hancock, Holder
- VIII. HARRIS (55,87), Gollob, Hampel, Batchelor (w/u)
- IX. HARRIS (55,68), Hancock, Pawlicki, Kasprzak (d4), Jonsson (ns)
- X. HAMPEL (sędzia czasu nie zaliczył), Woffinden, Pedersen, Holder (u2)
- XI. IVERSEN (55,84), Jonasson, Gollob, Jepsen Jensen
- XII. DOYLE (55,37), Zagar, Janowski, Batchelor (w/u)

KLASYFIKACJA

- | | |
|--------------------------------------|-----------|
| 1. (13) Matej Zagar (Słowenia) | 8 (3,3,2) |
| 2. (16) Chris Harris (W. Brytania) | 7 (1,3,3) |
| 3. (12) Jarosław Hampel (Polska) | 7 (3,1,3) |
| 4. (14) Niels K. Iversen (Dania) | 7 (2,2,3) |
| 5. (3) Michael Jepsen Jensen (Dania) | 5 (2,3,0) |
| 6. (5) Tai Woffinden (W. Brytania) | 5 (2,1,2) |
| 7. (11) Greg Hancock (USA) | 5 (2,1,2) |
| 8. (10) Jason Doyle (Australia) | 4 (1,1,3) |
| 9. (9) Tomas H. Jonasson (Szwecja) | 4 (0,2,2) |
| 10. (8) Tomasz Gollob (Polska) | 4 (1,2,1) |
| 11. (1) Krzysztof Kasprzak (Polska) | 3 (3,0,d) |
| 12. (6) Andreas Jonsson (Szwecja) | 3 (3,d,-) |
| 13. (17) Bartosz Zmarzlik (Polska) | 3 (3) |
| 14. (7) Maciej Janowski (Polska) | 3 (0,2,1) |
| 15. (2) Nicki Pedersen (Dania) | 3 (1,1,1) |
| 16. (18) Piotr Pawlicki (Polska) | 1 (1) |
| 17. (15) Chris Holder (Australia) | 0 (0,0,u) |
| 18. (4) Troy Batchelor (Australia) | 0 (0,w,w) |

NCD uzyskał w VI wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 55,09 s. Sędziował: Jim Lawrence (W. Brytania). Prezydent jury FIM Anthony Steele (W. Brytania). Widzów 57.000.

Kolejny turniej Grand Prix w fińskim Tampere 16 maja. Tam zawody odbędą się na torze stałym.

TO NIE JEST FIZYKA JĄDROWA!

Trzykrotny mistrz świata Erik Gundersen, a obecnie trener duńskich młodzieżowców jest bezlitosny dla organizatorów i swoich rodaków: - Turniej w Warszawie w ogóle nie powinien się rozpocząć - uważa.

- Tory czasowe są przygotowywane od 15 lat i to co się wydarzyło w Warszawie, to jest katastrofa - mówi Gundersen. - To upadek naszej dyscypliny i wstyd wobec tych 60 tysięcy kibiców, które wymarły na stadionie.

- Słyszałem, że toru nie można było ubić, bo nie można było pozbyć się wilgoci. Ale to nikogo nie usprawiedliwia. Fachowcy powinni sobie z tym poradzić. To nie jest fizyka jądrowa. Mieli świadomość jaka jest wilgotność i jak w takich warunkach zwiąże się nawierzchnia. Nie wierzę, że mogło być inaczej. Zresztą już dzień wcześniej odwołano trening. Tylko niepoprawny optymista mógł liczyć na to, że następnego dnia z torem będzie wszystko w porządku - kończy Erik Gundersen.

MIŁOSZ LIPPI

PO NAUKĘ NA... ŚLĄSK

O problemach z maszyną startową podczas Grand Porażki w stolicy pisze się w tym wydaniu wiele. Dla mnie najbardziej pamiętną sytuacją z tym urządzeniem był rozgrywany na świętochłowskiej „Skalce” w 1996 roku Memoriał redaktora Jana Ciszewskiego. Nie było w tych kłopotach żadnej winy gospodarzy. Turniej miał bardzo mocną obsadę, rozgrywany był z udziałem między innymi takich asów jak Hans Nielsen, Billy Hamill, Sam Ermolenko i czołówki polskich żużlowców. W czasie jednego z wyścigów zderzyli się na wyjściu z drugiego łuku dwaj Amerykanie, szarżująca maszyna jednego z nich trafiła podwoziem w podstawkę słupka maszyny startowej, ścinając go równo z murawą. Ucierpiał też uderzony przez motocykl występujący gościnnie w Świętochłowicach barwny podprzewodzący z Częstochowy, Waldemar Ułamek.

Nie było żadnych szans na naprawę uciętego jak piłę słupka. Przedstawiciele Śląska, z Robertem Nawrockim na czele, szybko porozumieli się z działaczami ROW-u i w ciągu bodaj godziny, może z kwadransiem, przywieziono z Rybnika sprawną maszynę startową, udało się, mimo zapadającego zmroku, dokończyć świetnie przygotowaną imprezę. Dzięki szybkiej decyzji i pomocy zaprzyjaźnionych rybnickich działaczy.

Zawody wygrał Hans Nielsen, przed Romanem Jankowskim i Marvynem Coem. Rodaków triumfatora, czyli duńskich organizatorów warszawskiego bałaganu, wystać trzeba po naukę na... Śląsk.

(wie)



Warszawskie impresje, czyli zmarnowana szansa

Byłem tam. Co prawda, w piątkowy wieczór, po telefonie kolegi, który czuł przy internecie, zmroziło mnie: - Nie wiadomo, czy pojadą. Zbojkotowali trening. Tylko Pedersen i Jonasson wyjechali na tor - poinformował mnie dobry znajomy. „No tak, wracają stare demony Narodowego” - pomyślałem, nawiązując do odwołanego niegdyś z powodu deszczu piłkarskiego meczu Polska - Anglia. Pewny byłem jednego - i tak tam pojadę - bez względu na prognozy dotyczące toru, aury i nastrojów zawodników.

Przed dziesiątą byłem już w stolicy. Razem ze mną wybrał się do Warszawy Kamil Kmiecik, pasjonat sportu, a żuźla w szczególności. Chwilę po dwunastej po raz pierwszy przedostaliśmy się do „Strefy Kibica”. Ruch był tam jeszcze mały. Przy wejściu ochrona, zgodnie z niezrozumiałymi dla mnie wytycznymi, nakazywała wyrzucenie wszelkich napojów w plastikowych butelkach. Zachodzę w głowę, po co?

W „Strefie” wszystko miało swoje miejsce, panował porządek i sympatyczna atmosfera. Niepotrzebne za to było, moim zdaniem, przesadnie intensywne nagłośnienie sceny, ponieważ utrudniało to obecnym komunikowanie się. Poza tym wraz z moim współtowarzyszem zgodnie stwierdziliśmy, że Lotto, główny sponsor imprezy, zbyt natrączywie lansował rajdy i wyścigi motorowodne, „zapominając”, co w pamiętną sobotę przyciągnęło do stolicy dziesiątki tysięcy kibiców. Na scenie żużel traktowano marginalnie. Tak było do szesnastej. Później ruszyliśmy na trybuny, dlatego nie wiem, jak „Strefa” działała wieczorem.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się kolekcja zabytkowych maszyn żużlowych, będących własnością grupy „Speedway Nostalgia”. Rotraxy, Weslake'i, GM-y, Jawy, Goddeny, a nawet polski FIS to bez wątpienia największy skarb „Strefy”.

Bez wysiłku można było zauważyć liczne zastępy kibiców z Wysp Brytyjskich. - Stawiamy na Woffindena - przyznała bez wahania czwórka korpulentnych Walijszyków. Jeden z nich zauważył, że Stadion Narodowy, co prawda, nie ustępuje urodą obiektowi w Cardiff, ale tor na walijskiej ziemi jest przygotowany lepiej. - Tu wczoraj nie odbył się nawet trening - podkreślił.

Fakt odwołania piątkowych jazd bardzo rozeźlił grupę kibiców z Piły, którzy do Warszawy dotarli już w czwartek. - Większość nie wyszła

nawet na tor. Będziemy dziś kibicować Pedersenowi i Jonassonowi, bo oni jako jedyni uszanowali kibiców, którzy pojawili się na treningu - powiedział pilanin Michał.

Powróćmy jeszcze do Wyspiarzy. Ekipa z Gloucester była podzielona jeśli chodzi o sympatie. Część stawiała na Woffindena, ale ekscentrycznie ubrany, uzbrojony w pstrokaty garnitur i czapkę z napisem „Polska” jegomość stwierdził, że będzie wspierał Pedersena.

Miło było widzieć w stolicy doskonale zorganizowanych kibiców ze Świętochłowic. Zapytani o przyszłość żużla w ich mieście, powiedzieli, że liga ma być na Śląsku za dwa lata, a wcześniej ruszy szkoła. - W czerwcu być może obejrzymy u siebie półfinał Brązowego Kasku, ale obawiamy się, że skończy się tak, jak zwykle i obejdziemy się smakiem -



Nicki Pedersen „atakuje” dyrektora zarządzającego BSI Paula Bellamego (z lewej). W środku były dyrektor Grand Prix Tony Olson.

Fot. Jarosław Pabjan

skończyli mało optymistycznie ludzi z miasta Waloska. Ich zdaniem Warszawa miała należeć do Hampela. Z kolei na Golloba stawiała mama z niepełnosprawnym synem, którzy przyjechali na zawody ze Świebodzina (województwo lubuskie). - Przede wszystkim pasjonujemy się piłką nożną, kibicujemy Lechowi Poznań, ale dziś też nie mogło nas tu zabraknąć.

Bez dwóch zdań, kibice byli wspaniali. A w świetle tego, co wydarzyło się na stadionie kilka godzin później proponuję przyznać im zbiorową nagrodę fair play.

O tym, co działo się wieczorem na Grand Prix wie już cały żużlowy świat, więc nie warto w tym miejscu rozbiierać przeszłości na czynniki pierwsze. Maszyna startowa, niegodna imprezy tej rangi, powinna z prędkością światła trafić na szrot. A tor? Nie był idealny, ale chyba nie tragiczny, skoro dwanaście wyścigów udało się ukończyć. Zadam retoryczne pytanie: szanowni zawodnicy, czy nie lepiej było się przemęczyć i ukończyć imprezę bez spektakularnych protestów? Czy nie zdajecie sobie sprawy, że prawdopodobnie ostatni raz oglądała was tak wielka rzesza kibiców? Runda honorowa i pożegnanie żużlowca, który na zawsze pozostanie dla mnie bohaterem, okazała się jedynie musztardą po obiedzie, która w żadnym wypadku nie była w stanie nasycić pięćdziesięciu tysięcy par oczu. Zmarnowaliśmy wspólnie wielką szansę na wspaniałą promocję naszego ukochanego sportu. Zapewne nie tylko dla mnie był to cios wyjątkowo bolesny.

Za smutną puentę niech posłuży wypowiedź obecnego na Narodowym Edmunda Wolskiego z Piły: - Grand Prix śledzę z wielką uwagą od początku. Niestety, w Warszawie wyleczyłem się z żużla. Kolejnych rund oglądać już nie będę.

Pozostał żal...

WOJCIECH DRÓŻDZ

Czy żużel przetrwa na Stadionie Olimpijskim?

Żużlowcy na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu jeździli już od lipca 1948 roku! To tam od lat pięćdziesiątych swoje mecze rozgrywa ligowa Sparta. Pierwszy światowy finał w naszym kraju, czyli DMS w 1961 roku rozegrano właśnie na tym obiekcie we Wrocławiu i od razu był wygrany przez biało-czerwonych w dramatycznych okolicznościach, pierwszy finał IMS poza Anglią i Szwecją, to też Wrocław w 1970 roku, czy pierwszy w historii turniej GP, również odbył się we Wrocławu w 1995 roku i wtedy wygrał Tomasz Gollob. A po drodze kolejne finały IMS, DMS, DPS itd.

Historyczne żużlowe miejsce. Teraz, gdy zamieszkają tam ludzie w apartamentach, na co się zanoszą, to zapewne pogonią speedway, bo będzie im przeszkadzał hałas motocykli. Tak będzie! Tak jest w Anglii, Szwecji, a i w Rzeszowie również mieli (mają?) z tym problem.

Niedawno powstała więc „Grupa Inicjatywna Stadion Olimpijski”, która apeluje:

„Podpiszcie naszą petycję do Ministra Kultury w obronie tego obiektu (http://www.petycjeonline.com/petycja_do_ministra_kultury_w_obronie_sta

dionu_olimpijskiego).

Ratujmy Olimpico przed zakusami deweloperów! STOP prywatyzacji Stadionu Olimpijskiego! STOP niszczeniu zabytkowego kompleksu sportowego!

TAK dla sportu (w tym żużla, jak rozumiem - dop. B.Cz.) i rekreacji w przestrzeni publicznej Stadionu Olimpijskiego!

Niestety, w miejscu basenu olimpijskiego i boiska do baseballa mają powstać prywatne apartamenty lub hotel.

To początek prywatyzacji tego wielkiego, zabytkowego, zielonego, otwartego terenu. Zapowiedziano już wystawienie kolejnych działek na sprzedaż.

Odkryty basen to pierwszy obiekt, który został sprzedany przez Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu deweloperowi planującemu wybudowanie w tym miejscu prywatnych apartamentów, mimo że główną funkcją wg. planu miejscowego jest ta sportowo-rekreacyjna. Rozpoczęta sprzedaż fragmentów zabytkowego kompleksu Stadionu Olimpijskiego doprowadzi do zaburzenia pierwotnego układu przestrzenno-funkcjonalnego tego założenia, a co za tym idzie utraty wartości historycznych, artystycznych i ar-

chitektonicznych. Co jednak najgorsze, sprzedaż działek na Stadionie Olimpijskim oznacza bezpowrotną utratę otwartej przestrzeni publicznej.

O tym i o zawirowaniach wokół obecnego remontu (a raczej liftingu) „Skansenu Olimpijskiego”, który

utrudni funkcjonowanie żużlowej WTS Betard Sparty Wrocław napiszę szerzej niebawem. Na razie kibice czarnego sportu proszę, podpiszcie ową petycję do ministra. Chronimy speedway na Olimpico!

BARTEK CZEKAŃSKI



Żużel na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu był już od lipca 1948 roku! Tu od lat pięćdziesiątych jeździ ligowa Sparta. A teraz, gdy zamieszkają tam ludzie w apartamentach, na co się zanoszą, to zapewne pogonią speedway, bo będzie im przeszkadzał hałas. Tak będzie!

Fot. archiwum



Wszystko o tegorocznym sezonie. W sprzedaży do piątku - 24.04

Straciłem motywację

Rozmowa z
Simonem Gustafssonem
byłym żużlowcem,
synem Henrika Gustafssona

- Zdecydowałeś się zakończyć swoją karierę. Dlaczego?

- Żużel nie sprawiał mi już żadnej radości. W ostatnich dwóch, trzech latach traciłem stopniowo zapał do tego sportu. Powoli dojrzywałem do tej decyzji, bo zadawałem sobie przez ten czas pytanie, czy będzie mi brakowało żużla, czy nie.

- Nie brakuje ci więc żużla teraz, gdy sezon się zaczął?

- Nie. Nie tęsknię za żużlem.



- Dopuszczasz do siebie myśl, że w przyszłości wrócisz na tor?

- Na razie, raczej jest to niemożliwe. Jednak z drugiej strony, nigdy nie mów nigdy... Jeżeli poczuje w przyszłości głód jazdy, na pewno wrócę do żużla.

- Jaka była reakcja twojego taty, gdy dowiedział się o twojej decyzji?

- Jego zdaniem to super, że robię coś, co sprawia mi frajdę.

- Masz wciąż żużlowy sprzęt, czy zdecydowałeś się sprzedać wszystko?

- Wszystkiego nie sprzedałem (śmiech). Wciąż mam jeszcze trochę rzeczy, może kiedyś się przydadzą...

- Interesujesz się jeszcze żużlem? Śledzisz różne turnieje w telewizji?

- Tak, w tym sensie żużel nadal mnie interesuje. Z chęcią obejrzę w tym sezonie chociażby turniej Grand Prix.

- Co teraz porabiasz na co dzień, gdy speedway nie jest już twoją pracą?

- Zacząłem nowy biznes. Zajmuję się ogólnie mówiąc projektowaniem w informatyce, czyli mówiąc ogólnie, projektujemy strony internetowe i tego typu rzeczy. Naprawdę daje mi to dużo satysfakcji i sprawia wiele frajdy.

- Nie żałujesz teraz, że w przeszłości zdecydowałeś się rozpocząć żużlową karierę?

- Nie, to było niesamowite przeżycie. Przez kilka lat żyłem żużlowym stylem. Gdyby nie to, że straciłem motywację by odnosić sukcesy, nigdy nie porzuciłbym żużla i nadal prowadziłbym taki styl życia.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

Rozmawiał:
MICHAŁ CZAJKA

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

POD PATRONATEM „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”

POLISH SPEEDWAY BATTLE W KROŚNIE - 19.04

POLSKA - TEAM SŁOWIAŃSKI 52:38

Kunszt Grigorija Łaguty

Zwycięstwem nad Teamem Słowiańskim reprezentacja Polski inaugurowała 19 kwietnia na torze w Krośnie cykl Polish Speedway Battle. Bohaterem numer jeden zawodów został jednak Grigorij Łaguta. Rosjanin był bezbłędny na krośnieńskim torze. Wygrał sześć wyścigów i okazał się najlepszy także w dodatkowym o puchar prezydenta Krosna. Dla podkarpackiego miasta mecz był wydarzeniem bez precedensu. Po raz pierwszy gościła tutaj reprezentacja Polski.

Gospodarze zawodów, działacze KSM Krosno z prezesem Januszem Steligą zrobili wszystko, żeby impreza pod względem organizacyjnym wypadła okazale i miała należytą oprawę. I to się im udało mimo niesprzyjającej aury, która jednak była i tak łaskawa, bo dzień wcześniej padał deszcz i śnieg, a w dniu zawodów w VIII wyścigu zaczęło mżyć, a rozpadało się dopiero w samej końcówce meczu, bez negatywnego wpływu na tor. Arena zmagani została świetnie przygotowana i wytrzymała trud meczu. Chwalili tor, mimo iż czarny, wszyscy zawodnicy. I nie była to tylko kurtuazja z ich strony. Niektórzy byli wręcz zaskoczeni, bo tor w Krośnie nie miał najlepszych ocen w minionych latach. A Bartosz Zmarzlik, który wyglądał po zawodach niczym górnik po szczytach, powiedział wprost: - Lubię jeździć w Krośnie. Także Hans Nielsen, pełniący rolę trenera Teamu Słowiańskiego, chwalił przygotowanie toru. Pierwszy raz zawodnicy mieli okazję korzystać z nowego, funkcjonalnego, z pełnym zapleczem parku maszyn, który został oddany do użytku kilka dni przed meczem. Organizatorzy zadbał też o ładną oprawę. Zawody poprzedziły skoki spadochronowe, nad stadionem przeleciały samoloty, a żużlowców podczas prezentacji poprowadzili motocykliści z Rzeszowa. Miał być jeszcze balon, ale ze względu na wiatr, trzeba było zrezygnować z atrakcji.

W przeciwieństwie do zawodów Grand Prix na Stadionie Narodowym w Warszawie dzień wcześniej, w Krośnie nie było żadnych awarii. Wprawdzie w I wyścigu był na moment kłopot z maszyną startową, ale sprawcą zamieszania (kibice jęknęli na samo wspomnienie blamażu warszawskiego) był... sędzia, który nie w porę uruchomił odpowiedni przełącznik. Mimo przenikliwego zimna, około trzy tysiące osób zasiadło na trybunach. Zawodników zaprezentowali dziennikarze: Stanisław Jagiełło, Robert Noga i Tomasz Lorek, którzy w przerwach między wyścigami rozmawiali z bohaterami zawodów.

Ci, co przyszli na stadion, mimo mało wiosennej aury, nie żalowali. Byli świadkami ciekawych zawodów. Pasjonowali się walką Piotra Pawlickiego z Martinem Vaculikiem (owacyjnie witany, przed laty Słowak zaczynał swoją przygodę z żużlem jako 16-latek

właśnie w Krośnie) w III wyścigu, walką w pierwszym wirażu IV wyścigu, skutecznym atakiem na ostatniej prostej Artema Łaguty (wygrał z Krzysztofem Kasprzakiem) w VIII, czy pojedynkiem Martina Vaculika z Maciejem Janowskim w IX wyścigu. Do gustu przypadł publiczności atak na drugim okrążeniu Piotra Pawlickiego w XII, czy fascynujący pojedynek Jarosława Hampela z Grigorijem Łagutą w XIV wyścigu. Rosjanin był bezbłędny nie tylko w tym wyścigu. Wyszedł zwycięsko nawet z dosyć karkołomnej sytuacji podczas X wyścigu, kiedy wpadł w koleinę, ale opanował motocykl. Jeździł znakomicie i zasłużył na zdobyciu także puchar prezydenta Krosna w dodatkowym wyścigu. Żegnał się z publicznością efektowną jazdą na jednym kole. Po zawodach podjechał przed trybunę główną i rzucił okulary w stronę publiczności. O akcesorium Rosjanina kilku kibiców stoczyło, na szczęście, pokojowy pojedynek na trybunie. Bohater meczu był w szampańskim nastroju. - Jestem w Krośnie drugi raz i drugi raz kończę zawody z kompletem punktów. Bardzo dobrze mi się tu jeździło, tor był dobry - powiedział Grigorij Łaguta.

Polacy zaprezentowali się poprawnie. Najlepsze wrażenie pozostawił po swojej jeździe Piotr Pawlicki. Jedynie Janusz Kołodziej wyraźnie odstawał od reszty kolegów z drużyny. Miał wyraźne problemy ze sprzętem i męczył się na torze.

- Uważam, że jest to dobry pomysł, bo kadra nie spotyka się dwa, trzy razy do roku, tylko częściej ze sobą współpracujemy. Jest zapotrzebowanie na powrót do dawnych meczów międzynarodowych, które potem zaniedbano. Pełne trybuny świadczą, że ludzie potrzebują takich spotkań. Odbijają się w miastach, gdzie kibice nie mają możliwości zobaczenia najlepszych zawodników - powiedział po zawodach trener reprezentacji Polski, Marek Cieślak.

Menedżer Teamu Słowiańskiego Hans Nielsen podkreślił, że to fantastyczny pomysł organizowania takich meczów. Przyjął rolę trenera drużyny rywalizującej z Polakami z zadowoleniem, bo jak zaznaczył, przyjaźni się z Jakubem Kępą, którego firma Best Speedway Management we współpracy z GKSŻ organizuje cykl Polish Speedway Battle. - Grigorij Łaguta spisał się doskonale, to bardzo dobry zawodnik. Miło byłoby go zobaczyć kiedyś w cyklu Grand Prix - powiedział legendarny Duńczyk, 22-krotny mistrz świata, w tym czterokrotnie indywidualny.

W tym roku „biało-czerwoni” w ramach cyklu Polish Speedway Battle jeżdżąc będą jeszcze 3 czerwca w Pile, 31 lipca w Gdańsku i 10 października w Lublinie. Za każdym razem rywalem podopiecznych trenera Marka Cieślaka będzie inny zespół.

BOGDAN HUĆKO



Reprezentacja Polski. Stoją od lewej: Maciej Janowski, Jarosław Hampel, Krzysztof Kasprzak i trener Marek Cieślak. Klęczą: Piotr Pawlicki, Janusz Kołodziej i Bartosz Zmarzlik. Fot. Mateusz Biskup

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. G. ŁAGUTA (69,69), Zmarzlik, Kasprzak, Lebedevs	3:3
II. HAMPEL (70,31), Janowski, A. Łaguta, Pavlic	5:1 (8:4)
III. PAWLICKI (70,16), Vaculik, Karpow, Kołodziej	3:3 (11:7)
IV. G. ŁAGUTA (69,35), Hampel, Janowski, Lebedevs	3:3 (14:10)
V. PAWLICKI (69,28), Pavlic, A. Łaguta, Kołodziej	3:3 (17:13)
VI. ZMARZLIK (70,59), Kasprzak, Karpow, Vaculik	5:1 (22:14)
VII. G. ŁAGUTA (70,10), Vaculik (RT), Kołodziej, Pawlicki	1:5 (23:19)
VIII. A. ŁAGUTA (70,59), Kasprzak, Zmarzlik, Pavlic	3:3 (26:22)
IX. HAMPEL (70,29), Vaculik, Janowski, Karpow	4:2 (30:24)
X. G. ŁAGUTA (70,69), Zmarzlik, Kołodziej, Pavlic	3:3 (33:27)
XI. JANOWSKI (70,96), Kasprzak, A. Łaguta, Karpow	5:1 (38:28)
XII. PAWLICKI (70,59), Vaculik, Hampel, Lebedevs	4:2 (42:30)
XIII. G. ŁAGUTA (70,03 - RT), Zmarzlik, A. Łaguta, Kołodziej	2:4 (44:34)
XIV. G. ŁAGUTA (69,72), Hampel, Pawlicki, Pavlic	3:3 (47:37)
XV. KASPRZAK (70,56), Janowski, Vaculik, Lebedevs (d4)	5:1 (52:38)

Wyścig o Puchar Prezydenta Krosna

XVI. G. ŁAGUTA (70,03), Vaculik, Zmarzlik, Hampel

POLSKA

9. Krzysztof Kasprzak	10+3 (1*,2*,2,2*,3)
10. Bartosz Zmarzlik	10+1 (2,3,1*,2,2)
11. Jarosław Hampel	11 (3,2,3,1,2)
12. Maciej Janowski	9+3 (2*,1*,1,3,2*)
13. Janusz Kołodziej	2+1 (0,0,1,1*,0)
14. Piotr Pawlicki	10+1 (3,3,0,3,1*)

TEAM SŁOWIAŃSKI

1. Grigorij Łaguta	18 (3,3,3,3,3,3)
2. Andriej Lebedevs	0 (0,0,-,0,d)
3. Artem Łaguta	7+1 (1,1*,3,1,1)
4. Jurica Pavlic	2 (0,2,0,0,0)
5. Martin Vaculik	9+1 (2,0,2*,2,2,1)
6. Andriej Karpow	2+1 (1*,1,0,0,-)

NCD uzyskał w V wyścigu PIOTR PAWLICKI - 69,28 s. Sędziował Tomasz Proszowski z Tarnowa. Widzów około 3.000.



Jarosław Hampel (kask czerwony), Maciej Janowski (niebieski) i Jurica Pavlic.

Fot. Michał Krupa

Janusz Steliga:

Nie zawsze najlepsi wszystko robią najlepiej

Reprezentacja Polski pierwszy raz gości w Krośnie. To dla miejscowych kibiców spektakularne wydarzenie.

- Bardzo się cieszę, że takie wydarzenie zagrościło tutaj do Krosna. To niecodzienna okazja, aby miejscowi kibice mogli zobaczyć w akcji jednych z najlepszych zawodników. Nasz tor jest specyficzny, czarny i długi, dzięki czemu widowisko było przednie. Mam nadzieję, że organizacyjnie wszystko wyszło tak, jak było zaplanowane, bo patrząc na sobotnią rundę Grand Prix w Warszawie nie zawsze najlepsi wszystko robią najlepiej.

Organizacja takiej imprezy wiąże się na pewno ze sporym nakładem finansowym.

- Są to bardzo kosztowne imprezy i Krosna po prostu nie stać na takie wydatki. Gdyby nie połączenie sił organizatorów, sponsorów, urzędu miasta i marszałka województwa, to nie byłoby opcji organizacji takiego meczu w Krośnie.

Martin Vaculik, który w przeszłości reprezentował barwy krosnieńskiego klubu, po sześciu latach wrócił do miasta, gdzie zaczynał swoją przygodę z polską ligą.

- Tak oczywiście, sentyment do Martina nigdy nie zgaśnie. Moim zdaniem Vaculik to taka historia krosnieńskiego żużla. Wywodzi się właśnie stąd, od nas wypłynął na szerokie wody i myślę, że część kibiców przyszła na te zawody właśnie dla niego.

Krosnieński tor jest specyficzny i często zawodnicy narzekają na nierówną, dziurawą nawierzchnię. Podczas tych zawodów narzekania jednak nie było.

- Tor został przygotowany szczególnie. Został przeorany, wymieszany ze specjalną mączką i na nowo ułożony, ubity specjalnym walcem. Tor gwarantował dobre ściganie i tak właśnie było. Kibice pomimo niepewnej pogody dopisali i z tego wszyscy się cieszymy.



- Gdyby nie połączenie sił organizatorów, sponsorów, urzędu miasta i marszałka województwa, to nie byłoby opcji organizacji takiego meczu w Krośnie - twierdzi Janusz Steliga.

Fot. Mateusz Biskup

Janusz Kołodziej:
Bardzo

dobry pomysł

- Cykl Polish Speedway Battle zainaugurowany został na torze w Krośnie. Twoim zdaniem organizacja takich imprez w drugoligowych ośrodkach ma sens?

- Moim zdaniem pomysł na organizację tego cyklu jest rewelacyjny. Głównie chodzi o to, aby w tych mniejszych ośrodkach też coś konkretnego się działo i kibice mogli oglądać speedway na wysokim poziomie. Dla mnie super sprawa.

- Nasza drużyna narodowa odniosła pewne zwycięstwo, lecz niestety twój występ o dziwo był dość słaby.

- Moja dyspozycja podczas tych zawodów niestety nie była najlepsza, po prostu jest jeszcze dużo rzeczy do poprawienia. Cieszę się, że koledzy pociągnęli ten wynik i odnieśliśmy pewne zwycięstwo. Dobrze, że moja słaba dyspozycja nie zaważyła na wyniku, bo koledzy z reprezentacji pojechali świetnie i chwala im za to.

Martin Vaculik:

Fantastycznie, że znów mogłem ścigać się na tym torze

- Start w inauguracyjnym meczu cyklu Polish Speedway Battle to twój powrót na krosnieński tor po kilku latach. Jak widać nie zapomnieliś jak się tutaj jeździ.

- Troszkę trudno było mi się dopasować do tego toru, bo jednak moje silniki są przystosowane do innych nawierzchni. Fantastycznie, że znów mogłem ścigać się na tym torze. Kolejnym razem jak tutaj przyjadę, to już

będę wiedział co i jak ustawić, aby było perfekcyjnie. Nie ma teraz co gdybać, bo to był naprawdę trudny mecz i ja się tak cieszę, że zostałem tutaj zaproszony, że to jest nie do opisania.

- Przygodę z polską ligą zaczynałeś właśnie w Krośnie. Obiekt przy ul. Legionów 6 zmienił się od twojej ostatniej wizyty, ale tor nadal taki jak kiedyś.

- Tor był naprawdę dobry, kilka dziurek

się tam porobiło, ale jak na początek sezonu i warunki pogodowe, które nas niestety nie rozpieszczały, było dobrze. Przy okazji chciałbym tutaj z całego serca pochwalić władze klubu i miasta za ten stadion, robi się tu bardzo piękny obiekt. Jestem pod wrażeniem tego nowego parku maszyn - kawał dobrej roboty się robi tu dla żużla i tak trzymać.

czasów, czy Hansa było dużo testmeczów, z Wielką Brytanią, Szwecją. Potem zaniechano tych spotkań, ale widać, że ludzie potrzebują takich zawodów i świadczy o tym widownia. Jeździmy po ośrodkach, gdzie fani nie mogą zbyt często oglądać najlepszych zawodników.

Marek Cieślak:

Dobre dla naszej kadry

- Kilka takich meczów w tym sezonie mamy do rozegrania. Moim zdaniem ten cykl to dobry pomysł, bo kadra spotyka się kilka razy do roku. Poza tym jest to dobre dla ludzi, bo popatrzymy w

Krośnie był prawie komplet publiczności, podobnie było dwa lata temu w Lublinie. Bardzo udane były testmecze z Australią i Rosją w Ostrowie, gdzie też był pełen stadion. Za moich młodych

Grigorij Łaguta:

Dziękuję organizatorom za zaproszenie

- Troszkę miałem pecha, bo na treningu rozwalil mi się nowy silnik i musiałem wsiąść na drugi motocykl, ale było dobrze.

Jestem w Krośnie drugi raz w karierze i drugi raz kończę zawody z kompletem punktów. Bardzo dobrze mi się tutaj jeździło, tor był dobry, zabrakło nam trochę w tym meczu punktów Andżeja Lebedeva. Dziękuję wszystkim sponsorom i tym, którzy mnie tutaj zaprosili. Mam nadzieję, że będą mogli liczyć na kolejne zaproszenia.

Hans Nielsen:

Grigorij Łaguta do Grand Prix

- Miło było wziąć udział w tym wydarzeniu, zwłaszcza że był prawie pełen

stadion. Tor był dobrze przygotowany, a zawodnicy stworzyli fajne zawody. Gri-

gorij Łaguta spisał się doskonale, to bardzo dobry zawodnik. Zdecydowanie miło byłoby go zobaczyć kiedyś w cyklu Grand Prix.

KOMUNIKAT PRASOWY POLSKIEGO ZWIĄZKU MOTOROWEGO

W imieniu Zarządu Głównego Polskiego Związku Motorowego przepraszam kibiców zgromadzonych na Stadionie Narodowym podczas FIM Speedway Grand Prix of Poland, a także wszystkich sympatyków sportu żużlowego w Polsce. Wydarzenia, które miały miejsce 18 kwietnia, nie wyniknęły z winy organizatora, którym był Polski Związek Motorowy, ani spółki PL.2012+, która jest operatorem Stadionu Narodowego.

Indywidualne Mistrzostwa Świata na Żużlu (Speedway Grand Prix) funkcjonują pod auspicjami Międzynarodowej Federacji Motocyklowej (FIM), której członkiem jest Polski Związek Motorowy (PZM). Krajowa Federacja podlega regulaminom FIM. Prawa do organizacji Speedway Grand Prix FIM sprzedała do roku 2021 promotorowi cyklu - angielskiej firmie Benfield Sport International Ltd.

Organizacja FIM Speedway Grand Prix of Poland wyniknęła z umowy na lata 2015 - 2017 zawartej przez Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego z promotorem Benfield Sport International Ltd. W zawartej umowie BSI zobowiązała się do zakupu materiału niezbędnego do budowy czasowego toru na Stadionie Narodowym, a także do jego dostarczenia do magazynów w Warszawie, z których następnie został on przetransportowany na Stadion Narodowy.

Zgodnie z zawartą umową, Benfield Sport International Ltd. wskazała duńską firmę Speed Sport - prowadzoną przez Ole Olsena jedyną w ostatnich latach firmę budującą toru czasowe na świecie - jako wykonawcę toru na Stadionie Narodowym dla potrzeb przeprowadzenia tam zawodów Speedway Grand Prix w latach 2015 - 2017. Umowa nałożyła na firmę Speed Sport obowiązek budowy toru, zapewnienia całości sprawnych urządzeń wyposażenia toru zgodnie z obowiązującymi regulaminami FIM, w tym i maszyny startowej oraz demontażu toru i jego urządzeń po zawodach.

Zgodnie z zawartą z BSI umową rolę PZM jako organizatora nie było wybudowanie toru do odbycia zawodów, a wszystkie inne zagadnienia związane z ich przeprowadzeniem, w tym zapewnienie odpowiedniego obiektu. W tym celu PZM zawarł odrębną umowę na wynajęcie Stadionu Narodowego z jego operatorem - spółką PL.2012+.

Stadion Narodowy został udostępniony dla Speed Sport do wykonania prac przy budowie toru w dniu 12 kwietnia. Prace nad faktycznym układaniem nawierzchni toru rozpoczęły się w dniu 14 kwietnia. W dniu 17 kwietnia 2015 tor został odebrany do treningu przez Jury FIM - najwyższą władzę sportową FIM podczas rozgrywania zawodów GP.

W czasie oficjalnego, nieobowiązkowego treningu większość zawodników nie wzięło w nim udziału uzasadniając to względami bezpieczeństwa i jednocześnie przekazało swoje uwagi do stanu toru. Po treningu odbyło się regulaminowe posiedzenie Jury FIM, które przekazało uwagi zawodników Ole Olsenowi zobowiązując go do poprawienia stanu toru.

18 kwietnia o godzinie 9.00 rozpoczęły się jazdy testowe uczestników zawodów, w których wzięła udział zdecydowana większość zawodników. Na ich podstawie Jury FIM dopuściło tor do zawodów uznając go jako zgodny z regulaminem i bezpieczny.

W trakcie trwania zawodów stan toru przygotowanego przez Speed Sport sukcesywnie pogarszał się. Nawierzchnia stawała się nierówna i utrudniała płynną jazdę zawodników. Ponadto od początku zawodów występowały problemy z działaniem maszyny startowej.

Po spotkaniu z zawodnikami po XII wyścigu Jury FIM podjęło decyzję o zakończeniu zawodów. Zgodnie z regulaminem FIM - odbyły się trzy pełne serie wyścigów i zawody zostały uznane za odbyte, a wyniki sportowe zostały zatwierdzone i ogłoszone.

W nawiązaniu do powyższego Polski Związek Motorowy rozważa podjęcie kroków prawnych na drodze sądowej w stosunku do BSI oraz Speed Sport, o których będziemy informować opinię publiczną.

Jeszcze raz chcemy przeprosić kibiców za zaistniałą sytuację.

W imieniu Zarządu Głównego PZM
Prezes Andrzej Witkowski

TYGODNIK ŻUŻLOWY

do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl

MOŻESZ POMÓC ZDOLNEJ MŁODZIEŻY

Fundacja imienia Zbigniewa Gorzelańczyka od 1999 roku pomaga utalentowanym w różnych kierunkach młodym ludziom, wspierając ich stypendiami. Patron Fundacji, który zginął przed laty w katastrofie lotniczej, był posłem na Sejm RP, wielkim sympatykiem sportu, w tym szczególnie żużlowego, czynnie wspierającym zwłaszcza najmłodszych zawodników. W Rawiczu organizowane były Wielkie Turnieje Par „Stawiamy na młodych”, rozgrywane jako młodzieżowe memoriały imienia Zbigniewa Gorzelańczyka.

Możesz i Ty pomóc zdolnej młodzieży i wesprzeć działalność Fundacji, przekazując na jej konto jeden procent z podatku. Specjalnie powoływana co roku komisja przydzieli zebrane w ten sposób fundusze oraz te podarowane przez sponsorów wytypowanym osobom. Ze stypendiów skorzysta kilkunastu najbardziej potrzebujących wsparcia, utalentowanych w różnych dziedzinach młodych ludzi, wybranych ze zgłoszeń napływających przede wszystkim ze szkół.

Jeśli zechcesz pomóc zdolnej młodzieży, prześlaj jeden procent Twojego podatku. KSR Fundacji imienia Zbigniewa Gorzelańczyka: 0000212272.

(w)

Materiały na stronie: KATARZYNA BISKUP

Piętnaście lat szkolenia w polskim

Pierwszy raz w Polsce udało się zebrać dane na temat kariery wszystkich zawodników, którzy w latach 2000-2014 uzyskali certyfikat „Z”. Na tej podstawie wskazano największe problemy systemowe szkolenia juniorów w Polsce oraz sprawdzono, jak statystycznie krótko trwa czynna kariera żużlowca. Wojciech Jankowski jest autorem raportu, który przedstawia aktualny stan polskiego szkolenia w polskim sporcie żużlowym.

440 zawodników z licencjami

Kluczową kwestią dla wnioskowania na temat stanu szkolenia w Polsce było stworzenie odpowiedniej bazy danych. Zawiera ona informacje o wszystkich zawodnikach, którzy przez ostatnie piętnaście lat zdobyli uprawnienia pozwalające na start na polskich torach. Najtrudniejszym elementem było uzyskanie informacji o zakończeniu kariery przez każdego zawodnika. Na potrzeby opracowania każdy zawodnik został opisany nie tylko ze względu na rok uzyskania licencji (lata 2000-2014), ale także rok urodzenia, długość czynnej kariery w latach oraz fakt, czy zanotował debiut w lidze czy nie.

W ciągu ostatnich piętnastu lat szkolenia w Polsce wydano 456 licencji. Po wykluczeniu przypadków od-

nawiania licencji lub uzyskaniu jej przez obcokrajowców na potrzeby badania przyjmuje się, że 440 zawodników w latach 2000-2014 uzyskało uprawnienia pozwalające na starty na polskich torach żużlowych. Można zatem przyjąć, że średnio w jednym roku licencję uzyskuje około 30 zawodników.

Jedną z przyczyn rozpoczęcia prac nad raportem była obserwacja znaczącego spadku wydanych licencji w ciągu trzech ostatnich lat. W 2012 roku licencję „Z” uzyskała rekordowa w latach 2000-2014 liczba aż 46 zawodników. Z kolei w minionym roku do grona żużlowej rodziny dołączyła najmniejsza liczba adeptów w ciągu ostatnich 15 lat – dochowaliśmy się tylko 17 nowych zawodników. Wydawać by się mogło, że tych 17 zawodników, to bardzo słaby wynik. Tymczasem jeśli uwzględnić fakt, że z zawodników, którzy w 2012 pozytywnie zdali egzamin na licencję „Z”, tylko 46 procent podpisało kontrakt z jakimkolwiek klubem na sezon 2015, zaczynamy inaczej patrzeć na tę liczbę. Oznacza to bowiem, że nieco więcej niż co drugi zawodnik z tej grupy zdecydował się odwieść kevlar na kolek po nie więcej niż trzech latach czynnej kariery zawodniczej – mówi Wojciech Jankowski, autor badania.

Z punktu widzenia masowości sportu z pewnością lepiej byłoby, gdyby każdego roku egzamin na certyfikat „Z”

zdaowało jak najwięcej zawodników. Z drugiej strony, widząc że zawodnicy coraz szybciej kończą karierę, może lepiej nie wymagać, aby kluby szkoliły jak najwięcej, ale aby nowi zawodnicy byli jak najlepsi „jakościowo” ze względu na brak miejsca w drużynach ligowych. Jak wynika z treści opracowania, autor przychylił się bardziej do ilościowego aspektu szkolenia połączonego jednak ze zmianami systemowymi.

Dla młodych miejsca zwyczajnie brak

Przed sezonem 2015 z polskimi klubami kontrakty podpisało 154 polskich zawodników, z czego aż 82 to juniorzy. Oznacza to, że aż 53 procent kadry zawodniczej w Polsce stanowią żużlowcy do 21. roku życia.

Dla zawodników urodzonych w 1993 roku będzie to pierwszy rok startów w charakterze seniora. O ile można przypuszczać, że Kacper Gomółski, Szymon Woźniak i Tobiasz Musielak powinni znaleźć miejsca w składach swoich drużyn, o tyle będziemy bacznie obserwować los Kamila Adamczewskiego, Łukasza Sówki, Edwarda Mazura czy Patryka Malitowskiego. Analizując wcześniejszy rocznik (1992), właściwie tylko Patryk Dudek i Wojciech Lisiecki byli w stanie wywalczyć sobie pewne miejsca w składach swoich

drużyn.

Cofając się jeszcze rok wcześniej (1994), widzimy dwóch zawodników o ugruntowanej pozycji w środowisku (Przemysław Pawlicki i Maciej Janowski) oraz dwóch solidnych ligowców (Damian Adamczak i Jakub Jamróg). Pozostali zawodnicy z tego rocznika, którzy przetrwali wiek juniora (Maciej Fajfer i Tadeusz Kostro), w poprzednich dwóch latach mieli bardzo mało okazji do startów. Reszta zawodników z tego rocznika zdecydowała się na zakończenie kariery. Taki stan rzeczy jest spowodowany kilkoma czynnikami: pełnym otwarciem rynku dla obcokrajowców, przedłużającym się wiekiem emerytalnym zawodników, którzy zdołali przedrzeć się do składów ligowych oraz zmniejszającą się liczbą drużyn. Dla młodych zwyczajnie brakuje miejsca. Obserwując zastępowalność roczników w ostatnich latach, można przyjąć, że z każdego rocznika łącznie do składów ligowych polskich drużyn jest w stanie corocznie przedrzeć się tylko dwóch, czterech zawodników.

Jak krótka jest kariera żużlowca?

Celem, jaki chciałem zrealizować przy pomocy badania, była odpowiedź na pytanie, jak długo trwa kariera zawodnika. Po zebraniu danych, pytanie

musiałem zmodyfikować i poszukać odpowiedzi raczej na to, jak krótko trwa kariera zawodnika – zauważa Wojciech Jankowski. Po dokładnym sprawdzeniu danych okazuje się, że statystycznie co trzeci zawodnik z każdego rocznika kończy karierę po roku lub dwóch latach czynnej kariery, co trzeci przerywa ją po zakończeniu wieku juniora; tylko pozostali kontynuują karierę po przekroczeniu bariery 21 lat. Średnio co szósty zawodnik z każdego rocznika ma szansę na karierę dłuższą niż dziewięć lat.

W Polsce wszyscy mówią o chorobie wieku juniora. O problemie, który dotyka zawodników kończących 21. rok życia. Ja chciałbym zwrócić uwagę na nasilający się równie ważny problem. Średnio 33 procent zawodników z każdego rocznika kończy karierę po roku lub dwóch latach czynnej kariery. Taki zawodnik zazwyczaj ma później problem na powrót do systemu edukacji, a przez to także ograniczony wybór alternatywnej ścieżki zawodowej – zauważa Wojciech Jankowski. Z punktu widzenia tych danych, kariera dłuższa niż dziewięć lat jest osiągnięciem.

Systematycznie zmniejsza się także szansa nowych zawodników na start w zawodach ligowych. Na podstawie średnich odsetków można przyjąć, że zawodnicy urodzeni w latach 1983-1990 mieli 80 procent szans

LIGOWE OKRUCHY

Ekstraliga Żużlowa

Fogo Unia Leszno - GKM Grudziądz 54:36

Ledwie 9. raz w całej historii polskiej ligi te dwa zespoły wyjechały na tor walczyć ze sobą o punkty, pierwszy raz po 15 sezonach przerwy. Po raz 7. komplet punktów zgarnęli leszczynianie, którzy u siebie z grudziądzanami nigdy jeszcze nie stracili choćby punktu.

Był to dopiero 55. mecz ekipy z Grudziądza w Ekstralidze, w której rozgrywkach w tym roku bierze udział po raz czwarty.

Zajmując drugie miejsce w VI jeździe zawodów, Grzegorz Zengota sięgnął po swój 800. punkt w ligowej karierze w 140. zawodach.

Liga mistrzów: nie jechali

Unia Tarnów - Stal Gorzów 50:40

Mecz numer 49 tego układu par dał 20. zwycięstwo „Jaskółkom” z Tarnowa. W liczbie przewag na własnym torze prowadzą z gorzowianami 15:10.

Piękny start ligowy Martina Vaculika! Komplet 15 punktów na polskich torach zebrał dopiero czwarty raz w karierze, w 138. występie.

Jubileuszowy mecz Janusza Kołodzieja! Wychowanek Unii po raz 250. wyjechał na tor w ligowym plastronie w naszym kraju. Dzięki zdobyciu 7 punktów, jego łączny dorobek wynosi 2614. To prawie 10,5 pkt. na spotkaniu! Z pewnością jest to jeden z najwartościowszych wyników uzyskanych w ostatnich latach w lidze.

Linus Sundstroem z pewnością najadł się wstydu, tak cienko się spisuując w swoim jubileuszowym, 50. występie ligowym, w którym sięgnął

ledwie po jeden punkt.

Szósta odsłona tych zawodów przebiegła pod znakiem triumfu Mateja Zagara, dla którego było to okragłe 200. zwycięstwo biegowe w polskiej lidze odniesione w 141 zawodach.

Liga mistrzów: nie jechali

KS Toruń - Betard Sparta Wrocław 45:45

69. ligowa konfrontacja obu ekip i pierwszy w historii ich spotkań remis! Spartanom już od 11 lat nie udało się wywieźć kompletu punktów z miasta Kopernika.

To 23. remis ekipy z Torunia w historii jej ekstraligowych występów, a jednocześnie 22. Sparty.

Jeden punkt zdobyty na Motoarenie dał wrocławskiej drużynie 800. punkt (licząc łącznie z bonusami) w historii jej zmagania w Ekstralidze w jubileuszowym, 50. sezonie startów. Spartanie rozegrali 783 spotkania, z których wygrali 373 i zremisowali 22, okazując się być gorsi od rywali w 388 przypadkach.

Trzysetny ligowy mecz Tomasza Jędrzejaka! Jubilat dzięki 5-punktowej zdobyczy powiększył swój łączny dorobek do 2112,5 pkt.

W drugiej odsłonie zawodów, Adrian Gała, który sięgnął po jeden punkt, przekroczył granicę 100 punktów zdobytych w lidze, a dokonał tego w swym 35. meczu.

Liga mistrzów: Chris Holder - Tai Woffinden 1:2, Chris Holder - Maciej Janowski 1:0, Chris Holder - Michael Jepsen Jensen 1:1, Jason Doyle - Tai Woffinden 1:0, Jason Doyle - Maciej Janowski 1:0, Jason Doyle - Michael Jepsen Jensen 0:2.

Falubaz Zielona Góra - Stal Rzeszów 50:40

To będzie chyba zaskoczenie dla większości kibiców, jeśli stwierdzimy, że w historii ligowych rywalizacji pomiędzy poszczególnymi drużynami, akurat w tej parze jest zdecydowany dominator. To „Mickey Mice” z Zielonej Góry, które z 61 dotychczas rozegranych ligowych konfrontacji na swoją korzyść zapisały aż 41! W Zielonej Górze rzeszowianie wygrali mecz ostatni raz... 15 lat temu!

Trójka Dawida Lamparta w trzecim wyścigu dnia była jego jubileuszowym, setnym indywidualnym zwycięstwem biegowym w lidze, odniesionym w 490. starcie.

Liga mistrzów: Andreas Jonsson - Greg Hancock 1:1, Jarosław Hampel - Greg Hancock 1:1.

Liga mistrzów polskiej Ekstraligi 2015 (bezpośrednia rywalizacja w tym sezonie w polskiej Ekstralidze czternastu żużlowców startujących w cyklu Grand Prix 2015)

1. Michael Jepsen Jensen 3:1 (trzy zwycięstwa, jedna porażka) (-) (w ub. roku nie był klasyfikowany)
2. Chris Holder 3:3 (11) (w ub. roku 11. w końcowej klasyfikacji)
- 3-5. Tai Woffinden 2:2 (9)
- Greg Hancock 2:2 (3)
- Jason Doyle 2:2 (-)
- 6-7. Andreas Jonsson 1:1 (7)
- Jarosław Hampel 1:1 (5)
8. Maciej Janowski 0:2 (-)
- 9-14. Niels K. Iversen nie startował (2)

- Krzysztof Kasprzak (1)
Matej Zagar ns (6)
Nicki Pedersen ns (8)
Troy Batchelor ns (12)
Thomas h. Jonasson ns (-)

(q)

Kosmicznie dopasowani

Rozmowa z Tomaszem Gapińskim
zawodnikiem Stali Gorzów

- Gorzowski zespół przegrał ligową inaugurację sezonu z Unią Tarnów. Tak naprawdę, żaden z was nie mógł się do końca połapać z ustawieniami na ten tor.

- Jak co roku... Zawodnicy Unii są kosmicznie dopasowani do tego toru. Co tu dużo mówić? Przegraliśmy, a gospodarze byli bardzo szybcy i zasłużenie sięgnęli po zwycięstwo. Pomimo dobrych wyścigów w naszym wykonaniu w środkowej części meczu, tarbowanie i tak w końcówce nam odjechali.



Tomasz Gapiński nie jest załamany wynikiem meczu w Tarnowie.

Fot. archiwum

Zmienialiśmy w spręcie i próbowaliśmy różnych ustawień. W moim trzecim starcie zsunęła mi się rączka od gazu i być może dlatego wypadłem tak słabo. Sygnalizowałem trenerowi, że miałem taki problem, ale później postawił na innych. Nie jestem zły, bo wynik był dla nas niekorzystny i trener

stosował rezerwy taktyczne.

- Co sądzisz o końcowym wyniku?

- Zawsze jedzie się z nastawieniem na zwycięstwo. Patrząc na spokojnie na ten wynik – 50:40, jest on w miarę dobry, chociażby porównując ubiegłoroczne mecze Unii w Tarnowie. Zobaczymy jakie wyniki będą osiągały na tym torze inne zespoły. Na ocenę przyjdzie czas później.

- Czy uważasz, że jesteście na dobrej drodze w kontekście walki o bonus?

- Nie wiadomo czy jesteśmy na dobrej drodze po punkt bonusowy, bo zawodnicy z Tarnowa wygrali przed rokiem w Gorzowie. Na pewno będziemy walczyć.

- Musisz być szczęśliwy, że sezon w końcu ruszył, bo pewnie czułeś spory głód jazdy...

- Tak. Wszystko jest wyleczone i jestem dobrej myśli. Mimo że ten występ w Tarnowie (Tomasz Gapiński zdobył w trzech startach 2 punkty i bonus – dop. aut.) był przeplatany, czuję się dobrze.

- Czy byłeś bardzo zawiedziony, że odwołano pierwszą kolejkę, czy może cieszyłeś się, że święta wielkanocne spędzisz w gronie rodziny?

- Plusy i minusy. Święta spędzone w domu, to na pewno pozytyw. Z drugiej strony, mecz został przełożony na maj i te terminy uciekają. I tak byśmy nie odjechali zawodów, bo padał deszcz. Tak czy siak, była to dobra decyzja, więc nie ma sensu już tego komentować.

- Czy do następnego meczu ligowego będziesz przygotowywać się w Gorzowie?

- Nie wiem. To zależy już od klubu, gdzie będą organizowane treningi. Myślę jednak, że w Gorzowie.

Rozmawiał:
MATEUSZ KĘDZIERSKI

sporcie żużlowym

na start w co najmniej jednym wysiegu w zawodach ligowych (bez względu na poziom klasy rozgrywkowej). Ta szansa zmniejsza się dla zawodników urodzonych w latach 1991-1994 do około 70 procent.

nich wszystkich zawodników, którzy uzyskali licencje w latach 2000-2014, możliwe było również wprowadzenie porównania między klubami.

Na przestrzeni ostatnich piętnastu lat największą liczbę zawodników

wodników, którzy podpisali kontrakty na sezon 2015 do liczby wychowanków w latach 2000-2014) mogą pochwalić się działacze z Unii Tarnów (52 procent wychowanków z analizowanego okresu wciąż uprawia sport żużlowy) oraz Bydgoszczy (50 procent).

Główna rekomendacja: nagradzać szkolących!

Klub szkolący młodzież nie odnosi dzisiaj żadnych wymiernych korzyści ze szkolenia. Kluby nie decydują się obecnie na szkolenie odczuwając za to kary związane z wymogiem szkolenia. W związku z tym szkolenie traktowane jest w większości przypadków jak kara. Główna rekomendacja dla procesu szkolenia jest związana ze stworzeniem systemu nagród dla klubów, które naprawdę przykładają się do wychowania adeptów.

- Myślę, że możliwy jest system stworzenia zestawu realnych nagród dla klubów szkolących. I nie chodzi tutaj w ogóle o nagrody finansowe. Mam tutaj na myśli między innymi: zwolnienie klubów z opłat do PZM za podpisanie kontraktów, zwolnienie klubów z opłat licencyjnych, czy wręcz za osoby urzędowe, np. pracę sędziego. Być może wnioski licencyjne takich klubów powinny być rozpatrywane w pierwszej kolejności - wtedy klub uzyskałby prawo wcześniejszego podpisania kontraktu.

Zachętą mogłyby być również dodatkowe punkty ligowe dopisane do tabeli w kolejnym roku, bez względu na klasę rozgrywkową, w której startowałaby drużyna - zauważa Wojciech Jankowski.

Takie nagrody mogłyby być przyznawane w rozgrywkach o Młodzieżowe Drużynowe Mistrzostwo Polski czy sugerowanej w raporcie dobrowolnej centralnej lidze juniorów, która rozgrywałaby swoje mecze na zasadach dwumeczu z udziałem co najmniej pięciu zawodników w każdej drużynie (system znany z ligi niemieckiej lub nowozelandzkiej). Przedsionkiem dla centralnych rozgrywek powinny być ligi regionalne. Szkolenie w okręgach powinno stanowić pierwszy etap selekcji zawodników. Niestety, w ostatnich latach coraz rzadziej organizowane są tego typu zawody dla najmłodszych adeptów - stąd też można oczekiwać, że odsetek zawodników kończących karierę po roku lub dwóch od zdania egzaminu na licencję „Z” będzie systematycznie zwiększał się.

We wszystkich działaniach celem nadrzędnym powinno być jednak nagradzanie szkolących klubów, a nie karanie tych, które z różnych względów nie prowadzą tego procesu. Szkolenie jest niezwykle ważne dla przyszłości dyscypliny. Całkowite zaniechanie tego procesu może przyspieszyć postępującą elitaryzację sportu żużlowego.

Warszawskie
Towarzystwo Speedwaya

Stracili dwóch zawodników

Tegoroczny sezon bardzo pechowo rozpoczął się dla zawodników KS Toruń. Fani drużyny z grodu Kopernika jeszcze się do końca nie pogodzili z upadkiem Adriana Miedzińskiego i przerwą w startach, która potrwa w jego przypadku co najmniej do zaplanowanego na 10 maja meczu ze Stalą Rzeszów, gdy kontuzji doznał Paweł Przedpełski.

Młodzieżowiec toruńskiego klubu upadł w trakcie meczu swojej drużyny z Betardem Spartą Wrocław w inauguracyjnej kolejce ligowej. W karambolu na pierwszym wirażu oprócz Przedpełskiego uczestniczył jeszcze Jason Doyle, któremu nic się nie stało. Junior początkowo także został dopuszczony do dalszej jazdy przez lekarza, ale już po chwili jasnym stało się, że jednak nie jest w stanie kontynuować zawodów. Jeszcze w trakcie meczu Przedpełski został więc odwieziony do szpitala, gdzie stwierdzono kontuzję. „Wyglądało źle, ale już po badaniach. Wstrząśnienie mózgu i złamany lewy kciuk. Dzięki za wsparcie” - napisał zawodnik jeszcze w dniu meczu na swoim profilu na Facebooku.

Dzień później na tym samym portalu na oficjalnym profilu KS Toruń opublikowano zdjęcie ze szpitala, na którym widnieją kontuzjowani Przedpełski i Miedziński, obydwoj uśmiechnięci i robiący dobrą minę do złej gry, ale jednocześnie mający na swych dłoniach gips i bandaż.

Uraz kolejnego czołowego zawodnika to bardzo zła wiadomość dla toruńskiej drużyny. U progu sezonu torunianie stracili dwóch najlepszych krajowych zawodników, zarówno seniora, jak i młodzieżowca. Ławka rezerwowych w Toruniu jest długa, jednak w większości są niej zawodnicy bardzo młodzi. Ewentualnym najlepszym kandydatem do zastępstwa jest Wiktor Kułakow, ale on nie może być wpisany do składu za kontuzjowanych kolegów z uwagi na przepis o minimalnej liczbie krajowych zawodników w drużynie. Spośród rezerwowych Polaków w Toruniu największe doświadczenie ma Karol Ząbik, ale jego wyniki uzyskiwane w przedsezonowych treningach punktowanych nie dają większych powodów do optymizmu. W tej sytuacji wszystko wskazuje na to, że na mecz w Zielonej Górze KS Toruń przeciwko Falubazowi wystawi skład bardzo odmłodzony. Podobnie jak w pierwszym meczu w zestawieniu znajdzie się miejsce dla czyniącego stałe postępy Dawida Krzyżanowskiego, obok którego szansę na swój ligowy debiut zyska jeszcze jeden młodzieżowiec, zapewne Paweł Wolender, mający pewne doświadczenie z zawodów juniorskich w przeciwieństwie do licznych grona tych, którzy dopiero niedawno, w marcu, zdali egzamin na certyfikat.

Kontuzjowany Paweł Przedpełski według pierwszych prognoz lekarzy będzie mógł wrócić na tor najprawdopodobniej dopiero w pierwszej połowie przyszłego miesiąca, być może na 10 maja i wspomniany mecz ze Stalą. Istnieje więc możliwość, że przeciwko rzeszowianom pojadą już i Miedziński i Przedpełski, ale nie można też wykluczyć, że gotowy do jazdy będzie wówczas tylko jeden spośród nich. O innym scenariuszu, zakładającym absencję obydwu zawodników, toruńscy kibice nie chcą nawet myśleć i wierzą, że powrót na tor wychowanków ich drużyny będzie możliwy już na potyczkę z zespołem z Podkarpacia.

DANIEL LUDWIŃSKI



Adam Krużyński, dyrektor zarządzający Nice Polska (z prawej), jest inicjatorem rozgrywania turniejów dla młodej uzdolnionej młodzieży. Obok autor tekstu.

Fot. Michał Szmyd

Ilość czy jakość?

Kluby uczestniczące w rozgrywkach w różny sposób podchodzą do szkolenia. Dzięki stworzeniu bazy da-

wyszkolili kluby z: Torunia (37 zawodników), Zielonej Góry (34), Leszna (32), Częstochowy (31) i Rybnika (31). Z drugiej strony najwyższą skutecznością w szkoleniu (mierzoną liczbą za-

Tylko siedem tysięcy widzów na Motoarenie

Po meczu KS Toruń z Betardem Spartą Wrocław na oficjalnym profilu toruńskiej drużyny na Facebooku przez kilka kolejnych dni nie brakowało licznych dyskusji. Wstępem było pytanie zadane przez jednego z fanów o liczbę widzów, którzy oglądali inauguracyjne spotkanie. Po zawodach w mediach pojawiały się zawyżone dane mówiące nawet o 8.500 kibiców. „Tygodnik Żużlowy” podał liczbę ponad 7.000 i była ona bardzo zbliżona do rzeczywistej. Zgodnie z oficjalnymi danymi kibiców było 6.990 i jest to najniższy wynik całej ekstrakligowej kolejki.

Wspomniane zapytanie ze strony kibica spotkało się z mało optymistyczną odpowiedzią „Za mało, żeby na poważnie myśleć o utrzymaniu drużyny ekstrakligowej w Toruniu”.

Jak czas pokazał, był to wstęp do dłuższej wymiany zdań. Na pytania kibiców odpowiadał, niekiedy nawet o późnych godzinach nocnych, nie pracownik klubu odpowiedzialny za prowadzenie serwisu społecznościowego, ale osobiście właściciel Przemysław Terminiński, który chętnie włączył się w dyskusję wychodząc z założenia, że jest to dobra okazja do lepszego poznania zdania fanów, a także wyjaśnienia im tych kwestii, które mogą wzbudzać wątpliwości.

Lista zarzutów przedstawionych przez kibiców po pierwszym meczu jest dość znaczna i nie zawsze dotyczy spraw zależnych tylko od klubu - są na niej między innymi problemy z komputerowym systemem zakupu biletów, słabe nagłośnienie na Motoarenie, zbyt mała liczba przygotowanych programów zawodów i w szczególności wysokość cen biletów na spotkanie z

wrocławianami. Prezes Terminiński odpowiadając skupił się w największym stopniu właśnie na tym ostatnim zagadnieniu. - Bilety są najtańsze w lidze. Jak to jest, że bilety na przykład do kina po 28 zł są ok, a na żużel po 25 zł nie? Gdyby cena była kluczowa, to przy biletach za 10 zł powinien być pełen stadion. A było 10.000. Co do pozostałych uwag - to racja i na kolejny mecz się poprawimy - marketing, nowy program informatyczny, gdyż stary się rozsypał. A co do narzekania - to nikt nie narzeka. Jeśli społeczności w Toruniu nie stać na żużel ekstrakligowy - a tu bilety muszą kosztować, bo kosztują zawodnicy, to może faktycznie lepiej i spokojniej dla wszystkich byłoby jeździć w drugiej lidze. Wtedy bilety będą mogły być po 5 zł, na stadion przyjdzie 1.000 osób i ok. I wówczas może skończy się narzekanie kibiców: że drogo, że późno, etc... Nie będzie też pretekstu, żeby posiedzieć w domu przed TV, bo transmisji nie będzie. Druga liga to koszt 700-800 tys. rok vs 1E - 11 mln w ekstraklidze. W następnym wpisie temat cen biletów powrócił, ale nie zabrakło też odpowiedzi na inne argumenty kibiców, w tym te dotyczące późnej godziny pierwszego meczu. - Nie będziemy nic udawać ani ściemniać kibiców - cena biletów jest pochodną wcześniejszej frekwencji. Im wyższa, tym niższe mogą być ceny. Można było kupić karnety, można pójść na strefę zieloną - ale można też szukać wykrętów np. jak ten w sprawie pogody. U nas była całkiem niezła, stadion zakryty i dalej słabo. A gdzie indziej? Ceny wyższe, warunki oglądania gorsze, a stadiony prawie pełne. W Toruniu po prostu trzeba na nowo obudzić modę na żużel. (...) Z częścią uwag się nie zgadzam, go-

dzina (nota bene decyduje TV), pogoda, termin - żużel to nie kino tylko widowisko na żywo. I raczej ciężko kibicować filmowi - no chyba że będzie to serial.

W kolejnych tygodniach można spodziewać się, że KS Toruń zdecyduje się na wprowadzenie oferty tańszych pakietów rodzinnych nie tylko na strefę zieloną, czyli drugi łuk Motoareny, ale i na strefę niebieską, a zatem na pierwszy wiraż i prostą naprzeciw startu toruńskiego stadionu. Bilety grupowe mają dawać oszczędność w porównaniu z kupowaniem pojedynczych wejściówek osobno dla każdego członka rodziny. Ponadto prezes klubu już wcześniej zapowiedział, że KS Toruń będzie negocjował z telewizją w sprawie możliwości rozpoczynania zawodów o wcześniejszych godzinach, bardziej sprzyjających szczególnie rodzinom z dziećmi. Stopniowo rozbudowywana będzie też strefa kibica, w której przewidziane są kolejne atrakcje przedmeczowe, w tym mini plac zabaw dla najmłodszych. Kolejne tygodnie pokażą więc, czy najlepsza frekwencja od lat na pierwszym spotkaniu ligowym w Toruniu to coś jednorazowego, czy też początek dłuższej negatywnej tendencji.

- Nasi kibice mają tak a nie inaczej zdefiniowane potrzeby. I Klub się do nich dostosuje lub zmieni - rozbudzi potrzeby kibiców. Jeśli się to nie uda - poniesiemy porażkę. Kilka postów wcześniej wskazałem co to będzie oznaczać w praktyce. Dla mnie Kibic to nie klient, a kibicowanie to nie zakup przykładowych bułek, które można kupić w dowolnym sklepie. I jak się obraża na jeden, to pójdę ulicę dalej. (...) Klub jest wspólnym dobrem i ma wyzwalać w nas wspólne emocje. Ale również wspólną odpowiedzialność - napisał prezes, Przemysław Terminiński.

DANIEL LUDWIŃSKI

Zabrakło prędkości

Rozmowa z Ernestem Kozą zawodnikiem Unii Tarnów



- Na inaugurację ligi w trzech startach zdobyłeś pięć punktów. Zapewne cieszysz się ze swojego wyniku i wygranej drużyny z zespołem z Gorzowa.

- Pewnie, że jestem zadowolony. Jedynie pozostaje mi niedosyt, bo w trzecim swoim wyścigu miałem dobry start, ale po prostu tego nie wykorzystałem. Cieszę się, że wygraliśmy ten mecz. Wszyscy jesteśmy szczęśliwi.

- W wyścigu młodzieżowym mało brakło, a pokonałbyś Bartosza Zmarzlika.

- Troszkę zabrakło prędkości, ale to też był mój błąd. Po wygranym starcie odsunąłem się od krawężnika, gdzie był Bartek. Wyprzedził mnie i tak już dojechaliśmy do mety.

- Jak czujesz się na początku tego sezonu jeśli chodzi o kondycję i sprzęt?

- Biorąc pod uwagę sprzęt, jest dobrze. Zobaczymy jak to będzie w sezonie. Jeśli będzie gorzej, to cały czas będziemy pracować, by to zmienić.

- Jak ci się jeździ w parze z Januszem Kołodziejem? Czy to z tym zawodnikiem chciałbyś startować w kolejnych meczach?

- Wiadomo, że z Januszem jeździ mi się bardzo dobrze. Będę się cieszył, jeśli będzie mi dane nadal z nim startować. To już jednak decyzja trenerów.

Rozmawiał:
MATEUSZ KĘDZIERSKI
Fot. Jarosław Pabijan

Przyszłość dorasta na naszych oczach

Rozmowa z Dominikiem Kubera – zawodnikiem Fogo Unii Leszno, przeprowadzona przed doznaną kontuzją w Grudziądzu w czasie eliminacji do IMEJ

Taką sentencją śmiało można mianować wszystkich tych młodych śmiarków, którzy jeszcze nie do końca pewni swojej decyzji, dają się ponieść marzeniom. Ten 17-letni chłopak intryguje osobowością. Odpowiedzi godne niejednego dojrzałego zawodnika i szczerość, którą może przyozdobić rozmowę tylko młodzieniec nieposiadający jeszcze syndromu cedzenia słów. Dominik Kubera, który certyfikat „Z” uzyskał w Częstochowie w 2014 roku, już teraz pokazuje swoją dojrzałość. Po sparingu Fogo Unii Leszno z pierwszoligowym zespołem ROW-u Rybnik, miałam okazję przespacerować się z ambitnym juniorem po torze, szukając pewnej zguby.

- Ostatni raz rozmawialiśmy w Poznaniu, podczas pikniku, który został tam zorganizowany. To były twoje jedne z pierwszych jazd z licencją. Od tego czasu miałeś chwilę na pojeżdżenie sobie tu i tam?

- Na razie jest to dla mnie krótka droga, dopiero zaczynam. Cały czas się uczę. Popelniam dużo błędów. W pierwszym moim wyścigu podczas sparingu w Lesznie, popelnilem trzy błędy, które kosztowały mnie spadek z drugiej pozycji na ostatnią.

- Wiesz, że popelnileś błędy, to doskonalą krok w przód. Widzisz je i starasz się eliminować.

- Sam wyciągam wnioski, ale zrobiłem trzy razy to samo. Za pierwszym razem wjechałem i myślałem sobie, o kurde, ale mnie pociągnęło. Drugi raz pojechałem w to samo miejsce i myślałem sobie, spróbuję przytrzymać motor i się nie udało. Trzeci raz to ja sam w sumie nie wiem po co tam wjechałem. Tak się wydawało, że to optymalna ścieżka, no i znowu przegrałem.

- Masz takie przemyślenia po sparingu? Czy na takich zawodach testowych, też jedzie się o wszystko?

- Myślę, że nie. Takie zawody są po to, aby testować. Co jednak nie oznacza, że odpuszczam walkę. Czy to sparing, czy to zawody młodzieżowe, czy kadra juniorów, podchodzę do tego w ten sam sposób i tak samo się przygotowuję. Nie zawsze się jednak udaje.

- Odczuwasz presję, że będziesz musiał rywalizować o skiad? Jest

was, branych pod uwagę, trzech w Fogo Unii Leszno?

- Nie odczuwam takiej presji. Po prostu pojedzie lepszy, ten który będzie sobie radził dobrze na treningach. Nie wywieram na siebie presji, bo Bartek Smektała i ja mamy jeden cel. Godnie zastąpić Tobiasza Musielaka. Nieależnie od tego, czy pojedzie ja, czy pojedzie Bartek, cel jest ten sam.

- Na szczęście nie będziesz musiał przyzwyczajać się do zmian. Przyszedłeś prawie równo do ligi, jak zapis o nowych tłumikach.

- Te nowe dopiero zamówiłem i jeszcze nie miałem okazji testować.

- Myślisz, że masz łatwiej zaczynając w klubie, który obecnie jest drużynowym wicemistrzem Polski. Możesz liczyć na duże wsparcie?

- Ma to duże znaczenie. Zaczynając od razu od Ekstraligi, trzeba szybko się objeżdżić. Jest to trudne zadanie, bo na torach ekstraligowych nie mamy słabych rywali. Każdy zespół jest bardzo równy i nawet jak nie ma swoich juniorów, to stara się pozyskać innych, tych najlepszych. Nie możemy sobie tłumaczyć na przykład, że mamy słabych rywali i możemy wygrać. Doskonałym przykładem na to, jest mecz z zeszłego roku, kiedy to Unibax Toruń pojechał do Gdańska. Są naprawdę niespodzianki. Co do jazdy na przykład w P2LŻ, to byłaby to dobra szkoła. W drugiej lidze nikt się nie przejmuje aż tak bardzo jak w Ekstralidze, na przykład torem. Nie ma komisarzy toru, dlatego uważam, że druga liga też wiele jest dla mnie w stanie nauczyć. Nauczy cię myślenia na torze, ale też poza nim, w parkingu. Tego logicznego myślenia trochę mi brakuje.

- Nie znasz za wiele torów...

- Lubię oczywiście leszczyński tor, najbardziej jak jest mocno zwilżony i polany, jest mocno przyczepny i wtedy go uwielbiam. Objechałem raptem może z siedem torów. To nie jest imponująca liczba.

- Stresuje cię kiedy stajesz pod taśmą z zawodnikami takimi jak Nicki Pedersen, Emil Sajfutdinow, których do niedawna oglądałeś z trybun?

- Zawodnicy mnie nie stresują. Mam inny problem. Najgorszy stres mam przed pierwszym wyścigiem. Kiedy już ten pierwszy pojedzie, to tak jakby cała

presja ze mnie zeszła.

- Siedziałam na trybunie i trochę podsłuchiwałam kibiców. Zdajesz sobie sprawę z tego co o tobie mówią?

- Nie mam pojęcia.

- To ja ci powiem, „Dominik to będzie nasza perełka”, „będą z niego ludzie”, „widać talent”. Ty masz tego świadomość, że kibice już mają oczekiwania i w ciebie wierzą?

- Szczerze, to ja jeszcze tego nie odczuwam.



Dominik Kubera (kask żółty), Bartek Smektała (biały) i Robert Chmiel (niebieski).
Fot. Arkadiusz Siwek

- Czyli do centrum handlowego śmiało możesz wejść?

- Myślę, że zawsze będę mógł wejść.

- Ale wyjść już nie tak łatwo, jak się zdjęcia i autografy zaczynają.

- Podjeżdżając pod taśmę patrzę na tor, nie na kibiców. Nie patrzę na trybunę, bo nie chce się rozprościć. To źle może wpływać na refleks. Mam też to szczęście, że mogę podglądać Emila Sajfutdinowa czy Nickiego Pedersena i z tego korzystam jak najwięcej się da.

- A na kim się wzorujesz?

- Na Leighu Adamsie. Od zawsze go obserwowałem. Wzór do naśladowania. Ale jak Nicki trenował w Lesznie, miałem ze sobą kamerę, byłem na jego treningu i cały czas go nagrywałem. Patrzyłem jak jedzie, jak na torze myśli. Nagrywałem jego start, bo moje niestety jeszcze są słabe.

- O starty się nie martw. To lata praktyk.

- No tak, ale aby do czegoś dojść trzeba zacząć ćwiczyć. Wszystko jest do zrobienia, nie ma rzeczy niemożliwych.

- Dobrze, że tak myślisz, ale ty to chyba musisz jeszcze dzielić ten czas na naukę?

- W szkole super nie jest. Nauczyciele trochę marudzą, bo nie ma mnie po kilka dni. Ale też mi dużo pomagają, czasem przychodzi mi praca klasową pisać na przerwie. Zamykają mnie w sali i zdaję kartkówki, czy sprawdziany,

- Skąd dojeżdżasz?

- Z Osiecznej. Mały obiad i siedziałem na stadionie dwie noce. Rano musiałem wstać do szkoły, później znowu na stadion i znowu praca.

- Nawet teraz widzisz, chodzimy po stadionie a już dawno po sparingu.

- Teraz myślę, że skończymy przed północą, bo muszę się wyspać przed sparingiem. Czekam na podróż do Rybnika. Wiem jednak, że nie możemy się zajeżdżać. Bo jakbyśmy ciągle robili wkoło zegara, to na złe nam to wyjdzie, organizm powie, ej halo, halo, stop!

- Wspomniałeś o objechaniu wielu torów. To rozumiem, że kolejne kroki stawiasz na prom do Dover?

- Kiedyś chciałbym wyruszyć na Anglię, jeździć w Elite League, na przykład na torze „Wilków”. Z tego co chłopaki opowiadają tam są tory bardzo różne, specyficzne, trudne. Mówią, że jeśli się nauczysz jeździć w Anglii, to będziesz jeździć wszędzie. Chciałbym jeździć tam, gdzie o torze decyduje drużyna, nie komisarze, a o tym czy jest zdalny do jazdy decydują sami zawodnicy.

- Dominiku, zwany przez kibiców przyszłością „Byków”, jakie stawiasz sobie cele?

- Główny mój cel, to jak najlepsza jazda. Nie chodzi o to, żeby się pozabić. Chodzi o to, aby nie robić takich głupich błędów jak te, o których wspominałem. Zrobiłem trzy niepotrzebne. To tylko wynikało z mojego szczeniactwa.

- Taki to jest sport, często jesteś wart, nawet nie tyle co twój ostatni mecz, a tyle co twój ostatni wyścig.

- Ja jeszcze wywieram na sobie za dużą presję. Wcale nie kibice, czy silniejsi rywale. Za dużo chcę pokazać i za bardzo sam sobie udowodnić, że potrafię. Tak naprawdę mam jednak czas.

Po rozmowie udaliśmy się do parku maszyn, gdzie jeszcze był Przemek Pawlicki. Poklepał Dominika po ramieniu i powiedział, żeby nie myślał o tym, co było. Trzeba zapomnieć o tych wyścigach i żyć dalej. Piękny gest, który zobaczysz tylko wtedy, kiedy kurtyna opadnie.

Rozmawiała:
ANGELIKA NOWAK

SPEEDWAY
BEST PAIRS

FOGO

Zaplecze dla mistrzostw par

Za nami już dwie tegoroczne rundy cyklu Speedway Best Pairs, czyli nieoficjalnych mistrzostw świata par. Wszyscy jednogłośnie twierdzą, że zawody par to bardzo emocjonujące i najbliższe ligowemu ściganiu rozgrywki. Zawodnicy oprócz nieprześcigniętych umiejętności indywidualnych muszą wykazać się także świetną jazdą z partnerem. I niewątpliwie cykl SBP, organizowany przez polską firmę One Sport, to strzał w dziesiątkę, jeśli chodzi o promocję żużla nie tylko w Europie, ale na całym świecie (między innymi poprzez transmisje telewizyjne w Europorcie).

Szkoda tylko, że w cyklu SBP brakuje Brytyjczyków, którzy notorycznie omiatają zawody organizowane przez toruńską firmę (taka sama sytuacja w SEC). Jak pokazały dwa rozegrane turnieje, nie zawsze udaje się także trafić z przyznaniem tak zwanej dzikiej karty na poszczególne zawody. Świetnie z zadania Jokera wywiązała się niemiecka para w drugim turnieju, lecz słabiej wypadli Łotysze na inaugurację.

Czytając jeden z ostatnich wywiadów, na łamach „Tygodnika Żużlowego” z Martinem Vaculikiem przyszedł mi do głowy pewien pomysł, niejako związany właśnie z

przyznawaniem dzikich kart na ten turniej. Słowa w rozmowie opowiada między innymi o tym, że cieszy się na występ w meczu międzypaństwowym w Krośnie, gdzie Polacy podejmą Team Słowiański, a to głównie z tego powodu, iż nie ma on możliwości ścigać się w drużynie narodowej ze względu na niski poziom sportowy jego rodaków. Takich sytuacji możemy znaleźć na mapie Europy a nawet świata więcej, choćby w Słowenii, gdzie jest świetny Matej Zagar i długo, długo nikt poza nim. Ale czy nie warto by się zastanowić nad powołaniem cyklu zawodów zaplecza dla SBP? Przyjmijmy, że najlepszą siódmką tworzyliby Duńczycy, Polacy, Australijczycy, Szwedzi, Amerykanie, Rosjanie i Brytyjczycy (gdyby wystartowali). Oczywiście to całkiem subiektywne zestawienie i tylko na potrzeby pokazania, że zaplecze najlepszych, czyli kolejne siedem par, też mogłoby stworzyć ciekawe zawody. A przede wszystkim zwiększyłaby się atrakcyjność walki nie tylko o medale, ale także o utrzymanie. Dodatkowym plusem byłyby zawody o stawkę i możliwość

awansu do najlepszej grupy, rozgrywane w krajach, w których żużel nie jest tak popularny jak w Polsce czy Szwecji. Myślę że cykl, na przykład trzech turniejów par w „słabszej grupie”, mógłby się kończyć awansem najlepszej do przyszłorocznych rozgrywek o medale (analogicznie spadek najslabszej z grupy wyżej). Organizacją tych imprez mogłyby się zajmować narodowe federacje, bo przecież jedna dodatkowa impreza w roku, czy też nawet co drugi rok, nie byłaby chyba aż tak kosztowna, żeby stała się niemożliwa do zorganizowania.

Kończąc ten wątek po raz kolejny popuszczę wodze fantazji i przedstawię potencjalnych uczestników tych turniejów, oczywiście uwzględniając wyżej wymienioną najlepszą siódmkę. Zaplecze mogłyby utworzyć: Niemcy, Łotwa, Czechy, Słowenia, Włochy, Słowacja, Ukraina, a w przypadku absencji Wielkiej Brytanii można by wziąć pod uwagę jeszcze Francję, Finlandię lub Węgry. W bardzo odległej kolejce stałyby Chorwacja, Argentyna, a może w dalszej przyszłości odradzająca się

Nowa Zelandia z wielkimi tradycjami...

W sytuacji kiedy żużel na całym świecie przechodzi kryzys, każda próba jego popularyzacji, szczególnie w krajach mniej znaczących w tej dyscyplinie, może być na wagę złota. Myślę, że każdy z tych krajów mógłby wystawić przynajmniej po jednym solidnym zawodniku do pary, a ci trochę słabsi mieliby od kogo się uczyć i zdobywać doświadczenie. A być może w dalszej przyszłości, za pięć, może dziesięć lat udałoby się to samo zrobić z Drużynowym Pucharem Świata? Bo jak w wywiadzie stwierdza wspomniany już Martin Vaculik, dziś w Słowacji żużel uprawia on i pięciu juniorów, ale kto wie czy za kilka lat nie będzie ich dziesięciu lub piętnastu... Oby tak się stało, ale przy tym nie tylko Słowacja cieszyła się kolejnymi zawodnikami uprawiającymi czarny sport, ale także inne kraje w których tradycje żużla sięgają czasów przeszłych, bądź będą dopiero tworzone od podstaw!

PATRYK BŁĄŻEJOWSKI



Moim zdaniem...

* Liga w Toruniu

Pierwsze mecze Ekstraligi za nami. Nie da się zaprzeczyć, że najciekawszym widowiskiem było spotkanie w Toruniu. Porozbijani gospodarze cudem uniknęli porażki, chociaż mogli wygrać w ostatnim biegu. W tym meczu mieliśmy kilka kontrowersji.

Pierwsza od razu na początku, kiedy to Grigorij Łaguta został wykluczony za przekroczenie czasu dwóch minut. Nie byłoby może w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że sędzia tuż przed startem miał uwagi do nieprawidłowo ustawionego na czwartym polu startowym, Vaclava Milika. Młody Czech miał zdaniem sędziego nie stać prosto, lecz pod kątem. Kierownik startu pokazał wyraźny znak, że na chwilę start do biegu jest odłożony. Wobec tego Grigorij Łaguta odjechał na chwilę od taśmy. Sędzia zdecydował więc, że Rosjanin musi zostać wykluczony, ponieważ po upływie dwóch minut nie stał nieruchomo na polu startowym. Moim zdaniem decyzja sędziego Substyka była niezrozumiała. Skoro start utrudnia zawodnik „X”, to należy go wykluczyć, lub dać mu ostrzeżenie. Zawodnicy trzymali już pełen gaz przed startem, co za chwilę spowodowałoby spalanie sprzętów. Wykluczenie Grigorija Łaguty, choć zawinił Vaclav Milik, jest nieporozumieniem. Być może sędzia obronił się tym, że zawodnicy powinni stać nieruchomo pod taśmą po upływie dwóch minut, jednak to zawodnik Sparty Wrocław spowodował, że bieg nie ruszył zgodnie z planem. Dla nowego nabytku KS Toruń to wykluczenie miało olbrzymie znaczenie. Kolejny swój bieg pojechał po kilkunastu minutach, nie wiedząc jak jego sprzęt zachowuje się na trasie.

Kolejna sytuacja zaliczana do kontrowersyjnych, to ta z ostatniego biegu. Tai Woffinden wpadł z motocyklem na bandę, a przednia część poszybowała w trybunę. Torunianie wobec takiej sytuacji wygraliby mecz w każdej innej lidze. Sędzia w Anglii, czy Szwecji zaliczyłby wynik wyścigu jako 5:1 dla miejscowej drużyny. W polskim regulaminie jest jednak zapis, który powoduje, że arbiter nie popełnił błędu przerywając wyścig. W momencie, gdy połowa motocykla leci w trybunę zagrożone jest zdrowie lub życie kibiców. Jeden z zapisów w regulaminie mówi, że w takiej sytuacji sędzia może przerwać bieg, pomimo tego, że zdarzenie miało miejsce na ostatnim okrążeniu.

Generalnie torunianie w tym meczu mieli sporo pecha, bo trzeba do tego wszystkiego dodać jeszcze defekt motocykla Jaseona Doyle'a na drugiej pozycji. Nie wspomnę już o Pawle Przedpelskim, który jako jedyny w pierwszej fazie zawodów reprezentował ekstrakligową formę w teamie Jacka Gajewskiego. Pech sprawił jed-

nak, że junior z Torunia zakończył zawody ze wstrząśnieniem mózgu i złamanym kciukiem. W tej części sezonu ogromne problemy ze skompletowaniem składu ma menedżer KST.

W Zielonej Górze nie pojedzie Przedpelski i Miedziński, a każde inne zawody powodują mocne bicie serca wszystkich włodarzy i kibiców „Aniołów”. Wszyscy modlą się o to, aby każdy zawodnik objechał zawody cało i zdrowo.

* Faworyt dostał bity

Ostrowia Ostrów w pierwszym spotkaniu w Daugavpils dostała porządne bity od łotewskiej ekipy. Drużyna, która wskazywana była przez wszystkich, jako jeden z głównych kandydatów do awansu do Ekstraligi, rozpoczęła sezon od falkstartu... I to jakiego. 33:57 to istny pogrom, którego podopieczni Marka Cieślaka z pewnością się nie spodziewali. Gospodarze z Daugavpils pojechali wręcz wyśmienicie, a co za tym idzie nie mieli większych problemów z pokonaniem zagubionych ostrowian.

Dużą niespodziankę w Gnieźnie sprawili także żużlowcy bydgoskiej Polonii, którzy nadspodziewanie łatwo pokonali ekipę z pierwszej stolicy Polski. Sam wynik może nie świadczy o tym, że goście mieli dużą przewagę, ale tak właśnie było. Bydgoszczanie zrobili swoim fanom sporą niespodziankę i z pewnością wszyscy kibice w mieście nad Brdą byli z niej zadowoleni.

* Słabość Iversena

Kibice Stali Gorzów przecierali oczy ze zdumienia, kiedy widzieli to, co na torze w Tarnowie wyrabia Niels Kristian Iversen. Duńczyk dzień wcześniej w niemieckim Guestrow podczas drugiej rundy Speedway Best Pairs Cup był bardzo pewnym punktem duńskiej reprezentacji, a w niedzielne popołudnie na Mościcach kompletnie sobie nie radził. Iversen podobnie jak cała drużyna z Gorzowa miał duże problemy ze spasowaniem się do tamtejszej nawierzchni. Mistrz Polski z Gorzowa nie miał armat, by atakować dobrze usposobionych gospodarzy. Krzysztof Kasprzak także nie jest jeszcze w najlepszej dyspozycji, przez co gorzowska Stal nie rozpoczęła sezonu zbyt efektywnie. Z pewnością wszyscy zastanawiają się, jak to możliwe, że Iversen, który dwadzieścia cztery godziny wcześniej wygrywał z najlepszymi zawodnikami na świecie, w Tarnowie wywalczył zaledwie trzy punkty. Przygotowanie toru w Tarnowie zawsze było największym atutem gospodarzy i nawet po odejściu Marka Cieślaka widzimy, że Unia Tarnów jest mocna. Nie mogę przemilczeć świetnej postawy Martina Vaculika, który dosłownie fruwał po torze w Małopolsce. Jeszcze niedawno mówił, że nie może doczekać się nowego sezonu i widać, że wiedział co mówi. Na początku Słowak jest w genialnej formie i wszyscy w Tarnowie mają nadzieję, że tak pozostanie.

RADOŚLAW ZIELIŃSKI



Galicyjskie donosy

Czego może nie wiedzieć Hans Nielsen?

Hans Nielsen pytany niedawno w wywiadzie, co z żużla duńskiego zabrałby ze sobą do Polski, odpowiedział, że tamtejszy system szkolenia młodzieży. Jest on faktycznie znakomity, wypracowany przez lata system treningów i rozgrywek na minitorach obejmujący szeroką grupę chłopców od maluchów po takich, którzy stoją u progu prawdziwej żużlowej kariery znany przecież i podziwiamy. I pewnie trochę zazdrościmy, chociaż i u nas w ostatnich latach minispeedway zagroził i ma się nieźle, ale kudy tam mu do duńskiego. Nie te nakłady finansowe przede wszystkim, ale też przecież generalnie Nowak czy Kowalski jest jednak statystycznie mniej zamożny niż ichniejszy Andersen bądź Jenssen, więc trudno się dziwić.

Ale też myślę, że i my nie mamy się czego wstydzić, a wielki Hans, który wpadł do nas właśnie przy okazji Lotto Grand Prix Polski na Stadionie Narodowym i meczu Polska - Team Słowiański w Krośnie wszystkich przecież wiedzieć nie musi. I pewnie nie wie o rozbudowanym ostatnimi czasy cyklu Zaplecza Kadry Juniorów. To już przecież nie dwa, trzy turnieje mło-

dzieży w sezonie, ale cały rozbudowany cykl. Trener naszej młodzieży Rafał Dobrucki planuje w tym roku pójść szeroką ławą. Jeśli wszystkie plany wypalą, to będziemy świadkami aż szesnastu zawodów dla naszej młodzieży na ośmiu różnych torach. Co ciekawe w ramach promocji i powrotu do rodziny speedwaya między innymi w Poznaniu i w Świętochłowicach. Nie brzmi pięknie? Planuje też Dobrucki całkiem moim zdaniem sensownie, aby na część turniejów zapraszać takie zaplecze - zaplecza. Czyli zupełnych żółtodziobów, szesnastoletnich, a nawet młodszych. Niech się ucą, niech poczną zew rywalizacji, to im się przyda.

Ale przecież wspomniane spotkania to nie tylko same zawody jak drzewiej bywało. Teraz to mini zgrupowania. Są więc w planie i treningi, a potem ich analiza na video. Są spotkania z psychologiem oraz dietetykiem. Są spotkania integracyjne, wspólne wyjścia do miasta, tak aby młodzież lepiej się poznała i zaprzyjaźniła, bo to przecież potem ma procentować na torze, w parku maszyn a także poza nimi. No i trzeba podkreślić, dla najlepszych czekają nagrody: kevlar, styren-

dium, a przede wszystkim miejsce w kadrze narodowej na eliminacje do Indywidualnych Mistrzostw Świata lub Europy. Adrian Gała - zwycięzca ubiegłorocznego cyklu z takiej nominacji właśnie skorzystał i pewnie jest bardzo zadowolony.

W cieniu wspomnianych imprez, którymi żyliśmy w miniony weekend, we wtorek 21 kwietnia zaczynamy zatem „zabawę” z tymi, którzy w przyszłości zastąpić mają Krzysztofa Kasprzaka, Tomasza Golloba, Jarosława Hampela czy Macieja Janowskiego i tworzyć narodową reprezentację. Zaczynamy na toruńskiej Motoarenie. Potem w maju przyjdzie czas na Leszno i inne ośrodki rozrzucone po całej Polsce aż po Opolo, gdzie mają się odbyć ostatnie zawody, na koniec sezonu. Trenerowi Dobruckiemu zależy, aby jego młodzież jeździła na torach różniących się i nawierzchnią i długością i to oczywiście ma sens.

Może więc drogi Hansie, nie wszystko co związane ze szkoleniem młodych trzeba przenosić z Danii do Polski?

ROBERT NOGA

Wielkie ściganie w Opolu

3 maja w Opolu odbędzie się Turniej Żużlowy - Opolska Karolinka z okazji jubileuszu 65-lecia żużla w Opolu. Już wcześniej organizatorzy poinformowali, że przyjadą mistrzowie świata: Tomasz Gollob i Nicki Pedersen. Nie zabraknie także zawodników z europejskiej i polskiej czołówki. Stawkę uzupełnią: Martin Vaculik, Artem Łaguta, Peter Kildemand, Andžej Lebedevs, Sebastian Ułamek, Grzegorz Walasek, Artur Czaja, Paweł Przedpelski, Emil Grondal, Kenny Wennerstam i Joel Andersson.

Martin Vaculik ostatni raz gościł na torze przy ulicy Wschodniej w 2007 roku. Dla Petera Kildemanda będzie to „powrót” na stare śmieci. Duńczyk przywdziewał plastron Kolarza Opola w latach 2007-2008. Opolscy kibice będą mogli zobaczyć również zawodników zakontraktowanych przez Hawi Racing Team: Emila Grondala, Kenny Wennerstam i Joela Anderssona.

Trzynastu zawodników odjedzie cztery serie. Później odbędą się półfinały i wielki finał.

Bilety w cenie: 35 zł (normalny) i 25 zł (ulgowy).

25 kwietnia w parku Nadodrzańskim w ramach Dni Opola zaprezentują się kluby sportowe w tym Hawi Racing Team, które będzie promowało Turniej - Opolska Karolinka, a przybyłym mieszkańcom zaprezentuje dwa motory: endurowy i żużlowy

ŁUKASZ JAŹDŹEWSKI

LIGOWE OKRUCHY



I liga

Start Gniezno

Polonia Bydgoszcz 42:48

33. ligowa konfrontacja tych zespołów, 19. wygrana bydgoszczan przy trzech remisach i 11 triumfach gnieźnian w

przeszłości. To szóste zwycięstwo polonistów na torze Startu ogółem, a trzecie w ostatnich czterech latach.

Od porażki gnieźnianie zaczęli 45. sezon startów w drugiej klasie rozgrywkowej. Bydgoszczanie występują w niej dopiero po raz siódmy.

Norbert Kościuch w swoim premierowym starcie, w III wyścigu, sięgnął po 1200. punkt w lidze w 171. występie. Piękny jubileusz Roberta Kościechy.

W XI konfrontacji dnia, dzięki dotarciu do mety na trzeciej pozycji, zdobył swój punkt numer 2000 w lidze w 1353. starcie.

ROW Rybnik Wanda Kraków 62:28

Dopiero 17. ligowy mecz tych drużyn. Po raz 14. górą byli Ślązacy, którzy jeszcze nigdy w historii na własnym torze nie stracili punktów w rywalizacji z krakowianami.

400. występ Wandy w historii startów tej ekipy w ligowych zmaganiach. W dorobku krakowianie posiadają obecnie

133 wygrane spotkania, 8 remisów i 259 przegranych.

Siedem biegów Rafał Trojanowski (zdobył w nich 10 punktów) to pierwszy tego rodzaju występ w tegorocznym sezonie. Wychowanek rzeszowskiej Stali został pierwszym liderem naszej listy „ligi siódemek”.

W szóstej odsłonie zawodów Maciej Kuciapa zaliczył swój 1700. wyścig w lidze. Na mecie jubilat był trzeci.

Lokomotiv Daugavpils Ostrowia Ostrów 57:33

Dopiero 9. ligowa rywalizacja obu

ekip, czwarte zwycięstwo ekipy z Łotwy, jednocześnie czwarte pod rząd na własnym torze.

Setny mecz w polskiej lidze Jonasa Kylmaekorpiego. Siedem zdobytych punktów powiększył łączny dorobek zawodnika do 770.

Liga siódemek

1. Rafał Trojanowski (Wanda Kraków) 12.04 - 10 pkt.

LIGOMANIAK. MOTOR

(...) Nagle – gwizd! Nagle – świst! Para – buch! Kola – w ruch!
Najpierw – powoli – jak żółw – ocieźale
Ruszyła – maszyna – po szynach – ospale,
Szarpnęła wagony i ciągnie z mozołem (...)

Oto Ekstraliga. Zupełnie jak lokomotywa z wiersza Juliana Tuwima. Wystartowała z opóźnieniem. Zupełnie jak Polskie Koleje Państwowe. A teraz jedna kolejka i przerwa. Druga kolejka i przerwa. Bez rytmu. Rozpędzi się dopiero w maju i czerwcu. A potem wakacje i koniec rundy zasadniczej. Krótki sezon.

Na inaugurację w roli głównej wystąpił motor. Ten rozwalony na pół motor Taia Woffindena. Na moich oczach przednie koło frunęło z wielką prędkością wprost w kibiców. Szok. Gdyby na trybunach zasiadł komplet widzów i nie byłoby, gdzie uciekać albo na siedzeniu, w które ostatecznie uderzyło koło siedzącego dziecka, wtedy mielibyśmy trupa. Nic a nic nie przesadzam. Żużel stałby się sportem wyklętym. Tutaj walkower. Tam niecie praktyki z torem. A potem śmierć na trybunach. Horror, po którym szef Ekstraligi Wojciech Stepniowski mógłby już tylko gasić światło.

Temat motoru Woffindena szybko przegasił. Choć nikt z władz polskiego żużla nawet nie spróbował wyjaśnić, co było przyczyną wypadku Anglika. Czy sprzęt zawiódł? Czy może mechanicy? A może zawodnik eksperymentuje na

przykład z ramami? Czy ktoś w ogóle kontroluje sprzęt zawodników? Gdyby szarżujące koło z motoru Woffindena zrobiło komuś krzywdę, straty wizerunkowe i odszkodowania na rzecz ofiar byłyby kolosalne.

Ze sportowego punktu widzenia wydarzyło się stosunkowo niewiele. Sparta nie potrafiła dobić mocno osłabionych torunian. Przed wyścigami nominowanymi podopieczni Piotra Barona wygrywali sześcioma punktami i w opinii większości fanów zgromadzonych na Motoarenie mieli w zasadzie wygrany mecz. Ostatecznie nie dość, że nie wygrali, to o mały włos a przegraliby cały pojedynek. Zupełnie inną perspektywę mogą mieć w Toruniu. Zespół bez Miedzińskiego i od połowy meczu bez lidera Pawła Przedpeńskiego zdołał zremisować. A skoro nie da się wygrać, to warto cieszyć z jednego punktu. Torunianie zawalczyli na ostatnich metrach, za co im chwała, ale poza tym pracy przed nimi całe mnóstwo. Zawodzili niemal w każdym elemencie żużlowego rzemiosła, a starty mieli wyjątkowo fatalne.

W pozostałych meczach goście przegrywali w sposób łatwy, gładki i nawet z tych porażek są zadowoleni. Bo ponoć honorowe. Choć porażka zawsze zostanie porażką i punktów z tego żadnych. Wszyscy jednak zadowoleni, maskują swoje prawdziwe oczekiwania. Wygrani i przegrani szczerzą uśmiechy. Robią dobre miny do złej gry. Dopiero ewentualne porażki na własnym torze pewnie drastycznie obniżą nastroje.

DAWID LEWANDOWSKI

Dania o krok od tytułu

Wiele wskazuje na to, że Duńczycy odbiorą Australijczykom puchar Speedway Best Pairs. Po dwóch rundach, żużlowcy z kraju Hamleta mają na swoim koncie osiemnaście punktów. Dzięki pierwszej pozycji w Toruniu i drugiej w Guestrów, podopieczni Ib'a Pedersena mają cztery punkty przewagi nad Rosją i Polską.

9 maja pojadą w Wielkim Finale Speedway Best Pairs Cup z dobrą przewagą, a ponadto wystartują na swoim domowym torze, w Esbjergu.

O zwycięstwo będą bity się już tylko trzy drużyny. Wspomniana Dania, Rosja

oraz Polska. Pozostałe ekipy powalczą o jak najlepszy wynik. Na pewno za bardzo słaby występ w Guestrów będą chcieli zrehabilitować się Australijczycy.

Jestem przekonany, że współpraca z One Sport i stacją Eurosport będzie na najwyższym poziomie i wspólnie zorganizujemy świetne zawody, które przyciągną na stadion i przed telewizory mnóstwo osób. Taka impreza to również świetna promocja regionu, a to dla nas również jest niezwykle istotne – podkreślił prezes miejscowego Esbjerg MotorSport, Erik Falk Svendsen.

R.Z.

W zimie wymienia opony

Rozmowa z Linusem Sundstroemem - zawodnikiem Stali Gorzów

- W Tarnowie zawsze jest trudno drużynom przyjeźdnym o dobry rezultat. Twoja drużyna przegrała z gospodarzami 40:50. Co sądzisz o tym wyniku?

- Gospodarze w pewnym momencie mieli kilkunastopunktową przewagę, więc dobrze, że pod koniec udało nam się odrobić parę punktów. Każdy zdawał sobie sprawę z tego, że ten mecz będzie niezwykle trudny, ale my wierzyliśmy, że wygramy. Kilku z nas

cował, by poprawić starty i być jeszcze szybszym. Liczę na to, że otrzymam szansę do występu w następnym spotkaniu.

- Opowiedz proszę co robiłeś w przerwie zimowej. Udało ci się wyjechać na wakacje?

- To była jedyna zima, podczas której nigdzie nie wyjechałem. Przez ostatnie pięć lat tuż po zakończeniu rozgrywek ligowych zawsze gdzieś wyjeżdżałem. Od kilku lat wykorzysta-

gram na PlayStation lub Xboksie. Gram czasami w swoim busie podczas podróży. W zimie sporo czasu spędzałem wspólnie z dziewczyną. Mamy dwa psy i im też poświęciliśmy sporo wolnego czasu. Jak wspominałem, jeździłem na motocrossie i grałem także w unihokeja. Jeśli chodzi o unihokeja, to mamy w Szwecji nawet swój zespół. Poza tym, spotykałem się również z rodziną i przyjaciółmi.

- Czy oprócz żużla, jazdy na motocrossie i gry w unihokeja uprawiasz jakieś inne sporty?

- Czasami w lecie gram w tenisa, bo sprawia mi to sporo frajdy.

- W squasha też grywasz?

- Raczej nie, ale znam zasady. Poza żużlem trenuję wspomniane sporty, bo sprawiają mi one radość, ale oczywiście treningi nie pochłaniają mnie tak bardzo, jak jazda na żużlu.

- W sezonie 2014 wraz z drużyną sięgnąłeś po złoto w Drużynowych Mistrzostwach Polski. Włodarze gorzowskiego klubu wyszli z założenia, że zwycięskiego zespołu się nie zmienia. Czy w twojej opinii dobrze postąpili?

- Tak. Wszyscy doskonale się znają i duch zespołu jest naprawdę ogromny. Nie wiem czy kiedykolwiek w żużlu miała miejsce taka sytuacja, że klub na nowy sezon nie dokonywał żadnych zmian kadrowych. Co roku w klubach zachodzą jakieś zmiany, odchodzi dwóch, trzech zawodników.

- W obecnych czasach rzeczywiście jest to dość rzadka sytuacja...

- Uważam, że decyzja włodarzy jest dobra. Co więcej, słusznie, że w drużynie jest sześciu seniorów. Trzeba jeździć ostro, bez pardonów i do tego zachowywać skupienie podczas jazdy. Wówczas możesz liczyć na miejsce w składzie meczowym.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dzięki!

- Właściwie w domu w ogóle nie

MATEUSZ KĘDZIERSKI



Linus Sundstroem przygotowuje się do kolejnych meczów swojej drużyny.

Fot. Rafał Paszek

pojechało poniżej oczekiwań, nie wykonałiśmy naszej pracy jak należy i z tego powodu przegraliśmy. Uważam jednak, że punkt bonusowy jest jak najbardziej w naszym zasięgu.

- Musisz być zadowolony z faktu, że wygrałeś z Piotrkim Świderskim walkę o miejsce w podstawowym składzie na ten mecz...

- Oczywiście, bardzo cieszę się z tego, że mogłem być w Unii Tarnów i wystartować w tym meczu. Z wyniku zadowolony być nie mogę (Linus Sundstroem pojechał w dwóch wyścigach, w których zdobył punkt i bonus – dop. aut.). Nadal będę ciężko pra-

tuje przerwę zimową na pracę. Zajmuję się wymianą opon na zimowe w samochodach. Sporo czasu przeznaczyłem również na negocjacje ze swoimi sponsorami. Zima była dość pracowita. Znalazłem jednak czas na relaks, jazdę na motocrossie. To była udana przerwa zimowa, kondycyjnie czuję się naprawdę dobrze. Jestem jednak szczęśliwy, że sezon w końcu ruszył.

- Czy czas wolny przeznaczasz podobnie jak twoi rówieśnicy, koledzy z toru na grę na przykład w Fifę?

- Właściwie w domu w ogóle nie

AWANS DO BARAŻU DPŚ I SZKOLENIE MŁODZIEŻY

Rozmowa ze Steve Evansem - promotorem żużla w USA

- Co roku rusza projekt tournée USA Dream Team, który jednak torpedowany jest przez problemy wizowe. To chyba spory cios dla tych chłopaków, że przed sezonem nie mogą pojechać w Anglię?

- Myślę, że w tym roku padliśmy ofiarą złego czasu... Nasze wnioski wizowe były przetwarzane i problemy spotkały też zawodników australijskich, którzy starali się o jazdę w Wielkiej Brytanii. Nie przewidujemy problemów w przyszłości, więc będziemy ciężko pracować z brytyjskimi promotorami, aby zapewnić „gładkie” przyjazdy naszych zawodników.

- W tym roku udało wam się nawiązać także kontakty ze Szwedami. Z jakimi nadziejami pojedziecie na sparingi do Vetlandy i Eskilstuny?

- Byliśmy bardzo podekscytowani możliwością wyjazdu do Szwecji. Niestety, ze względu na sytuację związaną z wyjazdem do Wielkiej Brytanii, musimy te plany przełożyć na rok kolejny. Jest to bardzo kosztowne dla naszych młodych zawodników, aby wyjechać do Europy, a ponadto musieliby opuścić masę zawodów. Lepiej poczekać jeszcze rok.

- Czy w kolejnych latach planujecie kolejne wyjazdy, może do Polski?

- Rozmawiałem z Billy Hamilem o fantastycznym pomysle na rok 2016. Na razie nie jestem jednak jeszcze w stanie udostępnić szczegółowych informacji. Na pewno zawitamy do waszego kraju i będziemy mieli okazję pojechać. Jeśli byłaby możliwość, to z chęcią odjechalibyśmy także kilka

spotkań.

- Greg Hancock to teraz zdecydowanie najlepszy żużlowiec USA na żużlu. Gino Manzares, Kurtis Hamill, Rocco Scopellite – kto jeszcze ma szansę pójść w jego ślady, Billy Hamilla czy Billy Janniro?

- Sezon 2015 będzie dla nas dobrym rokiem. Mamy pięciu nowych zawodników, którzy przechodzą z motocykli 250 cc na motocykle o pojemności 500 cc, są to: Kurtis Hamill, Dillon Ruml, Luke Becker, Gage Geist oraz Braydan Galvin. Cała piątka ma ogromny potencjał i mam nadzieję, że skończą w Europie, gdy będą na to gotowi. Teraz numerami jeden są osiemnastoletni Max Ruml oraz siedemnastoletni Broc Nicol, którzy czynią fantastyczne postępy.

- Był już Ricky Wells, był Tyson Burmeister. Wielkie nadzieje amerykańskich kibiców, którzy ostatecznie zagubili się. Czego pana zdaniem im zabrakło?

- Oczywiście, każdy amerykański zawodnik chce zająć tak daleko jak to możliwe i startować także w Europie. Ricky Wells z roku na rok poprawia swoją jazdę i nadchodzący sezon będzie dla niego siódmym rokiem startów. Tyson i Aaron Fox spędzili sezon w Anglii i wolali wrócić do domu. Wyjazdy do Europy wiążą się z dużym poświęceniem, co niektórym żużlowcom odpowiada, lecz nie wszystkim.

- W czym może tkwić problem amerykańskiego speedwaya, że tak mała liczba żużlowców przebiega się na arenie światowej?

- Ten sport się teraz odbudowuje w naszym kraju po zamachu mającym miejsce w latach dziewięćdziesiątych. Dzięki Billy'emu Hamillowi mamy obecnie więcej juniorów ścigających się na żużlu i musimy sprawić, by ich liczba się cały czas powiększała.

- Jak pan podsumuje Winter Series Team Racing?

- Były to fantastyczne zawody, podczas których nie brakowało dobrej zabawy. Wspaniale było obejrzeć w akcji tych młodych zawodników, którzy startowali razem w jednej drużynie.

- Wyróżniający się zawodnicy mają dołączyć do kadry na Drużynowy Puchar Świata. Kto oprócz Gino Manzaresa i Grega Hancocka jest brany pod uwagę w kontekście powołania do zespołu?

- Skład zostanie zaakceptowany bliżej określonego na to czasu. Czterech zawodników ścigających się w Europie to mój oczywisty wybór, ale ponadto ostatni rok pokazał, że do składu puka także wspomniany już wcześniej Ruml czy Nicol. Zobaczymy jednak inne możliwości wyboru, bo widać różne rzeczy, jak kontuzje, mogą na to wszystko wpłynąć.

- Jakie główne plany stawiają sobie reprezentanci USA na nadchodzący sezon?

- Na pewno chcielibyśmy się zakwalifikować co najmniej do baraży Drużynowego Pucharu Świata. Największym priorytetem naszej ekipy jest jednak poprawa naszego młodzieżowego zespołu. Mamy już na to pewien pomysł.

- Nie wypaliła organizacja Grand Prix w USA, ale to wciąż jest otwarty temat. Myśli pan, że jedna z rund zawitała do waszego kraju?

- Oczywiście, że Grand Prix w USA byłoby czymś fantastycznym, ale biorąc pod uwagę nakład pracy oraz fakt, że wszystkie nasze tory są poniżej odpowiedniego rozmiaru FIM, to jest nie lada wyzwanie logistyczne. Wymagałoby to znacznego wsparcia ze strony sponsorów, a sama sprzedaż biletów musiałaby być znacznie poniżej realnej wartości.

- Jak wygląda kwestia zaplecza sponsorskiego w USA? Są firmy chętne wspierać żużel?

- Mamy kilku cennych i ważnych sponsorów, takich jak: Monster Energy, Red Line oil czy Hagon Shocks i Joker Machine. Bezwzględnie jednak jeśli chcemy się rozwijać, musimy przyciągać dodatkowe firmy.

- Czy Greg Hancock zostanie ponownie mistrzem świata?

- Po tym, jak zobaczyłem go po raz pierwszy na torze w tym sezonie, wiem, że jest głodny jazdy. Jazda na równym poziomie w Grand Prix jest zawsze bardzo trudna. Mam nadzieję jednak, że Greg wygra i zostanie po raz czwarty mistrzem świata i dołączy do Elity.

- Dziękuję za rozmowę.

- Również dziękuję.

Rozmawiał:
KONRAD CINKOWSKI

NA JANCARZU WYŁONIA KLUBOWEGO MISTRZA ŚWIATA

W najbliższą sobotę (25.04) w Gorzowie Wielkopolskim odbędzie się druga edycja World Speedway League, czyli żużlowego odpowiednika piłkarskiej Ligi Mistrzów. Na Stadionie im. Edwarda Jancarza zmierzą się drużyny mistrzowie Polski, Danii, Szwecji i zastępujący Poole „Pirates” angielskie Kings Lynn „Stars”. Zapowiadają się spore emocje. Czy tym razem uda się tę imprezę lepiej sprzedać?

Przypomnijmy, że pierwsza edycja odbyła się w poprzednim roku w Zielonej Górze. Przekładanie zawodów, frekwencyjna klapa i dopiero trzecie miejsce ustępujących już wtedy mistrzów Polski nie dawały powodów do optymizmu. Sporo napisała pogoda, bo przez to turniej był przekładany, a później trzeba było na siłę szukać terminów. Zielonogórzscy kibice nie poknęli tego bakcyła.

Teraz następuje nowe rodzenie. Firma Teamplayer Management, która posiada prawa do imprezy, nie ma jednak łatwo. Pierwsze problemy zaczęły się jeszcze przed sezonem, kiedy to władze Poole „Pirates” postanowiły zrezygnować z udziału w WSL. Upadł też pomysł rozegrania pojedynku między mistrzami przy Wimborne Road.

W kuluarach mówiło się, by przenieść zawody do Lublina, ale ostatecznie z pomocą przyszła Stal Gorzów, która dostrzegła potencjał tej imprezy. Do ogłoszenia umowy doszło 17 lutego. „Żółto-niebiescy” po 31 latach osiągnęli ogromny sukces, jakim było drużynowe mistrzostwo Polski. Poza tym zdobyli też wiele innych medali, jak choćby złoto w IMP i srebro w IMS Krzysztofa Kasprzaka. Gorzowianie od początku deklarowali, że chcą być pierwszym polskim zespołem, który zdobędzie klubowe mistrzostwo świata w nowej odsłonie, bo trzeba też pamiętać o niegdyś rozgrywanym Klubowym Pucharze Europy.

Reprezentujący Teamplayer Management Sławomir Gębka szybko doszedł do porozumienia z władzami Stali i chwalił sobie współpracę, a przede wszystkim uratowanie imprezy, która znalazła dogodną i jakże wspinałą lokalizację na nowoczesnym stadionie przy ul. Śląskiej w Gorzowie.

Turniej zapowiada się emocjonująco. Zespoły ogłosiły mocne składy, chociaż nie obyło się bez problemów. W drużynie z Kings Lynn pojedzie jej był zawodnik, który obecnie nie ma kontraktu na Wyspach - Piotr Protasiewicz, a wyboru między Elit Vetlandą a Stalą Gorzów dokonać musiał Bartosz Zmarzlik. Nie było jednak wątpliwości, gdzie

młodzian pojedzie.

Zasady nadal są więc lekko naciągane, ale wszystko zmierza jednak w dobrym kierunku. W stawce znalazło się siedmiu zawodników, którzy aktualnie jeżdżą w cyklu Grand Prix, a do tego

dochodzi kolejna piątka dawnych stałych uczestników, a także żużlowcy, którzy epizodycznie pojawiali się w mistrzostwach świata, ale z sukcesami. Nie zabraknie też młodej krwi, co powinno dodać koloru zawodom.

Organizatorzy nie ukrywają, że to są dopiero pierwsze kroki, ale wierzą w potencjał imprezy i liczą, że dojdzie do jej rozwoju. Przekonują o tym w rozmowach prezes Stali Gorzów Ireneusz Maciej Zmora i Sławomir Gębka z Teamplayer Management. Trzeba jednak włożyć w to wiele pracy i wysiłku. FIM jest przychylna temu pomysłowi, więc niewykluczone, że w niedługim czasie dojdzie do burzliwie omawianych zmian w kwestii przynależności klubowej. A to wszystko, by stworzyć produkt tak ważny w żużlu, jak ważna jest Champions League dla piłki nożnej.

WSL
FIM WORLD SPEEDWAY LEAGUE

STAL GORZÓW - AKTUALNY DRUŻYNOWY MISTRZ POLSKI
NA ŻUŻLU W SOBOTĘ 25 KWIETNIA POWALCZY O TYTUŁ
NAJLEPSZEJ KLUBOWEJ DRUŻYNY ŚWIATA

ELIT VETLANDA - STAL GORZÓW
HOLSTED - KING'S LYNN STARS

SOBOTA 25 KWIETNIA GODZINA 18
STADION IMIENIA EDWARDA JANCARZA

Logos: WSL, FIM, teamplayer, STAL GORZÓW, ELIT VETLANDA, STARS, HOLSTED.

www.wslspeedway.com

SKŁADY ZESPOŁÓW

STAL GORZÓW (Polska) - kaski żółte: 1. Krzysztof Kasprzak (kapitan), 2. Niels Kristian Iversen, 3. Matej Zagar, 4. Bartosz Zmarzlik, 5. Linus Sundstroem.

ELIT VETLANDA (Szwecja) - kaski czerwone: 1. Tai Woffinden, 2. Emil Sajfutdinow, 3. Jarosław Hampel (kapitan), 4. Janusz Kolodziej, 5. Thomas H. Jonasson.

HOLSTED SPEEDWAY KLUB (Dania) - kaski niebieskie: 1. Nicki Pedersen (kapitan), 2. Martin Vaculik, 3. Rasmus Jensen, 4. Nicolai Klindt, 5. Damian Baliński.

KINGS LYNN „STARS” (Anglia) - kaski białe: 1. Piotr Protasiewicz, 2. Kenneth Bjerre, 3. Rory Schlein (kapitan), 4. Niclas Porsing, 5. Robert Lambert.

CENY BILETÓW

Bilety do nabycia w sklepie klubowym w NoVa Park oraz na stronie www.stal.kupbilety.pl.

Sprzedaż zamknięta (20.03.2015 - 25.03.2015, dla posiadaczy kartonów Stali Gorzów): 20 zł.

Sprzedaż otwarta (26.03.2015 - 25.04.2015):
Trybuna niska: I luk (sektory 11-17) bilet normalny - 30 zł, bilet ulgowy - 25 zł; prosta (sektory 8-10) bilet normalny - 35 zł, bilet ulgowy - 30 zł; II luk (sektory 1-5) bilet normalny - 25 zł, bilet ulgowy - 20 zł; Trybuna wysoka: I luk (sektory 56-68) bilet normalny - 35 zł, bilet ulgowy - 30 zł; prosta (sektory 42-55) bilet normalny - 40 zł, bilet ulgowy - 35 zł; II luk (sektory 29-41) bilet normalny - 30 zł, bilet ulgowy - 25 zł.

MARCIN MALINOWSKI

Doping w Tarnowie zawieszony

Kibice Unii Tarnów zawiesili doping podczas inauguracyjnego meczu w Tarnowie przeciwko Stali Gorzów. Grupa PRO-STACY'05, odpowiedzialna za organizację doping w trakcie spotkań żużlowych „Jaskółek” poinformowała, że powodem takiej decyzji jest brak porozumienia w sprawie współpracy z prezesem Łukaszem Sadym.

Na razie nie wiadomo, czy i w ogóle na stadion w Tarnowie powróci zorganizowany doping. Kibice narzekają na współpracę z klubem, ale nadal utrzymują chęć porozumienia i rozmów. Warto przypomnieć, że nie jest to już pierwsza sytuacja, w której najwierniejsza grupa fanów Unii wyraża swoje niezadowolenie z działań przedstawicieli żużlowej spółki. Podobnie było podczas przerwy zimowej, podczas której dochodziło do protestów i pikiet, związanych z ruchami kadrowymi i personalnymi wokół klubu.

Poniżej treść oświadczenia wystosowanego przez grupę PRO-STACY'05 (pisownia oryginalna zachowana).

Oświadczenie dotyczące braku oprawy i doping na meczu z gorzowską Stalą.

Grupa PROSTACY'05 postanowiła, że na niedzielny mecz w Jaskółczym Gnieździe, nie będzie prowadzony doping, ani nie zostanie zaprezentowana żadna oprawa. My jako grupa ultras do tej pory, współpracowaliśmy z klubem, a klub z nami. Na przestrzeni dekady, wiele osób przez klub się przewinęło, ale mimo wielu nieporozumień, często naprawdę wielkich konfliktów, obie strony chciały rozmawiać. Wszystko to miało na celu uporządkowania podstawo-

wych spraw, które umożliwiłyby naszej grupie funkcjonować na stadionie (przed meczami i w trakcie nich), a jednocześnie bez absorbowania pracowników ŻSSA.

W tym sezonie, jak co roku spotkaliśmy się z Prezesem ŻSSA, by standardowo przed sezonem usprawnić temat naszego działania na stadionie, by było głośno i kolorowo. Zostało nam powiedziane, że początkiem przyszłego tygodnia Prezes Sady się z nami skontaktuje i umówimy się na kolejne spotkanie. Mijały dni, tygodnie, w końcu minął miesiąc, a Prezes milczał. Próbowaliśmy nawiązać kontakt, ponieważ pierwszy mecz był coraz bliżej. Niestety na próżno. Skontaktowali się z nami w przeddzień meczu w godzinach późno popołudniowych oferując darmowe wejście, by jak to zostało nazwane - nie było żadnych problemów z naszej strony.

Jak widać władze ŻSSA nadal nie rozumieją, że w naszych oczach jak i wielkiej masy kibiców oraz sponsorów, zachowują się niepoważnie i dalej mają wrażenie że dając grupie parę darmowych wejściówek zmiotą sprawę pod dywan. Grupie PROSTACY'05 zostały odebrane wszystkie podstawowe segmenty, na których opiera się aktywność kibicowska na stadionie. Odebranie pomieszczenia na stadionie, możliwości wcześniejszego wejścia na stadion, by bez udziału publiki przygotować oprawę do prezentacji, a także wiele innych drobnych rzeczy, które dla normalnego funkcjonowania na stadionie są niezbędne. To wszystko zmusiło nas do podjęcia takiej a nie innej decyzji.

Pracownicy ŻSSA muszą pamiętać właśnie sponsorom, zwykłym

kibicom, a także nam ultrasom należy się szacunek i poważne traktowanie. Dlatego też właśnie postanowiliśmy zobrazować to jak będzie wyglądało Jaskółcze Gniazdo bez oprawy, bez doping... Bez tego wszystkiego mecz na Z3 to tylko 15 biegów w tumanach kurzu.

Sama nasza chęć porozumienia się do niczego nie doprowadzi, kiedy druga strona normalnością nie jest zainteresowana.

Chcielibyśmy jednak poinformować, że nadal podtrzymujemy chęć rozmów z władzami klubu, ale w normalny, poważny sposób. Jednak nie pozwolimy by traktowano nas jak zło konieczne, a także, by obwiniano nas za czyjeś błędy. My kibice mamy swoje zdanie i nie będziemy go zmieniać na potrzeby ŻSSA, czy kogokolwiek innego. Jeśli ktoś nie chce niesprzyjających mu działań, to niech myśli o ewentualnych skutkach swego postępowania. Prawda jest taka, że kiedyś władze odejdą, a to my kibice zostaniemy. Wielu z nas było przy Unii jeszcze przed założeniem grupy, nadal jesteśmy i zawsze będziemy, zwłaszcza gdy przyjdą ciężkie dni dla żużlowej Unii Tarnów... bo UNIA TO MY!

Jednocześnie, niezależnie od tego jak potoczy się sprawa porozumienia z klubem, zapraszamy wszystkich kibiców tarnowskiej Unii do jak najliczniejszego stawienia się dnia 10 maja w młynie, podczas meczu z Falubazem. Wielokrotnie wszyscy pokazaliście, że to właśnie dzięki Wam wszystkim jesteśmy w stanie zrobić niesamowite widowisko na trybunach Jaskółczego Gniazda. Niech i tym razem będzie tak samo! Wspólnie jesteśmy w stanie pokonać każdą przeszkodę.

Zatem wszyscy ubieramy białą koszulkę, bierzemy szal w dłoń i bez względu na wszystko widzimy się na środku pierwszego łuku!

J.C.

Na pewno wróćę do Argentyny

Rozmowa z **Jakubem Jamrógiem** - zawodnikiem Orła Łódź

- Jeszcze w marcu trafiłeś do Coventry „Bees”. Niestety, tamtejsi działacze po kilku występach zdecydowali się zakończyć współpracę z tobą i angielska przygoda skończyła się szybko...

- Na pewno skończyła się za szybko, ale i zaczęła za szybko, a przede wszystkim przyszła w nieodpowiednim momencie. Miałem telefon z pytaniem czy mogę, odpowiedziałem że oczywiście, bo nigdy jazdy nie odmawiałem. Nie zastanawiałem się nad tym głębiej, ale może rzeczywiście szkoda było tam jechać na tym etapie, może lepiej było się tutaj spokojnie przygotowywać. To było na wariackich papierach. Ledwo wróciłem z mistrzostw Argentyny i trzeba było szybko znowu przygotować motocykle. Nawet nie miałem czasu, żeby przygotować je pod Anglię. Nie wielu kibiców sobie zdaje sprawę, że to jest całkowicie inne ustawienie motocykla, silniki muszą być całkiem inaczej poprzestawiane. Nie miałem czasu tego zrobić. Posiłkowałem się angielskimi tunerami, ale nie zdążyłem tego wykończyć, bo szybko była zmiana za mnie. Trudno, nie załamuję się, bo najważniejsze jest dla mnie, żeby się od-

się rozwijać. Uważam, że gdy to wszystko ogarnę, to będzie już łatwiej. Większość przechodziła przez tę trudną szkołę żużla, a ja się nie boję wyzwania.

- Mimo tego, że przygoda z ligą angielską potrwała krótko, można jednak powiedzieć, że masz za sobą sporo tegorocznej jazdy jak na ten etap sezonu. Najpierw mistrzostwa Argentyny, następnie Anglia, a teraz treningi punktowane w Polsce.

- Tak. Teraz liczy się jednak dopasowanie sprzętu. Polska liga wymaga bardzo dobrego sprzętu. W Anglii to jest całkiem inny świat. Tam trzeba pracować nad manetką gazu, a u nas jest tylko pełny gaz i sprzęt musi być dopasowany perfekcyjnie. Nad tym się skupiam, a nie na przykład na sylwetce, bo to idzie z automatu.

- W przypadku polskich tłumików zdarzało się, że tobie pękały. Jak teraz wygląda sytuacja?

- Było trochę zawirowań z tłumikami. Pierwszy model, pierwszą wersję tego tłumika kupiłem dość wcześnie. Pęka to praktycznie wszystkim, ale Leszek Demski zachowuje się fair i praktycznie bez żadnych problemów wysłał najnowszy model, trzecią generację tego

- Jakie oczekiwania stawiają władze klubu przed Orłem? Czy wyznaczonym celem jest awans do rundy play-off?

- W tamtym roku celem było utrzymanie, a weszliśmy do finału. W tym sezonie myślę, że będzie podobnie. Patrzymy na to spokojnie. Ciśnienie może być w przyszłym roku, gdy mam nadzieję, że się spełnią zamierzenia i plany prezesa Skrzydlewskiego jeśli chodzi o budowę nowego stadionu i awans do Ekstraligi na 2017 rok. W tym roku cel minimum to utrzymanie, a co będzie, to ma być.

- Edward Mazur wiele razy podkreślał w wywiadach, że mu pomagasz w rozwoju jego kariery. Czy wiesz jak obecnie wyglądają jego przygotowania do jazdy? Kontrakt będzie mógł podpisać dopiero w majowym okienku transferowym.

- Z Edkiem mam kontakt co chwilę, bo jesteśmy przyjaciółmi. Ostatnio bardzo ładnie mi wymalował kaski, bo dorywczo zajmuje się właśnie takimi rzeczami. Z tego co wiem, akcja kibiców nie spełniła stu procent oczekiwań jeśli chodzi o zbiórkę pieniędzy, ale coś tam wpłynęło i nawet mam mu parę części odebrać i przywieźć. Edek motocykle ma praktycznie skompletowane. W maju chce podpisać kontrakt i walczyć o skład, a teraz musi czekać.

- Niedawno na twoim oficjalnym profilu na Facebooku pojawiły się życzenia wielkanocne nie tylko po angielsku, ale i po hiszpańsku. Również w komentarzach widać wpisy kibiców w tym własnym języku. Wygląda na to, że po startach w Argentynie nie brak i nowych przyjaciół i znajomości hiszpańskich słówek.

- Akurat strony nie prowadzę sam, ale osoba, która to robi rzeczywiście zna hiszpański. Co ciekawe, Argentyńczy to druga nacja po Polakach, która odwiedza mojego Facebooka. Nie ma dnia, żebyśmy gdzieś na Whatsappie (aplikacja na nowoczesne telefony i smartfony umożliwiająca komunikację - dop. aut.) nie pisali do siebie z paroma moimi przyjaciółmi z Argentyny, co słychać. Nawet teraz wysłałem im zdjęcie, że jestem na Motoarenie, a oni odpisali, że „wow”, jaki stadion. Cały czas są zapatrzeni w Europę. Ja też przywożem parę ich zwyczajów do Polski. Słucham cały czas argentyńskiej muzyki. Ten klimat naprawdę wbił się we mnie mocno. Dla mnie jest to coś innego, coś spokojnego, naprawdę fajnego.

- Widać więc, że warto było tam pojechać i startować w mistrzostwach Argentyny.

- Tak. Uwielbiam podróżować. Była to świetna przygoda i nie mogę się doczekać kiedy tam wróćę, bo wróćę na pewno.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
DANIEL LUDWIŃSKI



Jakub Jamróg twierdzi, że teraz liczy się głównie dopasowanie sprzętu.

Fot. Arkadiusz Siwek

powiednio przygotować do ligi polskiej. Jeśli Anglia ma przyjść, to jeszcze przyjdzie, jeszcze jest na nią czas.

- Co zaskoczyło cię w Anglii? Czy była różnica jeśli chodzi o tamtejsze tory, gdy porówna się je z naszymi?

- To jest naprawdę inny świat. W telewizji się to dobrze ogląda, ale styl jazdy to coś całkiem innego.

- Czy po tej lekcji chciałbyś jeszcze wrócić do ligi angielskiej?

- Tak, chciałbym. Choć jest tam trudno i lepiej czuję się w Polsce. Powiem szczerze, że gdy tam miałem siedzieć cztery dni, to nie mogłem doczekać się powrotu do Polski, bo przez pogodę Anglia to dla mnie dość ponury kraj. To nie jest jednak istotne, ważne jest to, żeby

tłumika, która jest już, z tego co słyszałem, niezawodna. Ja też muszę teraz wysłać te tłumiki na wymianę. Leszek Demski zachowuje się naprawdę fair, jego produkt jest naprawdę bardzo dobry, tylko trzeba go dopasować. Już od dawnych lat zachłystaliśmy się za granicą jeśli chodzi o wybory zawodników. Tak samo jest i teraz. Tymczasem w Anglii nawet nie biorą polskiego tłumika, bo oni preferują swój rodzimy King. Zagraniczni tunerzy patrzą patriotycznie. To jest moim zdaniem największy problem dla naszego tłumika. Uważam, że on jest lepszy, aczkolwiek jeśli najlepší tunerzy nie będą do niego dopasowywać motocykli, to może być trudno, żeby się przebić.

Muszę udowodnić swoją wartość

Rozmowa z **Patrickiem Hansenem** - reprezentantem Danii, zawodnikiem Fjelsted i Glums Wolves

- W jakich ligach wystartujesz w tym sezonie?

- Najprawdopodobniej będę startował tylko w Danii - w duńskiej Superlidze i pierwszej lidze.

- Jesteś dobrze przygotowany do sezonu?

- Tak. Przepracowałem okres zimowy naprawdę solidnie i teraz na początku sezonu widzę tego efekty. - Możesz powiedzieć coś więcej o sobie? Kibice nie mieli jeszcze okazji, by cię poznać...

- Mam szesnaście lat i jestem uzależniony od speedwaya (śmiej). Jeżdżę na motocyklu odkąd skończyłem cztery lata.

- Chciałbyś startować w polskiej lidze?

- Wiem, że polska liga jest najlepsza na świecie i jeździ tam naprawdę ścisła czołówka. Dla mnie byłaby jeszcze jednak zbyt trudna. Mam nadzieję, że w kolejnych latach zrobię takie postępy, że będę mógł spróbować swoich sił na polskich torach.

- Czy polskie kluby wykazywały jakiegokolwiek zainteresowanie twoją osobą?

- Jak już wspominałem, jestem młodym zawodnikiem, więc chyba jeszcze na to za wcześnie. Muszę udowodnić swoją wartość i może coś w tym względzie się ruszy.

- Jaka jest twoja opinia na temat poziomu żużla w twoim kraju?

- Wydaje mi się, że jest naprawdę

nieźle. W lidze duńskiej można zobaczyć wiele ciekawych meczów, a nasza liga nie jest też pozbawiona zawodników światowej klasy.

- Żużel to popularny sport w Danii?

- Większość ludzi wie przynajmniej trochę na temat tego sportu. Oczywiście daleko do takiej popularności, którą sport żużlowy ma w Polsce, ale nie można powiedzieć, by żużel nie był zauważany.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dzięki, pozdrawiam przy okazji kibiców w Polsce.

Rozmawiał:
MICHAŁ CZAJKA



Wieści z Nice Polskiej Ligi Żużlowej

Z tygodniowym opóźnieniem wystartowały rozgrywki Nice Polskiej Ligi Żużlowej. Najciekawszy rezultat odnotowano w Gnieźnie, gdzie faworyzowani gospodarze nie sprościli Polonii Bydgoszcz. Jednostronne widowiska oglądaliśmy za to w Daugavpils oraz Rybniku. Ten drugi mecz transmitowany był na antenach Telewizji Polskiej i stanowił wstęp do emocji, które będą na nas czekały w trakcie sezonu. Korzystając z tygodniowej przerwy w rozgrywkach, organizatorzy zaprezentowali dla kibiców Nice PLŻ kilka ciekawych przedsięwzięć.

Nice PLŻ Speedway Typer

Na zlecenie Nice Polskiej Ligi Żużlowej zaprojektowana została specjalna aplikacja na facebooka polegająca na typowaniu wyników Nice PLŻ w sezonie 2015. Jest to narzędzie mające na celu integrację kibiców ze wszystkich ośrodków sportu żużlowego oraz wykorzystanie potencjału mediów społecznościowych w komunikacji z kibicami. Autorami aplikacji są bracia Damian i Michał Mańscy - twórcy pierwszego polskiego menedżera żużlowego.

Osoba, która na przestrzeni całego sezonu zdobędzie najwięcej punktów, otrzyma karnet na wskazany przez siebie stadion Nice PLŻ w sezonie 2016. Do gry warto jednak dołączyć w dowolnym momencie jej trwania. Zwycięzca klasyfikacji za daną kolejkę będzie miał prawo wskazać mecz Nice Polskiej Ligi Żużlowej, na który chce otrzymać bilet wstępu. Możliwy będzie wybór jakiegokolwiek meczu Nice PLŻ w perspektywie najbliższych dwóch kolejek. Sponsorem nagród jest sponsor tytularny Nice Polskiej Ligi Żużlowej, firma Nice.

Główną platformą zabawy będzie

aplikacja na facebooka. Platforma jest niezwykle intuicyjna. W panelu wystarczy wpisać typy na daną kolejkę. Typowanie jest zamykane na godzinę przed rozpoczęciem pierwszego meczu w danej kolejce. Aplikacja zapamiętuje typy danego użytkownika oraz pokazuje jego aktualne miejsce w klasyfikacji generalnej oraz klasyfikacji ostatniej kolejki.

Celem projektu jest integracja środowiska żużlowego z całej Polski oraz wykorzystanie nowoczesnych technologii do promocji sportu żużlowego, a także dbanie o spójny wizerunek Nice Polskiej Ligi Żużlowej. Po dodaniu aplikacji do swojego profilu w górnym menu pojawi się logo aplikacji w małym kwadracie.

W dalszym ciągu prowadzony jest także profil na facebooku napedzamy-polskizuzel, na którym można znaleźć najciekawsze informacje na temat rozgrywek oraz konkursy z nagrodami.

Bądź z Nice PLŻ każdego dnia

Sponsor tytularny ligi dla wszystkich zaangażowanych kibiców Nice PLŻ uruchomił specjalny konkurs polegający na zbieraniu kuponów z programów meczowych. Wystarczy pięć razy w sezonie odwiedzić dowolne stadiony Nice PLŻ oraz zakupić oficjalny program meczowy, w którym na jednej ze stron umieszczony jest specjalny kupon. Po uzbieraniu co najmniej pięć kuponów z dowolnych meczów Nice Polskiej Ligi Żużlowej w sezonie 2015 należy przesłać je do siedziby sponsora tytularnego ligi (Nice Polska, ul. Parzewska 2a, 05-800 Pruszków), podając swoje dane kontaktowe oraz klub, na mecz którego karnet chciałoby się otrzymać w nowym sezonie w przypadku wygranej. Pięciu szczęśliwców będzie mogło dzięki temu obejrzeć wszystkie mecze

(Nie) trafione

Przyznawanie dzikich kart na Grand Prix przez działaczy BSI zazwyczaj wywołuje dyskusje, czy odpowiedni zawodnicy zasłużyli na starty w cyklu. Zazwyczaj na przychylność właścicieli GP mogą liczyć zawodnicy, którzy zajęli na koniec cyklu dziesiąte miejsce (tak jak w tym sezonie Troy Batchelor) lub z powodu kontuzji nie udało się im utrzymać w czołowej ósemce (przykład z tego roku Niels K. Iversen, a w poprzednich między innymi Jarosław Hampel). Dwie pozostałe dzikie karty to już decyzje BSI.

W tym sezonie otrzymali je Thomas H. Jonasson, jako że w cyklu 2014 utrzymał się tylko jeden Szwed, a Fredrik Lindgren już chyba wyczerpał limit przychylności ze strony działaczy. Natomiast druga nominacja wzbudziła wśród kibiców zdziwienie, gdyż większość była zdania, że udział w cyklu należy się Peterowi Kildemandowi, który sezon 2014 miał wysmieniony, jednak BSI postawiła na innego Duńczyka, Michaela Jepsena Jensena. Czy dając szansę startów w GP tym za-

wodników działacze trafiają w dziesiątkę, czy raczej jak kulą w plot, okaże się po sezonie.

W ostatnich czterech latach najlepiej działacze z BSI przyznaniem stałych dzikich kart trafili w sezonie 2013, gdy trzech z czterech zawodników znalazło się w czołowej ósemce, a dwóch z nich wywalczyło tytuł mistrza i wicemistrza świata (odpowiednio Tai Woffinden i Jarosław Hampel, ósmy był Darcy Ward). W sezonach 2011 i 2014 utrzymało się dwóch zawodników nominowanych przez BSI. Najlepiej swoją szansę daną przez działaczy wykorzystał Tai Woffinden, który został mistrzem świata oraz Andreas Jonsson zostawił wicemistrzem świata. W cyklu nie sprawdzili się Janusz Kołodziej, Martin Vaculik i Chris Harris, którzy kończyli cykl mistrzostw świata na czternastym miejscu.

W 2011 roku dzikie karty na start w Grand Prix otrzymali: Janusz Kołodziej (Polska), Emil Sajfutdinow (Rosja), Nicki Pedersen (Dania), Andreas Jonsson (Szwecja). Najlepiej swoją szansę wykorzystał Andreas Jonsson, który został wicemistrzem świata. Szwed

swojej ulubionej drużyny w nowym sezonie.

Konkurs jest fakultatywny dla klubów. Nie ma obowiązku umieszczenia kuponów w programach w czasie swoich meczów. Niestety, w ten sposób maleją szanse kibiców z tych ośrodków na wygraną w konkursie.

Transmisja z Łodzi już w niedzielę

Już w najbliższą niedzielę zapraszamy przed telewizory na mecz pomiędzy Orłem Łódź a drużyną Start Gniezno. Dla podopiecznych Lecha Kędziory będzie to pierwszy mecz w nowym sezonie. Przed sezonem żużlowcy reprezentujący Łódź odbyli kilka sparingów w celu lepszej selekcji zawodników. Jak co roku, prezes Witold Skrzydlewski zakontraktował długą ławkę rezerwową, a później w trakcie sezonu podstawowy skład dopiero krystalizuje się. Nie inaczej będzie w tym roku. Z drużyny odszedł ubiegłoroczny lider, Jason Doyle. Wydaje się jednak, że w Łodzi mają smykałkę do zawodników, których forma w danym sezonie eksploduje. Lider prawdopodobnie objawi się dopiero w trakcie sezonu.

Po drugiej stronie staną żużlowcy Startu Gniezno, którzy zaliczyli wyjątkowo nieudaną inaugurację sezonu. Czy ze strony trenera Dariusza Śledzia można oczekiwać nerwowych ruchów? Wyjątkowo szeroka kadra drużyny pozwala realnie myśleć o zmianach w składzie. W początkowej fazie sezonu trudno jednak przewidzieć, czy już teraz opłaca się całkowicie zmieniać koncepcję składu. Kluczową rolę w tym spotkaniu mogą odegrać juniorzy.

Odpowiedzi na wszystkie znaki zapytania poznamy już w niedzielę. Początek transmisji na antenie TVP Regionalna o godzinie 13.15. Dodatkowa transmisja na żywo na stronie internetowej sport.tvp.pl. Powtórka w TVP Sport o 18.50.

WOJCIECH JANKOWSKI

Motocykl w częściach i przerwany wyścig

Wiele emocji i kontrowersji wywołała w Toruniu, jeszcze wieczorem w dniu meczu, decyzja sędziego Remigiusza Substyka o przerwaniu piętnastego wyścigu spotkania KS Toruń - Betard Sparta Wrocław na ostatnim okrążeniu. To właśnie wtedy na tor upadł Tai Woffinden, a połowa jego motocykla przefrunęła nad bandą, minęła pas bezpieczeństwa i wylądowała między kibicami.

Komentarze wielu toruńskich kibiców i dziennikarzy były jednoznaczne - arbiter postąpił źle, gdyż było to ostatnie okrążenie i należało zezwolić trójce pozostałych zawodników na dokończenie wyścigu. Również menedżer gospodarzy Jacek Gajewski na pomeczowej konferencji prasowej mówił, że jego drużyna zapewne wygrałaby mecz, gdyby tylko rywalizacja nie została przerwana. Wśród żurnalistów nie brakowało głosów, że sędzia popełnił bardzo duży błąd, gdyż nie miał żadnych podstaw do podjęcia takiej a nie innej decyzji. Niżej podpisany był w mniejszości dyskutując z wieloma kolegami z innych mediów, przekonanych co do błędu sędziego Substyka.

W chwili pisania tych słów emocje nieco opadły, gdyż minęły już dwa dni od tego meczu (tekst wysłany do redakcji w dniu 14.04). Swoje zdanie podtrzymuję - arbiter błędu nie popełnił. Decyzja rzeczywiście mogła wydać się kontrowersyjna, gdyż po kilkunastu sekundach wyścig zakończyłby się w normalny sposób. Sytuacja nie jest jednak całkiem wyjątkowa. Pamiętam przypadek sprzed kilku lat, gdy znajomi z Grudziądza również mieli sporo wątpliwości, gdy w identyczny sposób przerwany został wyścig w meczu z udziałem ich drużyny.

W ferworze dyskusji i w emocjach związanych z istotnym wpływem, jaki zaistniała sytuacja miała na losy i końcowy wynik meczu, zapomniano jednak w pierwszej chwili o wielu przepisach i przede wszystkim o tym, że wypadek, który miał miejsce w Toruniu, nie był zwykłym uślizgiem. Zaliczenie wyników pomimo upadku Woffindena na pierw-

szym łuku i przerwania wyścigu (a takie głosy też się pojawiały!) w ogóle nie wchodziło w grę. Taka możliwość jest



Wypadek mógłby skończyć się bardzo tragicznie.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

dopuszczalna tylko wtedy, gdy krawca ma miejsce na ostatnim wirażu, o czym mówi artykuł 72 żużlowego regulaminu. Oto jego treść: „W przypadku zdarzenia na drugim łuku ostatniego okrążenia, polegającym na upadku, faulu, niesportowej lub niebezpiecznej jeździe zawodnika, bieg jest uważany za zakończony, nawet wtedy, gdy sędzia przerwie bieg lub gdy żaden z zawodników nie przekroczy linii mety.”

Arbiter spotkania nie chciał komentować swojej decyzji, argumentując,

że sędziowie nie mogą tego robić, ale nietrudno zgadnąć, że przerywając wyścig kierował się zapewne artykułem 71, ustępem 8, który przedstawia się następująco: „Jeżeli nastąpił upadek zawodnika, a sędzia zawodów uzna, że kontynuowanie biegu mogłoby być niebezpieczne, powinien zatrzymać bieg i po wykluczeniu zawodnika, który upadł (nie dotyczy przypadków z ust. 2, 5 oraz art. 72) zarządzić ponowny start.”

Co więcej, do toruńskich wydarzeń pasuje również artykuł 26, ustęp 10, w który wyczytać można: „Sędzia ma

cykla na szczęście nikogo nie raniły, tak samo jak i Woffinden wstał ostatecznie o własnych siłach. Nie zmienia to jednak faktu, że w pierwszej chwili zamarli wszyscy świadkowie tej sceny. Pierwsza myśl dotyczyła stanu zdrowia żużlowca i ewentualnych pokrzywdzonych wśród fanów. Wynik na torze zszedł na drugi plan. Co by było, gdyby arbiter zezwolił na ukończenie jazdy, a dopiero później okazałoby się, że na trybunach ktoś jednak został ranny? Zdjęcia wykonane przez fotoreporterów dobitnie pokazują, jak blisko części latającej maszyny byli kibice. Pamiętać należy też o tym, że Woffinden cały czas znajdował się na torze. Prowadzący podwójnie torunianie nie zdawali sobie jednak z tego sprawy. Czy przekroczywszy linię mety i świętując zwycięstwo w całym meczu na pewno zdążyliby zauważyć leżącego kolegę, nawet jeśli ich motocykle wytracałyby już prędkość? Zapewne tak by się właśnie stało, wszak Anglik znajdował się pod samą bandą, a to w połączeniu z ostatecznym brakiem obrażeń i u Woffindena i u widzów upewnia wiele osób w przekonaniu, że wyścig można było dokończyć. Wypadek w Toruniu mógł jednak skończyć się znacznie gorzej, a w pierwszej chwili wszystko wyglądało bardzo groźnie. Sędzia mając dwie możliwe interpretacje zdarzenia, zakładające istnienie niebezpiecznej sytuacji lub jej brak, przerwał więc wyścig natychmiast, niemalże odruchowo, i postąpił właściwie. Raz jeszcze powtórzę: to nie był zwykły niegroźny uślizg. Nie patrzmy więc tylko na wynik sportowy - wspomniany artykuł 71, ustęp 8, w całości spełnia warunki wydarzenia, którego świadkami byliśmy w Toruniu. W tym przypadku wszystko skończyło się dobrze, ale lepiej dmuchać na zimne. Szybkie przerwanie wyścigu i zapewnienie pomocy leżącemu zawodnikowi są naprawdę ważniejsze niż zezwolenie na dokończenie jazdy w takich okolicznościach.

DANIEL LUDWIŃSKI

dzikie karty na Grand Prix

uzbierał 125 punktów, wygrał aż trzy turnieje, raz zajął drugie miejsce. Także Emilowi Sajfutdinowowi udało się utrzymać w cyklu (zajął szóste miejsce zdobywając 106 punktów). Rosjanin pięć razy awansował do półfinałów i „odjechał” trzy finały zajmując tam czwarte miejsca. Dwaj pozostali zawodnicy nie utrzymali się w cyklu. Nicki Pedersen, mimo że wygrał jeden turniej, a raz stanął na drugim stopniu podium, ostatecznie zajął dziesiąte miejsce zdobywając 89 punktów. Natomiast Janusz Kołodziej wywalczył 50 punktów i został sklasyfikowany na czternastym miejscu. Tylko raz znalazł się w półfinale, gdzie zajął siódme miejsce, raz był także czwarty, ale turniej (GP w Goeteborgu) z powodu opadów deszczu zostały przerwane po XVI wyścigu. Kołodziej z powodu kontuzji opuścił jeden turniej.

W sezonie 2012 dzikie karty od organizatorów otrzymali: Nicki Pedersen (Dania), Fredrik Lindgren (Szwecja), Chris Harris (Wielka Brytania), Darcy Ward (Australia), który zrezygnował z niej i jego miejsce zajął Hans N. An-

dersen (Dania). Nicki Pedersen zostając wicemistrzem świata pokazał, że mimo niewykorzystanej szansy w poprzednim sezonie (także otrzymał od działaczy cyklu dziką kartę) warto na niego stawiać. Duńczyk wywalczył 152 punkty, dwukrotnie wygrywając turnieje, stawał także na drugim i trzecim miejscu podium i tylko raz znalazł się poza półfinałami. Także Fredrik Lindgren rzutem na taśmę utrzymał się w cyklu zajmując ósmą lokatę i zdobywając 119 punktów. Wygrał jeden turniej, raz był drugi i raz czwarty. Na dziesiątym miejscu na koniec cyklu znalazł się Hans N. Andersen, uzyskując 69 punktów. Duńczyk tylko raz awansował do półfinału, gdzie zajął siódme miejsce. Chris Harris wywalczył 65 punktów i skończył cykl na dwunastym miejscu. Brytyczyk dwukrotnie znajdował się w półfinałach, a raz pojechał nawet w finale, gdzie zajął czwartą lokatę.

W Grand Prix 2013 ze stałymi dzikimi kartami jeździli: Jarosław Hampel (Polska), Martin Vaculik (Słowacja), Tai Woffinden (Wielka Brytania), Darcy Ward (Australia). W tym sezonie działacze z BSI trafili z wyborem zawodników,

aż trzech z nich utrzymało się w cyklu, a dwóch zostało najlepszymi zawodnikami na świecie Anno Domini 2013. Tai Woffinden został mistrzem świata zdobywając 151 punktów, wygrał jeden turniej, dwukrotnie stawał na drugim i trzecim miejscu podium, raz był czwarty w finale. Wicemistrzem świata został Jarosław Hampel (dziką kartę dostał, gdyż sezon wcześniej nie utrzymał się w cyklu przez kontuzję). Zdobył 142 punkty, aż trzykrotnie wygrywał pojedyncze turnieje, dwa razy był trzeci i raz zajął czwartą lokatę w finale. Mimo trzech opuszczonych turniejów ósme miejsce zajął Darcy Ward. Australijczyk wywalczył 106 punktów, raz wygrał turniej i raz był drugi. Szansy nie wykorzystał Martin Vaculik, który rok wcześniej udanie zastępował kontuzjowanego Hampela. Słowak zdobył jedynie 62 punkty i został ostatecznie sklasyfikowany na czternastym miejscu, tylko raz udało mu się awansować do półfinałów, zajął wtedy szóste miejsce.

Na sezon 2014 dzikie karty na starty w Grand Prix otrzymali: Chris Holder (Australia), Andreas Jonsson, Fredrik Lindgren (oba Szwecja) i Tomasz Gol-

lob (Polska), który zrezygnował ze startów GP, a jego miejsce zajął nominowany przez BSI Chris Harris (Wielka Brytania). Dwójka z tych zawodników praktycznie rzutem na taśmę utrzymała się w cyklu. Andreas Jonsson uplasował się na szóstym miejscu zdobywając łącznie 103 punkty, pięciokrotnie awansował do półfinałów, dwukrotnie dotarł do finałów, gdzie raz wygrał i raz był drugi. Chris Holder wywalczył o trzy punkty mniej i zajął siódmą lokatę. Australijczyk dwa razy dotarł do finału, gdzie raz stanął na trzecim miejscu podium i raz był ostatni. Z powodu kontuzji Holder opuścił trzy turnieje. Fredrik Lindgren uzbierał przez cały cykl 90 punktów, co pozwoliło mu zająć dziesiąte miejsce. Szwed sześć razy awansował do półfinału, dwukrotnie znalazł się w finale, gdzie zajął trzeci i czwarte miejsce. Najlepszym okazał się Chris Harris, który wywalczył 48 punktów i zajął piętnaste miejsce na koniec sezonu. Brytyjczyk ani razu nie awansował do półfinału (!), a najlepszą lokatę jaką zajmował było jedenaste miejsce.

Niels K. Iversen, Michael Jepsen Jensen (oba Dania), Thomas H. Jonasson (Szwecja) i Troy Batchelor (Australia) to zawodnicy, którzy otrzymali od BSI dzikie karty na

starty w GP w tegorocznym sezonie.

Niels K. Iversen w poprzednim sezonie podczas GP w Gorzowie doznał kontuzji, która wykluczyła go do końca sezonu, przez co nie utrzymał się w cyklu. Duńczyk jest brązowym medalistą IMS z 2013 roku, trzykrotnie wygrywał pojedyncze turnieje.

Troy Batchelor zajął w swoim debiutanckim sezonie w Grand Prix dziewiąte miejsce, a do ósmego Jarosława Hampela stracił tylko siedem punktów. Australijczyk dwukrotnie znalazł się w finale turnieju, raz zajął drugie miejsce, a raz był ostatni.

Thomas H. Jonasson debiutuje w cyklu jako jego stały uczestnik. W Grand Prix startował z pojedynczą dziką kartą na turnieje w Szwecji. Wystąpił w sumie sześciu turniejach, dwukrotnie awansując do półfinałów i raz znalazł się w finale, gdzie zajął czwarte miejsce.

Także dla Michaela Jepsena Jensena będzie to debiutancki sezon jako stałego uczestnika cyklu, do tej pory Duńczyk wystartował dziewięć razy w pojedynczych turniejach z dziką kartą lub rezerwową. Jensen w 2012 roku wygrał turniej w Vojens.

(joj)

Katastrofa Narodowa



Jaką piękną katastrofę żużlową przeżyliśmy w sobotę na Basenie (Stadionie) Narodowym „we stolicy”! Kiedy ogłoszono smutny komunikat o przerwaniu GP, to natychmiast z goryczą napisałem na swoim facebooku:

„Skończyli zawody, ale zmieścili się w trzech godzinach (hm, 12 wyścigów, taki drobniak). Sukces organizacyjny! Brawo! No i żużel staje się coraz bardziej profesjonalny: teraz startuje się już w nim na światło jak w Formule 1!”

Olsen, Castagna (FIM), zarzucili Angole z BSI, Witkowski (PZM) plus Sikora, Stępniewski itd., to faceci, którzy w sobotę uwalili żużel jako dyscyplinę sportową jak nikt nigdy wcześniej. Takiego antymarketingu nie wymyśliłbyś sobie w najgorszych snach.

Tasma, brak rezerwowej maszyny startowej (u nas w II lidze takie mają!), chyba niewidomy sędzia, który raz powtarza wyścig w sytuacji, gdy tasma nie idzie równo do góry, a raz nie powtarza, zabierając punkty Janowskiemu, rozsypujący się, niebezpieczny i zbyt późno położony tor! Porażka. „BSI (BIE-SA)!” BSI! BSI! Kolesie, byle bez jaj!” Tak mi się jakoś zrymowało.

Owszem, to Ole Olsen był głównym kierownikiem zamieszania, to ponoć ludzie od niego, jak słyszę w mediach, układali trefną nawierzchnię i przywieźli felerną maszynę startową, ale to nasi granatowomarynarkowi (z ramienia PZM) byli organizatorami i powinni wszystkiego (także Olsena) dopilnować.

Wiceszefem polskiego komitetu organizacyjnego (impreza była na naszej ziemi i miała w nazwie Warszawę), z tego co mi podpowiadają, był pan Wojciech Stępniewski i ja rozumiem to tak, i podejrzewam (no chyba, że się mylę, a wówczas przepraszam), że to on mógł być odpowiedzialny za techniczną stronę przygotowania zawodów, no bo kto? W mediach nie znalazłem takiej informacji. Ale skoro przewodniczący owego komitetu Michał Sikora się nie zna i jak Andrzej Witkowski jest bardziej, hm, działaczem-politykiem niż praktykiem, to byłoby to logiczne. Wojciech Stępniewski to przecież szef Ekstraligi SA i były prezes Unibaksu Toruń, który już organizował GP.

Ludzie Olsena byli tylko podwykonawcami. Jednak wszyscy oni do spóły dali nam w sobotę niezły niewypał. A przecież pan Stępniewski jako szef Ekstraligi ze swoim wicekierownikiem Kowalskim chłoszczą kluby karami finansowymi za byle awarię traktora, za jakieś inne drobne niedociągnięcia, zaś sam nie zauważył, że nie ma rezerwowej maszyny startowej, która jest standardem nawet w II lidze, a co dopiero w GP? I że materiał na tor jest być może źle przechowywany (o czym ponoć plotkowano już od wtorku) i że przy zasuniętym dachu, braku słońca oraz drenażu po prostu się nie zwiąże na czas? Myślę, że tę nawierzchnię zaczęto kłaść zbyt późno. Dlaczego? Że niby na Narodowym

jest wiele imprez? Nie kupuję tego. Taki fajerwerk rzekomo za 5 lub nawet 6 baniek musi być przygotowany perfekcyjnie, wcześniej i zgodnie z żużlową sztuką. Nic kosztem bezpieczeństwa zawodników! To przecież ekstremalny sport. Faceci z PZM chyba zajęli się głównie pijarem i autoreklamą zapominając o obowiązkach organizatora! Czyżby bardziej pilnowali vipowskiej trybuny, gdzie tak bardzo chcieli się pokazać w towarzystwie sfer rządowych?

A tak ścisłałem kciuki, żeby speedway nie skompromitował się w sobotę na polskiej ziemi, co podejrzewałem. I wykrakałem w swoim przedmeczowym typowaniu na SF.pl, cholera. Taki czarno-kiejsznie ze mnie. Hm, przyznaję więc, że to wszystko... moja wina, bo wykrakałem właśnie. Doświadczenie życiowe i znajomość Warszawki, tudzież PZM, że o Olsenie i BSI nie wspomnę.

Co do toru: w czwartek ludzie z FIM dali licencję FIM owemu torowi na Narodowym, który jak się okazało już w piątek, nie nadawał się do jazdy. Na jakiej zasadzie więc ta licencja? Po znajomości?

Piątkowy trening przeniesiono zatem na sobotę rano, ale nie wpuszczono nań mediów. Czego się obawiano? Byli tylko koledzy z NC+ i Krzysiek Cegielski, którzy puścili farbę, że nawierzchnia lepiej już wygląda, a nawet momentami... bardzo dobrze (to „Cegla”). Chyba przez okno Panowie! Rozmawiałem z zawodnikami i mówili, że nadal jest do bani i niebezpiecznie. Wywrotki lub kłopoty na wieczornej sobotniej GP mieli Batchelor, Holder, Pedersen czy Hancock. Ale i inni. Zawodnicy postanowili więc przerwać tę coridę. Po XII wyścigu odbyła się tajna narada, po której imprezę zakończono, a uważam, że powinno się ją unieważnić, ponieważ tam nie było równych szans dla wszystkich. Tak by nakazywała uczciwość i poczucie sprawiedliwości. Żużlowcy z GP ustalili, że nie będą się wypowiadać na ten temat do mediów. Tacy dyplomaci, czy po prostu zwykli tchórze bez cywilnej odwagi, by w męskich słowach przedstawić swoją opinię na temat bulwersujących wydarzeń na Narodowym? A może zostali zastraszeni? Słyszałem, że w trakcie wspomnianej narady ludzie z FIM i z naszego komitetu organizacyjnego rzekomo mocno nastawiali, żeby zawodnicy dalej jechali. Hm... i się rozbijali? Chłopaki się cieszą, że Nickiemu Pedersenowi nie szło w tej imprezie, więc się chętnie do ich bojkotu przyłączył, inaczej - jak podejrzewają - postawiłby veto i zażądał kontynuacji tego motocrossu. Taki już jest.

Trefna tasma? Nikt nie wpadł na to, że np. motocykl może uderzyć w słupek maszyny startowej i go złamać? Albo urządzenie padnie i co wtedy? Kompromitujące starty na światło, czy może na znak modelki? Doyle jest pierwszym żużlowcem, który przerwał... światło! Dostanie Nobla? I został za to wykluczony. No

chyba, że była to tasma niewidka. Pamiętajcie taki popularny telewizyjny muzyczny program „Szansa na sukces”? W internecie puszczono złośliwy mem.

Prowadzący Wojciech Mann pyta: - Jasonie, jaką tasmę wybierasz? - Poproszę profesjonalną - odpowiada Doyle.

Powtarzam: u nas nawet biedne drugoligowe kluby mają zapasową maszynę startową. Ale duńscy i polscy „speci” od GP o tym zapomnieli. Gdy oglądałem transmisję w NC+ (na zmianę z brytyjskim Eurosportem 2) to skomentowałem na swoim facebooku (Bożiu, co tam się u mnie działo, jaka rozgorzała dyskusja z kibicami!)... antenowe słowa Krzyska Cegielskiego:

- Niech „Cegla” nie farmazoni, że widział jakiś równy start na światło. Z perspektywy kamery nie widać, że start na światło był równy. Trzeba by to zobaczyć z boku na fotokomórkę! Przerwać te zawody, to przecież walka o mistrzostwo świata! Nie róbmy poruty.

Tak apelowałem i to się ziściło. I teraz jest mi smutno i wstyd za PZM, Olsena, BSI i FIM.

PZM, jak to on, już się w mediach wybiela i zwała winę wyłącznie na Duńczyków, a to nie jest cała prawda.

Oto np. głos kibica na jednym z portali internetowych:

„...jyf: Zwracać mi tu kasę za przejazd i bilety! Nic nie było idealne, poczynając od braku informacji o niedostępności parkingów pod stadionem, bo zamiast miejsc do zaparkowania stały puste namioty Orlen Maratonu na całym wielkim placu, nawet głupich programów imprezy zabrakło w punktach sprzedaży. Szczytem było trzymanie kibiców prawie godzinę beczynnie przy 5 C na trybunach, bo nie starczyło organizatorom odwagi, żeby ogłosić koniec tego blamażu. Na koniec nawet herbaty w cateringu zabrakło. Absolutne amatorstwo organizatorów, tych od toru i maszyny startowej, tych od stadionu niestety też”. Z kolei Dariusz Witkowski napisał mi na fejsie:

„Nie dość że 1,5 godziny musiałem stać w kolejce po program zawodów, to sprzedawano je już po 20 zł, podczas gdy pierwotna cena wynosiła 15 zł. Jak się zapytałem sprzedającej pani czemu jest o 5 zł drożej, to tłumaczyła, że takie dostała polecenie, gdyż programów zostało już mało. Skandal!”

Gdyby w Komitecie organizacyjnym sobotniej GP byli Krysia Kloc, Andrzej Rusko, Jozin Dworakowski, Leszek Tillinger, Adam Krużyński, chłopaki z One Sport, a nawet działacze z Rawicza, czy Ostrowa i inni praktycy, to ta impreza odbyłaby się na medal i bezbłędnie!

Gang Olsena, czyli nieudacznicy. Tamten filmowy był przynajmniej zabawny, ten żużlowy jest już tylko irytujący.

Tomka Golloba ostatecznie pożegnano przy pustych trybunach, bo oburzona ludożerka szybko opuściła stadion. Mam nadzieję, że to jednak nie było jeszcze ostateczne pożegnanie wielkiego Golloba ze światowym żużlem, bo to nie były dobre

okoliczności i właściwy styl pod żadnym względem. Z drugiej strony, mam nadzieję, że to było już pożegnanie z żużlem panów Olsena, Castagny i Witkowskiego i innych związanych z organizacją oraz tych Angoli z BSI. Wtedy ta sobotnia warszawska padaka miałaby przynajmniej jakiś happy end.

Przed GP na Narodowym zapanała wśród kibiców i dziennikarzy jakaś histeria pomieszana z euforią. Nadymano pijarówski balon do granic możliwości i nic dziwnego, że pękł, skoro w tym amoku zapomniano o organizacyjnych szczegółach, a to one decydują. Ja natomiast spokojnie pisałem:

- Również jestem za GP na Narodowym w Warszawie, ale aż tak się nie podniecam jak ta cała masówka na facebooku, bo wiem, że akurat ta impreza nie przywróci ligowego żużla w zblazowanej Warszawie, gdzie jest miejsce tylko na piłkarską Legię, ani stałego zainteresowania tą dyscypliną centralnych mediów. W Warszawie startowali już wielcy żużlowcy np. Nilsson, Pajari, Bishop, Kamper, Fundin, Plechanow, Craven, Wright, Briggs, Moore, Knutsson, Nielsen, Gollob itd., organizowano tam mecze międzypaństwowe, finał IMP, jeździły miejscowe drużyny ligowe i to z sukcesami. I co? I nic. Teraz warszawiakom i innym słomkom speedway śmiesz i hałasuje (jest awantura o próbę budowy toru na Ursynowie).

Że 53 tysiące widzów na Narodowym to frekwencyjny sukces? A jakże, ale nie taki jak na Śląskim w Chorzowie (to tam w 1973 roku odbyła się największa impreza w historii speedwaya z publiką rzędu 130 tysięcy!). Do tego za rok do Warszawy już nie dadzą się zwabić kolejny raz tzw. kibice stadionu, bo już tam byli. No i pamiętajmy, że w przyszłym roku nie będzie już tego marketingowego magnes, czyli „pożegnania Tomka Golloba” i zobaczymy jaka wówczas będzie realna frekwencja. Brak Golloba położył już na łopatkach ubiegłoroczną GP w Bydży.

A przy okazji, dlaczego tak na siłę wysyłamy „Gallopika” na reprezentacyjną

emeryturę? Ja też kiedyś tak robiłem, przyznaję, ale już nie robię. Nawet Marek Cieślak powiada, że jeśli Tomek uzyska wysoką formę, to go powoła na DPŚ. Sam Gollob puścił plotkę, że BSI wstępnie proponuje mu, by z dziką kartą wystartował w każdym turnieju GP do końca sezonu, o ile to nie jest wyłącznie podpucha i gra na złość toruńskiej firmie One Sport, organizującej SEC (IME). Tak więc to sobotnie „pożegnanie Golloba z mistrzostwami świata” może się okazać jedynie naciągany chwyt marketingowy.

Poza tym, jak i inni rozsądni, zdaję sobie sprawę, że ta GP na Narodowym to miał być taki listek figowy, żeby przysłonić dość dramatyczny obraz polskiego żużla: bankructwa klubów, trudności w skompletowaniu lig, upadek szkolenia, porażki reprezentacji z Duńczykami itd. To miała być taka zasłona dymna, a zarazem lans szefów naszego speedwaya. Titanic tonie, a orkiestra gra. Nie dajmy się więc zwieść GP na Narodowym niczym murzyni świecąca blaszką, jak to mawia pan Skrzydlewski z miasta Łodzi. No cóż, PZM bawił się tym swoim fajerwerkiem za rzekomo 5-6 mln zł, który zresztą okazał się masakrycznym niewypałem. Może więc warto było wydać te pieniądze bardziej np. na ratowanie naszych lig? Tak tylko sobie rozmyślam.

I nie dajmy sobie wmówić propagandy z PZM, że ta GP na Narodowym miała być najważniejszą imprezą w historii żużla. W Polsce mieliśmy już bardziej historyczne wydarzenia jak w ogóle pierwszy światowy finał w naszym kraju, czyli DMS w 1961 roku we Wrocławiu i od razu wygrany przez biało-czerwonych w dramatycznych okolicznościach, pierwszy finał IMS poza Anglią i Szwecją, też Wrocław w 1970 roku, srebro dla Waloszkę, brąz dla Woryny, MŚP w Rybniku w 1971 roku i zwycięstwo Szczakiela oraz Wyglendy z maksimum punktów, finał IMS w Chorzowie w 1973 roku z ponoć aż 110-tysięczną widownią (ludzie stali także i na koronie stadionu), ze złotem Szczakiela i pechowym brązem Plecha, czy pierwszy w historii turniej GP we Wrocławiu w 1995 roku wygrany przez Tomka Golloba.

Sobotnia GP na Stadionie Narodowym w Warszawie będzie zaś kojarzyć się nam wyłącznie z żużlowym narodowym wstydem!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI



Motocykl kompletny JAWA - cena 6078,- euro netto -gaźniki-BLIXT, sprzęgło-LZ, manetka gazu -VENHILL etc...

Promocyjne ceny na części ramowe!!!

PROMEX

kontakt: 32 42 23404, 607992020

e-mail: promex@promex.rybnik.pl

Zapraszamy na naszą stronę

www.promex.rybnik.pl

Mecz o prestiż i walka o skład na DPŚ

Rozmowa z Markiem Cieślakiem przed meczem Polska – Dania w Ostrowie

Mistrz kontra wicemistrz, Polska kontra Dania – lepszej reklamy meczu zaplanowanego w Ostrowie na 1 maja o godzinie 18.00 nie potrzeba. Będzie to nie tylko swego rodzaju rewanż za zeszłoroczny finał DPŚ w Bydgoszczy, a także przedsmak tego, co w czerwcu może dziać się w Vojens, ale także rywalizacja w obu reprezentacjach o miejsca w podstawowej czwórce na DPŚ. Patronat nad meczem Polska – Dania o Puchar Prezydenta Ostrowa sprawuje redakcja „Tygodnika Żużlowego”.

- Ogłosił pan nazwiska pięciu reprezentantów Polski, którzy pojadą w meczu Polska – Dania w Ostrowie. Szóstego zawodnika trzyma pan w tajemnicy, czy cały czas zastanawia się nad wyborem?

- Zastanawiam się. Zobaczymy, jaka będzie dyspozycja kandydatów do tego szóstego miejsca. W tym roku Drużynowych Puchar Świata jest wcześniej niż zazwyczaj, bo już na początku czerwca. Od początku sezonu trzeba przyglądać

się zawodnikom, robić testy, by wybrać tę optymalną czwórkę.

- Cieszyć musi pana postawa juniorów. Piotr Pawlicki czy Bartosz Zmarzlik po zimie jadą bardzo dobrze. To mogą być już solidne postacie seniorskiej reprezentacji?

- Oczywiście, dlatego też dostali szansę jazdy w parach w Guestrów. Nie jest to co prawda impreza mistrzowska, ale bardzo mocno obsadzona. Jazda ze światową czołówką dla tej młodzieży będzie dobrym przetarciem i sprawdzeniem, jak radzą sobie z najlepszymi.

- Można powiedzieć, że wrócił stary dobry Jarosław Hampel?

- Mam nadzieję, że tak będzie. Widać, że jest spokojny i skoncentrowany w parkingu. Na torze prezentował się bardzo ładnie. Myślę, że problemy ma za sobą.

- A Krzysztof Kasprzak? Niepokoi się pan o niego?

- Obserwowałem tego zawodnika podczas kilku treningów w Ostrowie. Jechał bardzo dobrze. Wiadomo, że jedni wchodzą szybciej w sezon, inni trochę później. Może coś nie trafił ze sprzętem.

W SBPC w Toruniu pojechał tylko dwa wyścigi i później go zmieniłem. Żadnej paniki w jego przypadku nie ma.

- Jednym z niespodziewanych kandydatów do jazdy w meczu Polska – Dania jest nawet Michał Szczepaniak...



Marek Cieślak (z prawej) w rozmowie z Januszem Kołodziejem.

Fot. Michał Szmyd

niak...

- Michał jedzie dobrze. Jeżeli będzie nadal tak dobrze, to czemu nie? Muszę mieć podstawy, żeby go wystawić, bo będzie znowu wiele gadania, że forują swoich, zresztą jak zwykle (śmiech). Mamy jeszcze trochę czasu, więc zobaczymy. Michał jedzie dużo lepiej niż w ubiegłym roku.

- Pomimo towarzyskiego charakteru meczu, to nie będzie zwykły towarzyski pojedynek, wszak spotkają się mistrz z wicemistrzem świata?

- Oczywiście. W obu reprezentacjach pojadą bardzo dobrzy żużlowcy. To dwie najlepsze drużyny świata. Na pewno będą to interesujące zawody. Duńscy między sobą też walczą o skład na DPŚ, tym bardziej, że finał odbędzie się w Vojens. Nasi zawodnicy też czują, że to są też próby przed wyborem kadry na Puchar Świata.

- Zarówno Polacy nie lubią przegrywać z Duńczykami jak i oni z nami, więc można być pewnym, że nikt nie odpuszcza...

- Nikt nie lubi przegrywać, a mamy z nimi porachunki z różnych imprez. Bę-

dzie ciekawe widowisko i zapraszam kibiców, nie tylko z Ostrowa i okolic na ten pojedynek. Emocje, pomimo towarzyskiego charakteru spotkania, są pewne.

Rozmawiał:
MACIEJ KMIĘCIK

Potwierdzeni żużlowcy do występu w reprezentacji Polski: Jarosław Hampel, Krzysztof Kasprzak, Maciej Janowski, Piotr Pawlicki i Bartosz Zmarzlik.

Ceny biletów

28 zł – ulgowy, 35 zł – normalny, 70 zł – Trybuna Główna, 300 zł – Trybuna Główna VIP (liczba miejsc ograniczona).

Bilet ulgowy przysługuje: dzieciom i młodzieży uczącej się, studentom w wieku do 24 lat za okazaniem ważnej legitymacji studenckiej.

Bilety do nabycia w siedzibie ŻKS Ostrowia oraz w serwisie kup-bilet.pl.

Redakcja Tygodnika Żużlowego

na ręce: Pana Adama Zajacę - Redaktora Naczelnego

Witam serdecznie - moje nazwisko jest Panu znane ponieważ równo rok temu pisałem do Redakcji list, który został opublikowany chociaż dotyczył innego problemu niż obecnie

Pisząc te słowa mam nadzieję, że poruszone zagadnienia, które zostały zainspirowane wydarzeniami z torów żużlowych zainteresują Pana Redaktora oraz Redakcję Tygodnika i przyczynią się być może do dyskusji na łamach Państwa czasopisma, jeżeli uznacie Państwo, że jest to dla Was wartościowe.

Kwestie, które poruszam w niniejszym piśmie są jedynie sygnałami - bez wdawania się w szczegóły natury prawnej i zbytecznego na tym etapie cytowania, przytaczania oraz dokonywania wykładni przepisów stosownych ustaw, normujących poszczególne zagadnienia.

1. W pierwszym rzędzie chciałem podziękować Panu Adamowi Jazwieckiemu, który podobnie jak i ja, a więc zapewne jako jeden z nielicznych w naszej Ojczyźnie uważa, że cyt. „Bzdurą i Kabaretową wręcz sytuacją” jest wożenie materiału na nawierzchnię toru statkami z Anglii! ciężarówkami na Żerań i potem na Stadion Narodowy! Czyżby tor na Stadionie Narodowym był usypany z samorodków złota? Kim jest Ole Olsen, który jest właścicielem tego pomysłu i z czego wynika jego wszechwładza w tym zakresie - kto za to płaci i o ile podnosi to koszty imprezy? Nie jestem ekonomistą ale powołując się na zasady logicznego myślenia oraz doświadczenia życiowego - uważam, że można było pozyskać materiał na nawierzchnię toru w Polsce.

2. Chciałbym się mylić i dla dobra sprawy obym się pomylił - ale wydaje mi się, że największym zagrożeniem dla przebiegu GP Polski na Stadionie Narodowym będzie nawierzchnia toru (dlaczego, aż tak krótki - chociaż regulaminowy min. 260 m. doprawdy nie rozumiem - można było go lepiej wpisać w przestrzeń stadionu - przynajmniej tak pokazują zdjęcia z internetu. ciekawe czy na prostych będzie zachowane min. 10 metrów szerokości, a na łukach po min. 14 metrów).

Oby się nie powyrwał już w 9 lub 10 biegu i oby nie doszło do wypadków, które nie tylko wypaczą wynik sportowej rywalizacji ale stworzą zagrożenie dla zawodników!

3. Pragnę podziękować Panu Bartłomiejowi Czekańskiemu, który porusza problem Adriana Miedzińskiego. Osobiście uważam, że po „dzwonie” w meczu z Czechami oraz po następnych upadkach - Pan Adrian ma zaburzenia nie tylko błędnika ale i widzenia i być może stwarza realne zagrożenie nie tylko dla siebie ale i innych uczestników wyścigów z jego udziałem. Może warto aby Pana Adriana przebadala jakaś niezależna komisja lekarska - a nie lekarze klubowi i jednoznacznie w swoim orzeczeniu stwierdziła, że me ma zagrożenia dla życia i zdrowia tego zawodnika oraz innych ludzi, którzy będą jechali obok niego. To nie jest wyraz niechęci do Adriana Miedzińskiego ale troski o niego - bo nikomu nie jest potrzebna kolejna katastrofa na torze żużlowym - których, jak się obawiam po pierwszych meczach nie zabraknie!

4. W sporcie wyczynowym, a więc również i żużlowym obowiązuje tzw kontrakt ryzyka sportowego - który nie został ujęty w przepisach kodeksu karnego - a więc jest unormowaniem poza u stawo-

wym. W praktyce oznacza to, że „hulaj dusza bez kontusza, piekła nie ma” i każdy faul na torze żużlowym - nawet ten, który doprowadzi do śmierci zawodnika nie będzie podlegał ani odpowiedzialności kamej, ani odpowiedzialności cywilnej czyli odszkodowawczej Piszę te słowa dlatego bo to co zrobił Pan Griogorij Łaguta w stosunku do Pana Tomasza Jędrzejaka w biegu IX wskazuje na to, że Pan Łaguta nie kierował się przesłankami sportowej rywalizacji, a jedynie chciał za wszelką cenę zepchnąć Jędrzejaka „do defensywy” i to bez względu na skutek, a jedynym powodem było to, że za dwa punkty płacić lepiej niż za jeden

W mojej ocenie atak G. Łaguty (i to nie pierwszy raz) podyktowany był nie walką o zajęcie lepszego miejsca lub odzyskanie pozycji ale chęcią wyeliminowania zawodnika T. Jędrzejaka z uczestnictwa w meczu - a to już nie jest odpowiedzialność wyłącznie regulaminowa - pominięcie ale co najmniej chęć naruszenia nietykalności cielesnej, co skutkować powinno także odpowiedzialnością karną.

To zapewne była taka akcja na torze jak wiele innych, które nastąpią w tym sezonie i być może moja troska o zdrowie i życie tych ludzi jest nie tylko nieuzasadniona ale całkowicie zbędna Mimo wszystko w tym miejscu przywołam orzeczenie Sądu Najwyższego z lat kiedy na żużlu w Polsce się nie jeździło, a to z dnia 27 kwietnia 1938 roku sygn. akt 2 K 2010/37, zgodnie z którym cyt. „uczestnik zawodów sportowych działa zgodnie z prawem jeżeli stosuje się do obowiązujących reguł gry i nie przekracza ważnych lub wynikających z zasad gry nakazów oraz kieruje się celami sportowymi. Odstępstwo od tych warunków skutkuje odpowiedzialnością karną, uzależnioną od winy i wynikłych szkodliwych skutków”.

5. Nie kryję mojego zaskoczenia, że Państwa Redakcja na stronie 7 w numerze 16 (1274) Tygodnika zamieściła jedynie „suchą” relację z meczu KS TORUŃ - SPARTA W żaden sposób nie pochylił się Państwo nad problemem, który zaistniał w biegu 15 - upadek Tai Woffindena spowodowany pęknięciem ramy motocykla.

Ja chodzę na zawody żużlowe od 44 lat i nie widziałem czegoś takiego. Czyżby Pan Redaktor i Członkowie Redakcji znali tego rodzaju wydarzenie z autopsji? Podstawowe pytanie moim zdaniem polega na tym, co było przyczyną pęknięcia tej ramy - bo Pan Olkowicz jako komentator NC+ próbował mi wmówić, że cyt. „kosmiczna farba rozpuściła mocowania ramy” - tyle, że jak wynika z przekazu telewizyjnego rama nie pękła i rozpadła się na śrubach tylko na swojej długości w okolicach zbiornika paliwa Nikt się tym nie zajął - pozwolono na zebranie wszystkich dowodów rzeczowych - części motocykla zarówno z toru, jak i z trybun. Przecież wszystko to należało, jako dowody zabezpieczyć - poddać badaniu, a być może dochodzeniu lub śledztwu prowadzonemu przez prokuratora - bo doszło do zagrożenia życia i zdrowia nie tylko zawodnika ale i osób postronnych - kibiców.

6. Na podstawie tych okoliczności w moim przekonaniu rodzą się następujące pytania.

- do czego ma doprowadzić „wyścig zbrojeń” w zakresie zastosowania nowych - kosmicznych technologii w żużlu?

- po co Pan Tai Woffinden stosował nowe technologie w konstrukcji ramy motocykla skoro nie miał nadwagi jako zawodnik (wręcz odchudził się), a motocykl i tak zgodnie z regulaminem nie może ważyć mniej niż 77 kg?

- co jeszcze zostanie dopuszczone przez FIM aby bardziej skomplikować taką kiedyś prostą i dającą się ogarnąć pod względem tech-

nicznym dyscyplinę sportu? - wszak jak powiedział Pan Rafał Dobrucki żużel to nie formuła I - vide: str. 13 nr 16 (1274) - nie musimy dać się zwariować

- jeżeli to wszystko ma służyć jedynie grupie podczepionych pod FIM producentów różnych akcesoriów, mechaników, tunerów, pośredników i innym „związanych ze sportem żużlowym” - to, czy to jeszcze jest sport?

Wówczas miejmy odwagę nazwać to po imieniu - „przemysł żużlowy”, „walka o kasę”, „igrzyska śmierci” I DAJMY SOBIE SPOKÓJ DLA USTANOWIANIA REGUŁ TEJ GRY - NIECH GLADIATORZY WALCZĄ DO KRWI OSTATNIEJ, A NIE TYLKO PIERWSZEJ!

7. Wypadek Pana Tai Woffindena w 15 biegu ma jeszcze jeden aspekt, a moim zdaniem polega on na tym, że gdyby na krzeselku na pierwszym wirażu Areny w Toruniu, w które trafiło przednie koło wraz z kierownicą i innymi elementami motocykla Pana Tai Woffindena siedział człowiek - kibic sportu żużlowego - mężczyzna lub jego żona, a „nie daj Boże” dziecko, to w starciu z elementami motocykla Pana Tai - które stanowiły jego własność, nie miałoby żadnych szans, co pociągnęłoby za sobą obrażenia ciała powyżej 7 dni, lub ciężki uszczerbek na zdrowiu, a być może kalectwo lub śmierć, NA SZCZĘŚCIE MIEJSCE NIE ZOSTAŁO PRZEZ NIKOGO ZAJĘTE!

8. Zmierzam do tego - kto poniosłby odpowiedzialność cywilną (a może i karną) za tego rodzaju hipotetyczną tragedię - czy Pan Tai Woffinden do którego należał motocykl który to się rozpadł i jego przednia część wpadła w trybuny, czy Organizator imprezy - K.S Toruń, który nie zapewnił należytego bezpieczeństwa uczestnikom jego imprezy - czyli kibicom, czy Ubezpieczyciel Klubu (w ramach OC), który rękami i nogami broniłby się przed wypłaceniem żądane roszczenia - twierdząc, że był to nieszczęśliwy wypadek - vide: wyrok Sądu w Gorzowie Wielkopolskim w sprawie kibica - obserwatora zawodów Andrzeja Gomerskiego, który nie dostał zadośćuczynienia za doznaną krzywdę (uraz lewego oka na meczu Stali Gorzów w lipcu 2012r.) - bo sędzia stwierdziła, że cyt. „takie piękno tego sportu, że się kurzy (wyborcza.pl z dnia 15.04.2015r.)

Nie mam zamiaru dalej „wkładać kija w mrowisko” - bo to że sport w XXI wieku nie ma nic wspólnego z czystą ideą sportu, to jest oczywiste. Apeluję tylko o to aby żużel nie poszedł w ślady piłki nożnej i nie zeszmacił się tak jak ona pod względem, aż moralności, co zwykłej przyzwyczajoności ludzkiej, która należy się temu największemu sponsorowi - a więc kibicom tego sportu, którzy zasiadają na stadionie nie tylko i wyłącznie z ciekawości, a przede wszystkim z miłości dla brzmienia silników, hałasu, ekscytacji wejścia w pierwszy łuk oraz zapachu metanolu spalanego wraz z olejem w trakcie pracy silnika, bez względu na to czy tłumik będzie od Kinga czy Poidem

Z wyrazami szacunku!

Krzysztof Biskup
Radca Prawny
Częstochowa

P.S. Ciekaw jestem jak „skleją” nawierzchnię na Narodowym, aby odbył się trening. Myślę, że jednak cementem oraz chemią - bo przecież tak nie wolno. Albo przestrzeganie regulaminu - albo odwołanie zawodów.

Od redakcji: List ten otrzymaliśmy 17.04.br.

Pawlicki przechodzi do historii

Przemysław Pawlicki, zdobywając w Lublinie drugi raz z rzędu Złoty Kask, przeszedł do historii polskiego żużla. Jest piątym zawodnikiem w 54-letniej historii tego turnieju, który obronił to trofeum. Wcześniej udało się to tylko Zenonowi Plechowi (lata 1973-1974), Robertowi Słaboniowi (1979-1980), Tomaszowi Gollobowi (1994-1995) i Januszowi Kołodziejowi (2009-2010). Przy czym ten ostatni wygrał turniej o Złoty Kask w jednym roku, gdyż z powodu



Przemysław Pawlicki przyjmuje gratulacje od trenera Romana Jankowskiego.

Fot. Rafał Paszek

złego stanu toru turniej z 2009 roku przeniesiono na wiosnę następnego.

Leszczynianin jest też dopiero dziewiątym żużlowcem, który wywalczył więcej niż jeden Złoty Kask. Najwięcej razy to trofeum wygrywał Tomasz Gollob - siedem razy (w latach 1992, 1994-95, 1997, 2000, 2002, 2006). Trzykrotnie Złoty Kask wygrywali: Edward Jancarz (1969, 1972, 1975), Zenon Plech (1973-1974, 1978), Roman Jankowski (1982, 1984, 1986) i Janusz Kołodziej (2005, 2009-2010). Dwa Złote Kaski w swojej kolekcji mają: Antoni Woryna (1967, 1971), Robert Słaboń (1979-1980), Jacek Gollob (1996, 1998) i Przemysław Pawlicki (2014-2015). Warto zaznaczyć, że do 1992 roku (oprócz lat 1978, 1982-1984) o Złoty Kask walczone o dwóch aż do dziewięciu turniejów w sezonie.

Przemysław Pawlicki w tym roku kończy dopiero 24 lata, więc ma przed sobą kilkanaście sezonów, by dogonić lidera tej rywalizacji, Tomasza Golloba.

(joj)

FINAŁ ZŁOTEGO KASKU - LUBLIN - 14.04.2015

Przyjechał obejrzyć zawody i... wystartował

Dla lubelskich kibiców były to pierwsze zawody w tym roku. Spragnieni żużla kibice stawili się na stadionie przy Al. Zygmunta, jednak nie w takiej ilości jak spodziewali się organizatorzy. Finałową potyczkę obejrzało około 2.000 osób.

Przed zawodami okazało się, że nie wystąpi Maciej Janowski, który przez wielu widziany był na podium wotorkowego turnieju. W jego miejsce wystąpił Mirosław Jabłoński. Żużlowiec Stali Rzeszów, jak sam stwierdził, przyjechał obejrzyć zawody i nie spodziewał się, że będzie pełnoprawnym uczestnikiem finałowej walki o Złoty Kask. Nie da się ukryć, że jego występ był największą niespodzianką turnieju.

Bardzo dobrze zawody rozpoczął Piotr Protasiewicz. Reprezentant Falubazu zwyciężył w swoich trzech pierwszych startach. Gdy wydawało się, że nie będzie mocnych na niego, nieoczekiwanie zanotował dwa słabsze starty.

Miłą niespodzianką sprawił Karol Baran. Niezwykle lubiany nad Bystrzycą zawodnik rzeszowskiej Stali w czterech startach zgromadził 10 punktów. Zwycięstwo w ostatnim, dwudziestym wyścigu dawało mu wygraną w zawodach, a zarazem nominację do udziału w eliminacjach Grand Prix.

Do ostatniej odsłony zawodów oprócz Barana przystąpili Protasiewicz, Przemysław Pawlicki i Michał Szczepaniak - wszyscy z szansami na zwycięstwo w zawodach. Baran bardzo ambitnie podszedł do zadania. Po wygranym starcie objął prowadzenie i początkowo odpierał ataki rywali. Smiałym atakiem popisał się jednak Protasiewicz i to on wysunął się na prowadzenie. Rzeszowianin jednak nie zrezygnował z chęci zwycięstwa i przepuścił atak na Protasiewicza. Niestety, akcja zakończyła się upadkiem i wykluczeniem z powtórki.

Po dwudziestu wyścigach na czwartym miejscu z 10 punktami uplasowali się Piotr Protasiewicz, Karol Baran oraz Tomasz Jędrzejak i losach awansu do eliminacji Grand Prix decydował wyścig dodatkowy. Po nowym doskonałym starcie z zewnętrznego pola popisał się Baran, bez trudu zakładając się na rywali. Przez moment reprezentantowi rzeszowskiej Stali zagroził Piotr Protasiewicz, lecz jego ataki okazały się nieskuteczne. Tym samym dość niespodziewanie Karol Baran wraz z Mirosławem Jabłońskim będą reprezentować Polskę w eliminacjach Grand Prix.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JĘDRZEJAK (67,37), Baran, Lampart, Zmarzlik (w2); II. PRZEM. PAWLICKI

(66,96), Ułamek, Pieszczyk, K. Jabłoński; III. M. JABŁOŃSKI (67,19), Baliński, Kościuch, Szczepaniak; IV. PROTASIEWICZ (66,12), Piotr Pawlicki, Musielak, Jeleniewski (d/start); V. PRZEM. PAWLICKI (66,66), Jeleniewski, Zmarzlik, Kościuch; VI. PROTASIEWICZ (65,69), Jędrzejak, Baliński, K. Jabłoński; VII. PIOTR PAWLICKI (66,34), Pieszczyk, Szczepaniak, Lampart; VIII. BARAN (66,63), Musielak, M. Jabłoński, Ułamek; IX. SZCZEPANIAK (67,19), Zmarzlik, K. Jabłoński, Musielak (d1); X. M. JABŁOŃSKI (66,78), Przem. Pawlicki, Piotr Pawlicki, Jędrzejak (d4); XI. PROTASIEWICZ (65,69), Kościuch, Lampart, Ułamek (d4); XII. BARAN (66,53), Baliński, Pieszczyk, Jeleniewski (d/start); XIII. M. JABŁOŃSKI (67,19), Zmarzlik, Pieszczyk, Protasiewicz; IV. SZCZEPANIAK (66,75), Jędrzejak, Jeleniewski, Ułamek; XV. PRZEM. PAWLICKI (66,44), Baliński, Lampart, Musielak; XVI. PIOTR PAWLICKI (65,96), Baran, Kościuch, K. Jabłoński; XVII. PIOTR PAWLICKI (66,43), Baliński, Zmarzlik, Ułamek (w2); XVIII. JĘDRZEJAK (67,34), Kościuch, Pieszczyk, Musielak (d3); XIX. M. JABŁOŃSKI (68,47), K. Jabłoński, Jeleniewski, Lampart (w2); XX. PRZEM. PAWLICKI (67,03), Szczepaniak, Protasiewicz, Baran (w/u); XXI. BARAN (C - 67,94), Protasiewicz (A), Jędrzejak (B - d2).

KLASYFIKACJA: 1. Przemysław Pawlicki (Fogo Unia Leszno) 14 (3,3,2,3,3), 2. Mirosław Jabłoński (Stal Rzeszów) 13 (3,1,3,3,3), 3. Piotr Pawlicki (Fogo Unia Leszno) 12 (2,3,1,3,3), 4. Karol Baran (Stal Rzeszów) 10+3 (2,3,3,2,w), 5. Piotr Protasiewicz (Falubaz Zielona Góra) 10+2 (3,3,3,0,1), 6. Tomasz Jędrzejak (Betard Sparta Wrocław) 10+d (3,2,d,2,3), 7. Michał Szczepaniak (ŻKS Ostrovia) 9 (0,1,3,3,2), 8. Damian Baliński (ŻKS ROW Rybnik) 9 (2,1,2,2,2), 9. Norbert Kościuch (Start Gniezno) 6 (1,0,2,1,2), 10. Bartosz Zmarzlik (Stal Gorzów) 6 (w,1,2,2,1), 11. Krystian Pieszczyk (Falubaz Zielona Góra) 6 (1,2,1,1,1), 12. Daniel Jeleniewski (GKM Grudziądz) 4 (d,2,d,1,1), 13. Krzysztof Jabłoński (Falubaz Zielona Góra) 3 (0,0,1,0,2), 14. Tobiasz Musielak (Fogo Unia Leszno) 3 (1,2,d,0,d), 15. Dawid Lampart (Stal Rzeszów) 3 (1,0,1,1,w), 16. Sebastian Ułamek (ŻKS ROW Rybnik) 2 (2,0,d,0,w).

NCD uzyskał w VI wyścigu PIOTR PROTASIEWICZ - 65,69 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Widzów około 2.000.

O awansach do eliminacji Grand Prix i Indywidualnych Mistrzostw Europy piszemy na stronie obok. W.Sz.

CO? GDZIE? KIEDY?

(21.04-30.04)

21.04 - wtorek

Turniej Zaplecza Kadry Juniorów TORUŃ

22.04 - środa

Turniej Zaplecza Kadry Juniorów TORUŃ

25.04 - sobota

Półfinał Mistrzostw Europy Par CZERWONOGRA D

Finał World Speedway League GORZÓW (startują: Stal Gorzów, Elit Vetlanda, Holsted, King's Lynn)

Memoriał Idzikowskiego i Czernego CZĘSTOCHOWA

26.04 - niedziela

III Runda Ekstraligi FALUBAZ ZIELONA GÓRA - KS TORUŃ (godz. 17.00)

STAL RZESZÓW - WTS SPARTA (17.00; nSport+ HD)

FOGO UNIA LESZNO - UNIA TARNÓW (19.30)

GKM GRUDZIĄDZ - STAL GORZÓW (19.30; nSport+ HD)

III Runda Nice PLŻ ORZEŁ ŁÓDŹ - START GNIEZNO (13.15; TVP Regionalna)

WANDA KRAKÓW - LOKOMOTIV DAUGAVPILS (13.45)

POLONIA BYDGOSZCZ - ROW RYBNIK (16.30)

II Runda P2LŻ VICTORIA PIŁA - KOLEJARZ RAWICZ

WYBRZEŻE GDAŃSK - KMŻ MOTOR LUBLIN

30.04 - czwartek

Czwierćfinały IMP

PIŁA

KROSNO

RAWICZ

GDAŃSK

Z ZIELONEJ GÓRY

Walasek złamał kciuk

Grzegorz Walasek startujący także w klubie Leicester „Lions”, podczas meczu ligi brytyjskiej w Manchesterze upadł i złamał kciuk. Przeszedł już operację kontuzjowanego kciuka. Zabieg odbył się w Anglii. Dalsze leczenie odbywać się będzie w Zielonej Górze, a przerwę w startach potrwa kilka tygodni. Zawodnikowi Falubazu podczas operacji zespolono złamanego kciuka dwoma prętami.

Jonsson też kontuzjowany

Andreas Jonsson podczas meczu ligowego ze Stalą Rzeszów doznał naciągnięcia więzadeł i stłuczenia. Intensywna rehabilitacja przyniosła efekt, bo wystąpił w zawodach Grand Prix w Warszawie, choć i tak wycofał się z turnieju. - Pierwsze dni po upadku nie były najłatwiejsze. Na szczęście nie zerwałem więzadeł, są naciągnięte, ale całe. Z kolana ściągnięto mi płyn, który zebrał się po uderzeniu i już to przyniosło ulgę - powiedział Andreas Jonsson.

Atrakcje podczas meczu z KS Toruń

Odwiedziny żużlowych legend zielonogórskiego żużla, rywalizacja z Patrykiem Dudkiem i rejestracja potencjalnych dawców szpiku. To naj-

ważniejsze wydarzenia, które zielonogórski klub zorganizuje dla kibiców w Strefie Kibica 26 kwietnia podczas ligowego meczu z KS Toruń. Po sukcesie, jakim był debiut Strefy Falubaziaka na meczu ze Stalą Rzeszów, w klubie zdecydowano się nie zwalniać tempa i już w dzień po inauguracji poczyniono pierwsze kroki, by uatrakcyjnić kolejny mecz. 26 kwietnia w Zielonej Górze Falubaz podejmie KS Toruń, a kibice już na półtorej godziny przed meczem nie będą narzekać na nudę. Już od godziny 15.30 otwarta będzie Strefa Falubaziaka. Ruszą animacje plastyczne, których pomysłodawcami są Szkolni Koordynatorzy Falubazu. Tym razem na Falubaziaki czekać będą kredy, a malowany będzie teren na placu za wieżyczką sędziowską.

Przed meczem ze Stalą Rzeszów z kibicami spotkał się Patryk Dudek. 26 kwietnia na fanów czekać będą również wyjątkowi goście. Pojawi się Andrzej Huszcza w towarzystwie Henryka Olszaka. Obaj startowali w barwach Falubazu w złotych sezonach 1981 i 1982. Spotkanie z zastępami zawodnikami będzie atrakcją nie tylko dla najmłodszych kibiców, ale także dla fanów starszego pokolenia. - Tego dnia chcemy wyróżnić właśnie Henryka Olszaka, dlatego na drugim łuku w Galerii Sław odsłonięta zostanie tablica jego imienia - napisano w klubowym komunikacie ZKŻ.

M.S.

Z TORUNIA

Pojedzie młodzież

We wtorek i środę (21.04 i 22.04) na Motoarenie rozegrane zostaną dwa turnieje. W zawodach indywidualnych rywalizować będzie młodzież, która odbędzie w Toruniu dwudniowe zgrupowanie zaplecza kadry juniorów. W chwili pisania tych słów (18.04) nie były jeszcze ogłoszone godziny rozegrania obydwu imprez.

Będzie nowy telebim

Wszystko wskazuje na to, że już najbliższy mecz ligowy na stadionie im. Mariana Rosego, czyli spotkanie KS Toruń ze Stalą Rzeszów, będzie pod jednym względem wydarzeniem szczególnym. Właśnie wówczas na Motoarenie ma już być zamontowany nowy telebim. Nie oznacza to, że dotychczasowy zostanie usunięty ze stadionu. Od tej pory po jednym telebimie będzie na każdym wirażu. W najbliższych planach są także prace związane z poprawą nagłośnienia na Motoarenie.

„Angels” na Motoarenie

W herbie Torunia znajduje się anioł, dzięki czemu na żużlowców z grodu Kopernika od lat

mówi się właśnie jako o „Aniolach”. Nie dziwi więc, że na pierwszym meczu ligowym KS Toruń na trybunach w swoich sportowych strojach byli obecni noszący ten sam przydomek futboliści amerykańscy drużyny „Angels” Toruń. Obecność graczy była sporą atrakcją dla wielu kibiców, którzy robili sobie z nimi pamiątkowe zdjęcia. Futboliści „Angels” mają jeszcze wrócić na Motoarenę.

Strona internetowa Stali

Toruńska młodzież od dwóch sezonów pokazuje się z bardzo dobrej strony na torach niższych. Od niedawna w internecie jest dostępna strona stowarzyszenia Stal, które prowadzi szkolenie młodych zawodników. Na uruchomionej w lutym witrynie kibice mogą znaleźć pierwsze informacje, w tym przede wszystkim skład kadry Stali Toruń. W przeznaczony dla najmłodszych kategorii 50 cc w tym roku rywalizować będzie czterech torunian w wieku od sześciu do ośmiu lat, natomiast w kategorii 80-125 cc Stal będzie mieć ośmiu reprezentantów. Jednym z nich jest Marcin Turowski, który w marcu zdał już egzamin na certyfikat i niedługo rozpocznie poważne ściganie także w dorosłym żużlu.

DANIEL LUDWIŃSKI

Z PIŁY

Bandy zakupione

Od 1 kwietnia piłki tor nie posiada licencji. Przyczyną braku jego weryfikacji była wyeksploatowana dmuchana banda. Z tego powodu w tym miesiącu żużlowcy Polonii nie mogli trenować, co znacznie utrudniło przygotowania do pierwszego meczu ligowego z Kolejarzem Rawicz.

Wszystko wskazuje jednak na to, że kłopoty pilan zakończą się. Zakupiono już i zamontowano nową pneumatyczną bandę, znacznie bardziej nowoczesną niż poprzednia. Kolejna weryfikacja toru odbędzie się we wtorek, 21 kwietnia. Od czwartku do soboty trwać będzie zgrupowanie piłskiego zespołu, a treningi na torze mają wyłonić ostateczny skład na potyczkę z drużyną z Kolejarza Rawicz. Prawdopodobnie znajdzie się w nim miejsce na trzech żużlowców zagranicznych.

Bilety z „Kasku” na ligę

Zarząd KŻ Victoria Piła poinformował, że kibice, którzy posiadają bilety na odwołany turniej eliminacyjny Złotego Kasku będą mogli wymienić bilet na wejściówkę na pierwszy mecz ligowy z Kolejarzem Rawicz dopłacając różnicę w cenie biletu (normalny plus 5 zł, ulgowy plus 2 zł). Wymiana biletów odbędzie się w siedzibie klubu w dniach od 22 do 24 kwietnia. Wcześniej podjęto decyzję, że karnety zakupione na sezon 2015 obowiązywały będą również w fazie play-off.

WIESŁAW SZMAGAJ

Łódź

Dużo wykluczeń

O ile postawa czołówki może cieszyć, to forma młodych żużlowców z dołu klasyfikacji nie napawa optymizmem. Wielu z nich wyraźnie nie radziło sobie z nawierzchnią.

Największym pechowcem okazał się Dawid Wawrzyniak, który udział w eliminacjach zakończył po pierwszym wyścigu. Na wyjściu z pierwszego łuku zawadził kierownicą o dmuchaną bandę i przeleciał przez kierownicę. Mimo, iż jego stan zdrowia pozwalał na dalszą jazdę, wycofał się z turnieju z powodu problemów sprzętowych. Przez liczne wykluczenia zaledwie cztery wy-

ścigi rozegrane zostały w pełnej obsadzie.

O turnieju nie można napisać zbyt wiele. Brakowało emocji na torze, a w parku maszyn panował spokój. Nie brakowało natomiast wykluczeń za dotknięcie taśmy, przekroczenie czasu dwóch minut oraz upadków. Do niebezpiecznej sytuacji doszło podczas startu do drugiego wyścigu. Sędzia długo nie zwalniał maszyny startowej, co spowodowało dotknięcie taśmy przez Karola Jóźwika. Chwilę później „świecę” zaliczył Adrian Cyfer. Szczęśliwie dla juniora z Gorzowa arbiter wykluczył Jóźwika.

Finał krajowych eliminacji IMŚJ roze-

grany zostanie 8 maja w Lublinie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. POLIS (68,85), Borowicz, Drózd, Kaczmarek; II. CZAJA (68,40), Cyfer, Rujner, Karczmaz (Jóźwik - t); III. PIESZCZEK (66,73), Nowak, Portas, Trzensiok (w/u); IV. KOSSAKOWSKI (68,30), Fajfer, Krzyżanowski, Wawrzyniak (w/u); V. BOROWICZ (67,39), Krzyżanowski, Portas, Rujner (Jóźwik - t); VI. PIESZCZEK (67,51), Cyfer, Kaczmarek, Kossakowski; VII. FAJFER (67,81), Czaja, Nowak, Drózd (w/u); VIII. POLIS (68,47), Trzensiok, Karczmaz, Rujner (w2); IX. NOWAK (68,04), Cyfer, Borowicz, Rujner; X. FAJFER (67,67), Trzensiok, Kaczmarek, Jóźwik; XI. KOSSAKOWSKI (69,58), Karczmaz, Portas, Drózd (w/u); XII. CZAJA (69,00), Polis, Pieszcze, Krzyżanowski (u4); XIII. CZAJA (68,93), Kossakowski, Trzenisok, Borowicz

(d3); XIV. NOWAK (68,91), Kaczmarek, Karczmaz, Krzyżanowski (u1); XV. PIESZCZEK (68,87), Rujner, Drózd, Jóźwik (w2); XVI. POLIS (69,28), Cyfer, Fajfer, Portas (u4); XVII. PIESZCZEK (68,94), Karczmaz, Fajfer (w2), Borowicz (w2); XVIII. CZAJA (68,54), Kaczmarek; XIX. CYFER (69,06), Trzensiok, Drózd, Krzyżanowski (w2); XX. NOWAK (69,82), Polis, Kossakowski; XXI. KACZMAREK (70,85), Karczmaz.

KLASYFIKACJA: 1. Artur Czaja (Stal Rzeszów) 14 (3,2,3,3,3), 2. Krystian Pieszcze (Falubaz Zielona Góra) 13 (3,3,1,3,3), 3. Oskar Polis (Wióknierz Częstochowa) 13 (3,3,2,3,2), 4. Marcin Nowak (GKM Grudziądz) 12 (2,1,3,3,3), 5. Adrian Cyfer (Stal Gorzów) 11 (2,2,2,2,3), 6. Dominik Kossakowski (Wybrzeże Gdańsk) 9 (3,0,3,2,1), 7. Oskar Fajfer (KS Toruń) 9 (2,3,3,1,w), 8.

Mike Trzensiok (GKM Grudziądz) 7 (w,2,2,1,2), 9. Daniel Kaczmarek (Speedway Wanda Kraków) 6+3 (0,1,1,2,2), 10. Rafał Karczmaz (Stal Gorzów) 6+2 (0,1,2,1,2), 11. Mateusz Borowicz (ZKS Ostrovia) 6 (2,3,1,d,w), 12. Mateusz Rujner (GKM Grudziądz) 3 (1,0,w,0,2), 13. Dawid Krzyżanowski (KS Toruń) 3 (1,2,u,u,w), 14. Damian Drózd (Betard Sparta Wrocław) 3 (1,w,1,1), 15. Przemysław Portas (Wióknierz Częstochowa) 3 (1,1,1,u,-), 16. Karol Jóźwik (Polonia Bydgoszcz) 0 (1,1,0,w,-), 17. Dawid Wawrzyniak (Start Gniezno) 0 (w,-,-,-,-).

NCD uzyskał w III wyścigu KRYSZTOF PIESZCZEK - 66,73 s. Sędziował Remigiusz Substyk z Solca Kujawskiego. Widzów około 250. Awans: 8+1.

MAGDALENA SKORUPSKA

Rawicz

Fantastyczny Drabik

W czwartkowych (16.04), krajowych eliminacjach do IMŚJ bezkonkurencyjny okazał się Maksym Drabik. Junior Betard Sparty Wrocław oprócz tego, że wygrał całe zawody, to ustanowił nowy rekord toru, bo po zimowej przerwie rawicki tor wydłużył się o trzy metry i ma teraz 333 metrów długości.

Po zawodach powiedzieli:

Marcin Wawrzyniak: - Na wejściu trochę się odbiłem od plotu, później złapałem przyczepność. Już w sumie wychodziłem z tego, ale w ostatnim momencie było tam bardzo dużo nasypane. Chwyciło mnie, niestety wpadłem w dmuchaną bandę i przewinięto mnie do przodu. Jestem tylko poobijany i będę teraz przez weekend odpoczywał w

domu. Szkoda, bo w pierwszym biegu było fajnie. Drugi bieg trochę zepsułem, później chciałem wyprzedzić, ale przedobrzyłem.

Damian Dąbrowski: - Popeniłem błąd w pierwszym starcie. Powinienem klepnąć gazem, żeby zrzucić go z obrotów. Nie zrobiłem tego, wylałem motor, postawiło mnie w poprzek, później skieło i upadłem. Czuję się dobrze, nie ma co zwać na to, że jestem poobijany, bo naprawdę mi to nie przeszkadza podczas jazdy. Miałem problem z dopasowaniem do toru. Wywróciłem się na tym lepszym silniku. Motocykl nie nadawał się do jazdy.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DRABIK (62,60), Smektała, Ajtner-Gollob, Riedel; II. BIETRACKI (63,15), Zgardziński, Strzelec,

Kaczmarek; III. WORYNA (62,42), Rempala, Chmiel, Wieczorek (d); IV. KOZA (63,16), Wawrzyniak, Malczewski, Dąbrowski (w/u); V. WORYNA (62,79), Kaczmarek, Riedel, Potoniec (u), (Koza - t); VI. DRABIK (62,29), Malczewski, Rempala, Strzelec; VII. DĄBROWSKI (63,92), Wieczorek, Bietracki, Ajtner-Gollob; VIII. SMEKTAŁA (62,86), Zgardziński, Chmiel, Wawrzyniak; IX. STRZELEC (63,12), Wieczorek, Riedel, Wawrzyniak (u); X. DRABIK (62,60), Chmiel, Kaczmarek, Dąbrowski; XI. WORYNA (62,86), Zgardziński, Ajtner-Gollob, Malczewski; XII. REMPALA (63,37), Koza, Smektała, Bietracki; XIII. CHMIEL (64,04), Bietracki, Malczewski, Riedel; XIV. DRABIK (62,31), Zgardziński, Wieczorek, Koza; XV. KACZMAREK (63,91), Potoniec, Ajtner-Gollob, Rempala (d), (Wawrzyniak - ns); XVI. WORYNA (62,47), Strzelec, Smektała, Dąbrowski; XVII. ZGARDZIŃSKI (63,98), Rempala, Dąbrow-

ski, Riedel; XVIII. DRABIK (63,74), Bietracki, Potoniec, Woryna (w/su), (Wawrzyniak - ns); XIX. KOZA (64,22), Strzelec, Chmiel, Ajtner-Gollob; XX. KACZMAREK (63,66), Smektała, Wieczorek, Malczewski

Wycigi dodatkowe o miejsca 6-10:

XXI. STRZELEC (C - 63,62), Koza (A), Bietracki (B)

XXII. CHMIEL (A - 64,05), Rempala (B)

XXIII. KOZA (A - 63,69), Rempala (C), Bietracki (B)

XXIV. REMPALA (A - 63,42), Chmiel (B), Strzelec (C), Koza (D)

KLASYFIKACJA: 1. Maksym Drabik (Betard Sparta Wrocław) 15 (3,3,3,3,3), 2. Kacper Woryna (ZKS ROW Rybnik) 12 (3,3,3,3,w), 3. Alex Zgardziński (Falubaz Zielona Góra) 11 (2,2,2,2,3), 4. Łukasz Kaczmarek (Stal Gorzów) 9 (0,2,1,3,3), 5. Bartosz Smektała (Fogo Unia Leszno) 9 (2,3,1,1,2), 6. Krystian Rempala (Stal Rze-

szów) 8+2+2+3 (2,1,3,d,2), 7. Robert Chmiel (ZKS ROW Rybnik) 8+3+2 (1,1,2,3,1), 8. Adam Strzelec (Falubaz Zielona Góra) 8+3+1 (1,0,3,2,2), 9. Ernest Koza (Unia Tarnów) 8+2+3+0 (3,t,2,0,3), 10. Bartosz Bietracki (Polonia Bydgoszcz) 8+1+1 (3,1,0,2,2), 11. Kamil Wieczorek (ZKS ROW Rybnik) 6 (d,2,2,1,1), 12. Damian Dąbrowski (Unia Tarnów) 4 (w,3,0,0,1), 13. Rafał Malczewski (Wióknierz Częstochowa) 4 (1,2,0,1,0), 14. Arkadiusz Potoniec (R1) (Falubaz Zielona Góra) 3 (u,2,1), 15. Oskar Ajtner-Gollob (ZKS Ostrovia) 3 (1,0,1,1,0), 16. Marcin Wawrzyniak (Speedway Wanda Kraków) 2 (2,0,u,-,-), 17. Marcin Riedel (Kolejarz Rawicz) 2 (0,1,1,0,0).

NCD uzyskał w VI wyścigu MAKSYM DRABIK - 62,29 s. (nowy rekord toru). Sędziował Piotr Nowak z Torunia. Widzów około 80. Awans: 8+1.

JULIA STARCZEWSKA

I runda Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Wielkopolski – Ostrów (14.04)

Pierwszy raz Krakowiaka

Zawody te na pewno na długo zapamięta niespełna 16-letni Norbert Krakowiak. Żużlowiec ostrowskiego klubu wygrał dwa wyścigi i były to jego pierwsze biegowe zwycięstwa w karierze. Triumfowała Fogo Unia Leszno, która minimalnie wyprzedziła podopiecznych trenera Marka Cieślaka.

Kilka wyścigów było ciekawych, ale w większości zawodnicy jeździli „gęsiego”, gdyż dzielili ich duża przepaść w umiejętnościach sportowych.

- Takie zawody są pożyteczne, bo można przetestować różne ustawienia sprzętu. Zdecydowanie lepiej robić to na młodzieżówkach niż na treningach - ocenił Mateusz Borowicz.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KACZMAREK (66,99), Wawrzyniak, Kovacic, Winiarski; II. KRAKOWIAK (67,47), Pawlak, Potoniec, Piosicki; III. SMEKTAŁA (67,10), Ajtner-Gollob, Bialecki, Grzegorzcyk; IV. BOROWICZ (66,86), Bober, Nowak (d/start), Fajfer (w/su); V. PIOSICKI (68,06), Smektała, Bober, Wi-

niarski (w/u); VI. NOWAK (68,82), Wawrzyniak, Krakowiak, Grzegorzcyk; VII. AJTNER-GOLLOB (67,77), Kaczmarek, Pawlak, Fajfer; VIII. BOROWICZ (67,48), Kovacic, Albrecht, Potoniec (w2), (Bialecki - w2); IX. NOWAK (67,54), Pawlak, Bialecki, Albrecht; X. KRĄKOWIAK (68,36), Smektała, Fajfer, Kovacic; XI. AJTNER-GOLLOB (67,79), Potoniec, Wawrzyniak, Bober; XII. KACZMAREK (67,82), Borowicz, Grzegorzcyk, Piosicki (u2); XIII. KACZMAREK (67,52), Krakowiak, Bober, Bialecki; XIV. POTONIEC (69,63), Fajfer, Grzegorzcyk, Albrecht; XV. AJTNER-

GOLLOB (68,36), Nowak, Kovacic, Piosicki; XVI. SMEKTAŁA (67,75), Borowicz, Wawrzyniak, Pawlak; XVII. BOBER (67,70), Nowak, Krakowiak, Fajfer; XVIII. SMEKTAŁA (67,73), Borowicz, Grzegorzcyk, Bialecki; XIX. GOLLOB (67,94), Piosicki, Potoniec, Kovacic; XX. KACZMAREK (68,23), Wawrzyniak, Pawlak, Albrecht (d4).

I. FOGO UNIA LESZNO - 37 pkt.: 9. Bartosz Smektała 13 (3,2,2,3,3), 10. Marcin Nowak 10 (d,3,3,2,2), 11. Arkadiusz Potoniec 4 (1,w,2,1) - nie zaliczano do dorobku drużyny, 12. Daniel Kaczmarek 14 (3,2,3,3,3).

II. ZKS OSTROVIA - 36 pkt.: 1. Mateusz Borowicz 12 (3,3,2,2,2), 2. Oskar Ajtner-Gol-

lob 14 (2,3,3,3,3), 3. Norbert Krakowiak 10 (3,1,3,2,1), 4. Artur Winiarski 0 (0,w,-,-).

III. POLONIA PIŁA - 20 pkt.: 13. Arkadiusz Pawlak 6 (2,1,2,0,1), 14. Ziga Kovacic 4 (1,2,0,1,0), 15. Kacper Grzegorzcyk 3 (0,0,1,1,1), 16. Oskar Bober 5 (w,1,0,1,3).

IV. START GNIEZNO - 18 pkt.: 5. Dawid Wawrzyniak 8 (2,2,1,1,2), 6. Michał Piosicki 5 (0,3,u,0,2), 7. Patryk Fajfer 3 (w,0,1,2,0), 8. Krystian Bialecki 2 (1,w,1,0,0), RT. Damian Albrecht 1 (1,0,0,0).

NCD uzyskał w IV wyścigu MATEUSZ BOROWICZ - 66,86 s. Sędziował Grzegorz Sokółowski z Ostrowa. Widzów około 100.

MK

TYLKO JABŁOŃSKI I BARAN!

Z finału Złotego Kasku awans do eliminacji Grand Prix 2016 wywalczyli tylko drugi Mirosław Jabłoński i czwarty Karol Baran. Zasady kwalifikacji do tegorocznych eliminacji do GP 2016 reguluje postanowienie PZM.

W eliminacjach pojedają: pierwsza trójka ze Złotego Kasku, ale sezonu 2014, który jesienią odbył się w Rawiczu (a więc Przemysław Pawlicki, Kacper Gomółski i Grzegorz Walasek), mistrz świata juniorów (Piotr Pawlicki) oraz dwójka zawodników z finału Złotego Kasku 2015. Z racji tego, że Przemysław i Piotr Pawlicki awans już mieli wywalczony, to przepustki uzyskali Mirosław Jabłoński i Karol Baran.

Jeżeli chodzi o awans do mistrzostw Europy to zakwalifikowała się pierwsza szóstka ze Złotego Kasku 2015.

Jednocześnie przypominamy, że tegoroczny finał eliminacji do Grand Prix 2016, a więc turniej Grand Prix Challenge zaplanowano w Rybniku. Tam CCP FIM będzie mogła przyznać dwie dzikie karty. Niewykluczone, że otrzymają je Polacy.

ML

Start sezonu w Częstochowie

Wióknierz nie został dopuszczony do rozgrywek ligowych, ale nie oznacza to, że w sezonie 2015 motocykle żużlowe nie zawarczą na obiekcie położonym przy ulicy Olsztyńskiej. Pod koniec marca Ryszard Bryła pozytywnie zweryfikował bowiem częstochowski tor i od tego momentu przeprowadzane są na nim treningi. Regularnie w tym roku odbywać mają się także różne zawody towarzyskie, a pierwszymi z nich będzie Memoriał im. Bronisława Idzikowskiego i Marka Czemego.

Czterdziesta piąta już edycja najstarszej cyklicznej imprezy żużlowej w Częstochowie rozegrana zostanie w

najbliższą sobotę (25 kwietnia) i będzie miała charakter turnieju indywidualnego. Na starcie zawodów w większości staną wychowankowie i zawodnicy związani z Wióknierzem oraz reprezentanci Ostrovi Ostrów. Swoją udział w Memoriale potwierdził już między innymi: Rune Holta, Sebastian Ułamek, Dawid Stachyra, Scott Nicholls, Rafał Szombierski, Nicklas Porring, czy też Artur Czaja.

Początek inauguracji sezonu żużlowego w Częstochowie zaplanowano na godzinę 16.00. Wstęp na nią będzie natomiast możliwy po zakupieniu biletów w cenie: 15 zł (normalny)

lub 10 zł (ulgowy). Koszt programu wyniesie 3 zł.

Oprócz Memoriału częstochowianie planują w tym roku także szereg innych imprez towarzyskich. Na Arenie Częstochowa odbyć miałby się bowiem turniej pożegnalny Sławomira Drabika, zawody jubileuszowe Rune Holty, turniej Silesia Cup pomiędzy reprezentacją województwa śląskiego a resztą świata oraz wiele zawodów młodzieżowych. Ponadto istnieje duże prawdopodobieństwo, że mecze rundy play-off na torze pod Jasną Górą w roli gospodarza rozgrywać będą wodławianie.

RAFAŁ PIOTROWSKI

Cieślak i Gomółski nagrodzeni

W czwartek (16.04) żużlowiec KS Toruń Kacper Gomółski otrzymał nagrodę „Małopolski Laur Sportu”, którą przyznaje co roku uzdolnionym zawodnikom młodego pokolenia z terenu Małopolski Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego.

Gala odbyła się w Centrum Kongresowym ICE Kraków. Poprzez tę nagrodę samorząd Małopolski wspiera sportowców i instytucje sportowe oraz promuje zdrowy tryb życia wśród mieszkańców. Żużlowiec, który w poprzed-

nim sezonie bronił barw Unii Tarnów, był jednym z 50 obdarowanych w tym roku młodych zawodników.

Nie poinformowano dziennikarzy, jaką kwotę otrzymali wyróżnieni. Kacper Gomółski, który osobiście odebrał nagrodę w stolicy Małopolski, został uhonorowany za swoją postawę w indywidualnych mistrzostwach świata juniorów w 2014 roku. Zawodnik ten wygrał ostatnią, trzecią eliminację tych mistrzostw (4 października w Pańdubicach), natomiast w końcowej

klasyfikacji zajął drugie miejsce.

Na galę przybył też były trener klubowy Gomółskiego z minionego sezonu, Marek Cieślak. Także i jego doceniono finansowo za postawę byłego podopiecznego.

Małopolski Laur Sportu jest przyznawany od 2000 roku. Do tej pory nagrodzono prawie 200 sportowców, między innymi: Justynę Kowalczyk, Agnieszkę Urszulę Radwańską, Łucję Złotkowską, Kamila Stocha, Macieja Kota, Pawła Korzeniowskiego czy Pawła Brożka.

NATALIA DOŁĘGŁO

W końcu się udało!

Rosjanie odnieśli premierowe zwycięstwo w rundzie Speedway Best Pairs Cup w niemieckim Guestrow. Zawody rozegrane zostały w niesamowitym tempie z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Braciom Łagutom kompletnie to nie przeszkadzało i pokazali, że Rosja powalczy o podium w końcowej klasyfikacji SBPC.

- W końcu się udało! Jesteśmy bardzo zadowoleni. Jechaliśmy do Guestrow z nadzieją na dobry wynik, ale nie myśleliśmy, że uda się od razu wygrać. Warunki były mocno specyficzne, ponieważ wiał mocny wiatr i padał deszcz, ale tor był przygotowany perfekcyjnie. Daliśmy z siebie wszystko i dzięki temu wygraliśmy rundę. Jesteśmy na dobrej drodze po podium w klasyfikacji końcowej - powiedział po zawodach Artem Łaguta. Wtórował mu jego brat, Grigorij, który wywalczył osiem punktów i pięć bonusów. - Super sprawa! Wygraliśmy, mamy dziesięć punktów, nic tylko się cieszyć. To były trudne zawody przez ten wiatr i deszcz, ale pokazaliśmy naszą siłę i dobrą współpracę na torze. Jedziemy do Esbjerg po kolejne punkty!

R.Z.

Węgierski dom trenera Spychały

Zmarły niedawno były zawodnik i zasłużony szkoleniowiec Marian Spychały, miał można rzec dwa domy. Pierwszy w Opolu, a drugi w węgierskiej Gyuli. W tej uzdrowiskowej miejscowości w pobliżu granicy z Rumunią spędzał wakacje i urlopy. Zakochał się w niej chyba ze wzajemnością w latach osiemdziesiątych, kiedy to pracował tam jako trener miejscowego klubu. Warto przypomnieć ten epizod.

W latach osiemdziesiątych minionego stulecia nasi węgierscy bratankowie doszli do wniosku, że speedway, czyli jak oni nazywają ten sport „salakmotor” jest

na tyle popularny, że warto w nim mocniej zaistnieć. Udział ich młodzieży w Pucharach Pokoju i Przyjaźni, na poły sportowej, na poły propagandowej imprezy dla obozu państw tzw. demokracji ludowej, organizowanych z udziałem młodzieży z Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przestał im wystarczać. Ktoś wpadł zatem na pomysł, że trzeba zatrudnić dobrych, zagranicznych trenerów, aby nauczili węgierską młodzież jazdy. Nie szukano daleko, propozycję złożył Polakom. Pomysł okazał się

chyba dobry, bo zaowocowało to z pewnością w jakiś sposób krótkotrwałym niestety zrywem speedwaya made in Hungary.

Teraz trudno w to wprost uwierzyć, ale na przełomie lat osiemdziesiątych, czterdziestych Węgrzy byli na arenie międzynarodowej wyżej nawet notowani od Polaków. Dostali regularnie najlepsi z nich kwalifikowali się do finałów indywidualnych mistrzostw świata, zarówno w kategorii seniorów jak i juniorów, a szczytem ich powodzenia był medal Mistrzostw Świata Par duetu Zoltan Adorjan - Sandor Tihanyi w 1990 roku. Zresztą w pierwszych latach po

ustrojowej transformacji, Węgrzy stanowili znaczącą siłę w polskich ligach, odgrywając ważną z reguły rolę w swoich polskich drużynach. Oprócz wspomnianych wyżej Adorjana i Tihanyiego warto przypomnieć takie nazwiska chociażby jak: Antal Kocso, Robert Nagy, Laszlo Bodi czy Josef Petrikovics. A cofając się o kilka lat wstecz wśród tych, którzy spakowali się i pojechali na Węgry znalazł się były zawodnik Kolejarza Rawicz, Unii Tarnów i Stali Rzeszów, reprezentant Polski Marian Spychały, który trafił do Gyuli i wziął pod swoje skrzydła tamtejszych „ścigantów”. Od czasu do czasu wypoczynek powiązany był jednak z żuźlem. Tak było latem 1994 roku, kiedy to Gyula była gospodarzem największej bodaj dotąd międzynarodowej imprezy, którą tam rozegrano - półfinału Indywidualnych

Mistrzostw Świata Juniorów, a Spychały opiekował się naszymi juniorami: Piotrem Baronem, Mirkiem Cierniakiem i Grzegorzem Rempalą. Tor, czarny jak przysłowiowa święta ziemia, długi na 390 metrów, o szerokości na prostej 11 metrów, a na łukach 16,5 metra jawił się więc jak typowe „lotnisko”. Tamtego letniego, lipcowego dnia do złudzenia przypominał rozgrzaną patelnię, upał był bowiem nieziemski. Po zawodach wszyscy bez wyjątku, zawodnicy, mechanicy i kibice wyglądali podobnie, niczym górnicy dołowi po sztychcie.

W tamtych zawodach gwiazdą, a właściwie wtedy jeszcze gwiazdką był niespełna 19-letni wówczas Jason Crump. Wtedy zobaczyłem go po raz pierwszy i od razu wiedziałem, że powinien zrobić wielką karierę. I tak się stało...

ROBERT NOGA

Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa Łodzi – 19.04

Zapomnieli o badaniach lekarskich

Niedzielne chłodne i wietrzne popołudnie w Łodzi rozgrywały Międzynarodowe Otwarte Mistrzostwa tego miasta. Na liście startowej znaleźli się żuźlowcy z dziesięciu krajów i choć wśród nich brakowało gwiazd, stawka była ciekawa i wyrównana.

Pozytywnie wyprawy do Łodzi wspominać nie będą Węgier Roland Benko oraz Duńczyk Emil Grondal i Jasper Sogaard, którzy z powodu braku ważnych badań lekarskich nie zostali dopuszczeni do turnieju przez sędziego Michała Steca. Ich miejsce zajęli rezerwowi juniorzy Orla Mikołaj Trępała i Szymon Grobelski. Oni jednak też dobrych wspomnień z turnieju nie wywoła. Pierwszy z nich swój udział w zawodach zakończył w dziesiątym wyścigu. Na wyjściu z pierwszego łuku zahaczył o bandę i przelatując przez kierownicę upadł na tor. W efekcie tego doznał urazu nogi i nie pojawił się więcej pod taśmą. Ta, podobnie jak w sobotnim Grand Prix dostarczyła organizatorom problemów. Awarii uległa przed drugim z półfinałów, ale liczna grupa fachowców pod opieką prezesa Witolda Skrzydlewskiego szybko poradziła sobie z jej naprawą.

Wielu żuźlowców pierwszy raz startowało na łódzkim torze, co widać było w kilku wyścigach. Mimo wymagających warunków torowych kilka z nich mogło podobać się kibicom. Na pochwałę zasługuje między innymi walka Puszkowskiego i Kylaekorpi w szóstej odsłonie dnia, czy Korneliusena z Tungatem w ósmej. Świetnie radził sobie niepokonany tego dnia Buczkowski, startujący w replce kevlaru zmarłego Roberta Dado. Gdy w wyścigu dwunastym spotkał się pod taśmą ze współludziem turnieju po pierwszej serii Puszkowskim, nie dał łodzianinowi najmniejszych szans.

W wyścigu siedemnastym upadek Puszkowskiego na pierwszym łuku spowodował Dolny. Gdy poszkodowany „Puzon” już podniósł się z toru, dobiegł do rywalu i gdy wydawało się, że sytuacja jest mocno nerwowa żuźlowiec Polonii Piła zabrał kolegę na motocykl i wspólnie zjechali do parku maszyn.

Po serii zasadniczej rozegrano dwa półfinały i finał, w któ-

rym podobnie jak w całym sezonie najlepszy był Buczkowski, przed Kylaekorpi i dwójką żuźlowców Orla.

Na zakończenie każdy z zawodników otrzymał puchar, kwiaty a także odpowiednią nagrodę finansową.

Łódzkie mistrzostwa oglądała liczna grupa kibiców z zagranicy, którzy w drodze powrotnej z Grand Prix Polski postanowili pojawić się w Łodzi.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BERNTZON (68,72), Trępała, Grobelski, Krcmar (t); II. BIEŁOUSOW (68,68), Kylaekorpi, Korneliusen; III. PUSZAKOWSKI (68,03), Grobauer, Tungate, Kovacic; IV. BUCZKOWSKI (68,35), Dolny, Adamczewski, Jamróg (d/2); V. BUCZKOWSKI (67,64), Bielousow, Bernston, Kovacic; VI. PUSZAKOWSKI (67,72), Kylaekorpi, Jamróg, Trępała; VII. DOLNY (68,53), Grobauer, Grobelski; VIII. KORNELIUSSEN (67,90), Tungate, Adamczewski, Krcmar; IX. KYLMAEKORPI (67,73), Adamczewski, Bernston, Grobauer; X. DOLNY (68,81), Trępała (w/u), Bielousow (w/zdubł.), Tungate (t); XI. JAMRÓG (67,74), Korneliusen, Kovacic, Grobelski (u4); XII. BUCZKOWSKI (67,94), Puszkowski, Krcmar; XIII. JAMRÓG (68,57), Tungate, Bernston; XIV. BUCZKOWSKI (68,24), Korneliusen, Grobauer, (Trepala - ns); XV. BIEŁOUSOW (68,39), Puszkowski, Grobelski, Adamczewski (t); XVI. KYLMAEKORPI (68,49),



Uczestnicy turnieju.

Fot. Adrian Skorupski

TRENINGI PUNKTOWANE

SPEEDWAY WANDA KRAKÓW

50:40

GOŚCIE

Na torze pojawili się wszyscy zawodnicy Wandy, poza lecącymi ostatnio kontuzje: Duńczykiem Kennethem Hansenem i Australijczykiem Davey'em Watterem, którego zabrakło na ligowej inauguracji z powodu złamania lewej stopy i uszkodzenia więzadła w kostce, na piątek zaplanował treningi w Gnieźnie.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KARPOW, Czałow, Borodulin, Pytel 3:3; II. KACZMAREK, Nowiński, Rolnicki 3:3 (6:6); III. KUCIAPA, Sówka, Czaja, Trojanowski (d4) 3:3 (9:9); IV. KACZMAREK, Miesiąc, Madej, Rolnicki (u4) 5:1 (14:10); V. KUCIAPA, Czałow, Borodulin, Trojanowski 3:3 (17:13); VI. SÓWKA, Czaja, Kaczmarek, Miesiąc (d/start)

1:5 (18:18); VII. PYTEL, Karpow, Madej, Nowiński 5:1 (23:19); VIII. CZAŁOW, Miesiąc, Borodulin, Kaczmarek 2:4 (25:23); IX. PYTEL, Sówka, Czaja, Karpow 3:3 (28:26); X. TROJANOWSKI, Kuciapa, Madej, Rolnicki (d4) 5:1 (33:27); XI. CZAŁOW, Pytel, Borodulin, Miesiąc (d4) 2:4 (35:31); XII. CZAŁOW, Rolnicki, Trojanowski, Nowiński 3:3 (38:34); XIII. KUCIAPA, Karpow, Sówka, Madej 5:1 (43:35); XIV. KACZMAREK, Madej, Rolnicki, Nowiński (ns) 4:2 (47:37); XV. KARPOW, Czaja, Borodulin, Trojanowski 3:3 (50:40).

SPEEDWAY WANDA KRAKÓW: 9. Andriej Karpow 10+2 (3,2,0,2,3), 10. Daniel Pytel 8 (0,3,3,2), 11. Rafał

zawodnicy startowali wyścig po wyścigu. W efekcie na pierwsze sześć wyścigów poświęcono około 70 minut, do tego Andriej Kudriaszow, Krystian Pieszczek i Emil Pulczyński mieli zaliczone po trzy wyścigi, a pechowiec Kai Huckenbeck pierwszy raz na torze pokazał się w VI wyścigu. Na licznych przerwach skorzystał jedynie adepty minitoru, Karol Zupniński, który odjeżdżał kolejne treningowe kółka na gdańskim torze.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUDRIASZOW, Sperz, Kosakowski, Pulczyński (d3); II. KUDRIASZOW, Pieszczek, C. Szymko, Bieliński (w2); III. PIESZCZEK, M. Szymko, Sperz, Beško; IV. PULCZYŃSKI, Beško, Deddens, Bieliński; V. BRZOZOWSKI, Gafurow, Pieszczek, Pulczyński; VI. KUDRIASZOW, Huckenbeck, Brzozowski, Beško.

KLASYFIKACJA: 1. Andriej Kudriaszow (Polonia

Trojanowski 4+1 (d,0,3,1*,d), 12. Maciej Kuciapa 11+1 (3,3,2,3), 13. Paweł Miesiąc 4+1 (2*,d,2,d), Nr 14 - brak zawodnika, 15. Daniel Kaczmarek 10 (3,3,1,0,3), R1. Patryk Rolnicki 3 (2,1).

GOŚCIE: 1. Ilya Czałow 10 (2,2,3,3), 2. Władimir Borodulin 5+2 (1*,1,1,1,1), 3. Artur Czaja 9+2 (1,2*,1,3,2), 4. Łukasz Sówka 8 (2,3,2,1), 5. Arkadiusz Madej 5 (1,1,1,0,2), 6. Michał Nowiński 2 (2,0,0), 7. Patryk Rolnicki 1 (1,u,d).

Czasów nie mierzono. Sędziego nie było. Widzów około 250.

N.D.

Bydgoszcz 9 (3,3,3), 2. Krystian Pieszczek (Falubaz Zielona Góra) 6 (2,3,1), 3. Kamil Brzozowski (Wybrzeże Gdańsk) 4 (3,1), 4. Emil Pulczyński (PSŻ Poznań) 3 (d,3,0), 5. Damian Sperz (Wybrzeże Gdańsk) 3 (2,1), 6-8. Renat Gafurow (Wybrzeże Gdańsk) 2 (2), 6-8. Marcel Szymko (Wybrzeże Gdańsk) 2 (2), 6-8. Kai Huckenbeck (KSM Krosno) 2 (2), 9-11. Rene Deddens (Wybrzeże Gdańsk) 1 (1), 9-11. Cyprian Szymko (Wybrzeże Gdańsk) 1 (1), 9-11. Dominik Kosakowski (Wybrzeże Gdańsk) 1 (1), 12. Patryk Beško (Wybrzeże Gdańsk) 0 (0,0), 13. Aureliusz Bieliński (Wybrzeże Gdańsk) 0 (w,0).

Czasów nie mierzono. W roli sędziego wystąpił Mirosław Berliński. Widzów około 200.

ToR

KRÓTKO

Ogromny pech

Żuźlowy sezon ledwie zdążył się rozpocząć, a dla Olivera Allena już dobiegł końca. Kontuzja Brytyjczyka okazała się poważniejsza, niż wcześniej zakładano. Przypominajmy, że upadł podczas meczu pomiędzy Peterborough „Panthers” i Rye House „Rockets”. Allen doznał złamania kostki z przemieszczeniem, a także zerwania więzadeł i ścięgna. Pierwsze doniesienia lekarskie mówiły o nieco ponad miesięcznej przerwie. Już teraz jednak wiadomo, że Allena w sezonie 2015 na torze nie ujrzymy. – Jestem załamany. Uraz kostki jest bardziej skomplikowany niż przypuszczano. Najbliższe pół roku spędzę na ćwiczeniach i rehabilitacji – powiedział Allen.

Powrót do domu

Przed kilkoma tygodniami rosyjskie kluby ogłosiły składy, w jakich przystąpią do rywalizacji o medale drużynowych mistrzostw swojego kraju. Początkowo w zestawieniu brakowało m.in. Artema Łaguty. Zawodnik GKM-u Grudziądz w minionym tygodniu postanowił powrócić w rodzinne strony i związał się kontraktem z Wostokiem Władywostok. Dodajmy, że o sile tego zespołu stanowi od kilku lat jego starszy brat Grigorij. Wspólnie mają szansę na włączenie się w walkę o złoto.

Powrót Batchelora

W minionym tygodniu Troy Batchelor powrócił na tor. Australijczyk przez kilka dni zmuszony był pauzować, ponieważ wskutek upadku odniesionego podczas meczu Elite League miał problemy z oddychaniem, a także wystąpiło podejrzenie wstrząśnienia mózgu. We wtorek (14.04) Batchelor pojawił się w Rybniku, gdzie odbył pierwsze treningi. Niewykluczone, że Australijczyk w najbliższym meczu Nice Polskiej Ligi Żuźlowej zastąpi słabo dysponowanego Rafała Szombierskiego.

Kobieta w GP

14 maja na torze w niemieckim Herxheim zainaugurowane zostaną rozgrywki Grand Prix w longtracku. Organizatorzy przyznali dziką kartę młodemu Michaelowi Haertelowi. Większą dyskusję wywołała jednak nominacja rezerwowych. Funkcję pierwszego oczekującego będzie bowiem pełniła kobieta, Nadine Frenk, która jest dobrze znana fanom ścigania na długim torze.

Przeprosiny Kusa

Do kontrowersyjnej sytuacji doszło podczas turnieju Praga Open, który odbył się 11 kwietnia na stadionie Marketa. W trakcie jednego z wyścigów Patryk Malitowski ostro walczył o punkty z Matejem Kusem, wskutek czego Czech upadł. Kus postanowił wymierzyć sprawiedliwość na własną rękę i zaatakował polskiego zawodnika. – Nie powinienem tego zrobić. Chciałbym zakończyć sprawę. Patryk jest naprawdę bardzo miłym facetem i go lubię – powiedział Kus. 26-latek w ramach rekompensaty zamierza opłacić Malitowskiemu przejazd na mecz ligowy. W Extralidze obaj reprezentują barwy klubu z Pragi.

MATEUSZ KOZANECKI

Turniej indywidualny

Zaledwie sześć wyścigów rozegrano w Gdańsku (17.04) w ramach treningu punktowanego. W siódmym w kolejną wpadł Marcel Szymko, uderzył w Kai Huckenbecka i obaj z impetem wpadli na bandę. Zawodnik nie był w stanie opuścić toru o własnych siłach (prawdopodobnie doszło do złamania kostki) i musiał zostać odwieziony do szpitala. Z tego względu zdecydowano się na przerwanie treningu.

Decyzja była słuszną, bo i pogoda nie zachęcała do oglądania zawodów (było zimno i co chwila padał deszcz), do tego zastosowano bardzo niefortunny program zawodów (po każdym wyścigu była przerwa, bo poszczególni

Krzysztof Błażejowski - Bydgoszcz, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Michał Czajka - Rzeszów, Bartłomiej Czekalski - Wrocław, Jakub Czoszyna - Tamów, Wojciech Drózd - Pila, Natalia Doleg - Kraków, Bogdan Hućko - Krosno, Adam Jazwiecki - Katowice, Łukasz Jazdzewski - Opole, Mikołaj Juszkowiak - Leszno, Dariusz Józefczak - Wrocław, Maciej Kmiecik - Ostrów, Radosław Kossakowski - Gniezno, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Jerzy Krasnicki - Lublin, Miłosz Lipki - Bydgoszcz, Dawid Lewandowski - Toruń, Daniel Ludwiński - Toruń, Rafał Piotrowski - Częstochowa, Marcin Malinowski - Gorzów, Łukasz Mordarski - Tamów, Robert Noga - Tamów, Paweł Racibor - Tamów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Magdalena Skorupska - Łódź, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Krzysztof Sobolewski - Bydgoszcz, Marek Stanisławski - Zielona Góra, Julia Starczewska - Rawicz, Wiesław Szmaga - Pila, Wojciech Szubartowski - Lublin, Mirosław Wleczorkiewicz - Gorzów, Andrzej Zagula - Częstochowa, Radosław Zieliński - Toruń.

Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania

Edward Baldys - Leszno, Mieczysław Bielak - Lublin, Stanisław Malas - Poznań, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Dariusz Ryl - Grudziądz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Stanisław Szalak - Lublin, Michał Szmyd - Bydgoszcz.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zajac s.j.

64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55

Dział Wydawniczo-Kolportażowy

Sylvia Zajac-Jóska

a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Skład i łamanie komputerowe:

Artur Jóska, Aneta Lisiecka.

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego”

i „Świata Żużla” przyjmowane są:

Leszno, ul. Niepodległości 55

Tel. 605 350 327

Active V Media Sp. z o.o.

ul. Grzybowska 35, 00-855 Warszawa

Tel. 22 620477

Druk: POLSKAPRESSE S pólka z o.o.

Warszawa, ul. Matuszewska 14.

„AWA-PRESS” Spółka Jawna

64-100 LESZNO.

Ul. Niepodległości 55.

Tel. (65) 528 71 18; 605 350 327

E-mail:

redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY”

do nabycia także na:

www.e-kiosk.pl

Jubileusz „Tygodnika Żużlowego”, czyli ćwierć wieku w cytatach - rok 1994

„Na kilkunastodniowe tournée przylecieli do Polski reprezentanci RPA” - **Andrzej Zwierzchowski o odwiedzinach egzotycznych gości, którzy zaprezentowali się w Lublinie, Ostrowie, Częstochowie, Rybniku, Świętochłowicach i Pile (nr 190, 17.07.1994)**

„Wiadomo od dawna, że bandy wokół torów w Polsce, umocowane na stałe, przerażały i przerażają nadal obcokrajowców” - **Magdalena Zimny-Louis (nr 192, 31.07.1994)**

„Dziewięćsetmetrowy, najszybszy tor trawiasty na świecie, był miejscem decydującej rozgrywki o Mistrzostwo Europy w wyścigach na trawie. Dla polskiego sportu motorowego finał w Cloppenburgu (...) miał znaczenie historyczne, ponieważ po raz pierwszy o medal ubiegał się zawodnik z orłem na piersi” - **Mirosław G. Dobes o występie siódmego w finale Tomasza Golloba (nr 192, 31.07.1994)**

„W czasie, gdy startowali bracia Gollobowie słysząc było głośnie gwizdy i niewybredne wyzwicka kierowane pod ich adresem. (...) Kiedy Jacek pchał zdefektowany motocykl, na tor poleciały butelki. Również znalazły się na torze w momencie gdy obaj

bracia (...) gratulowali sobie mistrzostwa” - **Jolanta Kalska w relacji z leszczyńskiego finału MPPK (nr 193, 7.08.1994)**

„Wykluczenie przekreśliło szanse leszczynianina na końcowy sukces. Łabędzki nie dał jednak za wygraną (...). Nie opuścił toru. Przez jakiś czas jeździł po nim, a gdy zabrakło paliwa, (...) demonstracyjnie położył się na torze. (...) sędzia zdecydował się przerwać zawody i zdyskwalifikować Adama Łabędzkiego” - **o skandalicznym zakończeniu gdańskiego turnieju „Dominik Show” pisał Tomasz Rosochacki (nr 195, 21.08.1994)**

„Zawsze rozbijałam się na motorkach, a przy tym bardzo polubiłam żużel” - **Sylvia Pszon, kobieta - żużlowiec z Opola (nr 195, 21.08.1994)**

„Polski dramat. W pierwszym wirażu postawiło motocykl Golloba i z całym impetem uderzył plecami w bandę. Przez chwilę Tomek był nieprzytomny, ale na szczęście kręgosłup nie został uszkodzony” - **z relacji z ostatniego jednodniowego finału IMS (nr 196, 28.08.1994)**

„Podpisaliśmy 3-letnie porozumienie. Grand Prix 1995 staje się faktem!” - **tytuł artykułu Władysława**

Pietrzaka (nr 197, 4.09.1994)

„Mimo 45 lat pracy w sporcie żużlowym kondycja ma dobrą, a ducha wiecznie młodego, wierzy w dobre lata polskiego żużla. Na pewno przyjdą i to przed Złotym Jubileuszem dzisiejszego Jubilata...” - **Władysław Pietrzak w relacji z rawickiego turnieju 45-lecia pracy w sporcie żużlowym Mariana Spychały (nr 199, 18.09.1994)**

„Jak było naprawdę w poniedziałkowe popołudnie wiedzą sami zawodnicy. Szczęśliwi goście zaraz po imprezie udali się w długą drogę do domu, torunianie zaś bili się w piersi. (...) Szkoda, iż w tak kompromitujący sposób pożegnali sezon i widzów” - **relacja Marka Zaborskiego z meczu Apator - Motor, sensacyjnie przegranego przez gospodarzy 44:45 (nr 200, 25.09.1994)**

„Po trzynastu latach przerwy polscy żużlowcy ponownie zdobyli medal w MS” - **Mirosław G. Dobes o finale DMŚ w Brokstedt (nr 200, 25.09.1994)**

„Nie mam zamiaru wypisywać całego rejestru inwektyw, pretensji, zarzutów. (...) to, co usłyszeli dziennikarze i kibice nie przystoi ludziom, którzy mienią się działaczami i chcą kierować klubem sporto-

To już czterdzieści lat



Żużlowiec XXX-lecia Antoni Woryna i jego kilkuletnia wówczas pociecha, czyli mały Mirek.

Fot. „Sport”

Był rok 1975, Stadion Śląski w Chorzowie.

Podczas prezentacji przed drugoligowym meczem Śląska Świętochłowice ze Stalą Rzeszów, obydwoje wkraczające na tor ekipy poprowadził jadący na małym motocyklu marki Honda kilkuletni Mirek Woryna. Okazją była szczególna, bo jego ojciec, wspaniały żużlowiec Antoni Woryna, został laureatem plebiscytu katowickiego „Sportu” na najlepszego żużlowca XXX-lecia. Puchary otrzymali obaj, Antoni i jego syn Mirek.

Niedaleko padło jabłko od jabłoni. Dziś po żużlowe laury sięgać zaczyna wnuk Antoniego, Kacper Woryna, podobnie jak dziadek, jeżdżący w barwach rybnickiego ROW-u. U boku Kacpra zawsze jest jego tata, Mirosław, który, w co aż trudno uwierzyć, aż czterdzieści lat temu popisywał się jazdą na mini Hondzie na chorzowskim torze. Mamy więc do czynienia z piękną, żużlową i rodzinną tradycją.

(w)

Zmarł Edmund Madej



Tarnowski sport żużlowy poniósł kolejną stratę. W minionym tygodniu zmarł Edmund Madej. Był zawodnikiem Unii na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zadebiutował w ekipie „Jaskółek” jako niespełna 18-letni zawodnik w meczu o mistrzostwo pierwszej ligi ze Spartą Wrocław w Tarnowie 7 kwietnia, a pierwsze swoje punkty zdobył 19 kwietnia w derbowym meczu ligowym ze Stalą Rzeszów, po którym na stałe trafił do ligowego zespołu. Jeździł w nim przez następne kilka lat. Karierę zakończył po sezonie 1974.

W 1970 roku był rezerwowym uczestnikiem finału Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski na torze w Zielonej Górze. Edmund Madej miał 68 lat.

(rob)

Żużel w Warszawie zbyt głośny?

Projekt toru żużlowego na Ursynowie zgłoszony przez WTS Nice Warszawa w ramach budżetu partycypacyjnego 2016 przechodzi obecnie etap szczegółowej weryfikacji. Jak wynika z nieoficjalnych informacji, prawdopodobnie zostanie on jednak odrzucony ze względu na obawy mieszkańców oraz lokalnych polityków związane z generowanym hałasem.

W porównaniu do ubiegłego roku projekt został zmodyfikowany, głównie pod względem lokalizacji. Decyzja o zmianie została podjęta po propozycji złożonej przez ówczesnego burmistrza Ursynowa, Piotra Guziatę zasugerowanej w czasie sierpniowego spotkania, w efekcie uzyskania bardzo dobrego wyniku w ubiegłorocznym głosowaniu mieszkańców. Tegoroczny projekt zakłada usypanie toru żużlowego w okolicach ulicy Osmańskiej, Zatorze i Piąsy -

obok lotniska (przedłużenie pasa startowego), drogi ekspresowej S79 oraz torów kolejowych. Ideą zmiany lokalizacji było ograniczenie do minimum ewentualnych uciążliwości związanych z generowanym hałasem tuż przy samym Lesie Kabackim (według koncepcji z 2014 roku). Na spotkaniu zasugerowano nawet, że część ubiegłorocznego projektu związana ze speedwerem oraz miniżużlem może zostać zrealizowana w przyszłości w części sportowej planowanego parku im. Cichociemnych przy popularnej Górze Kazurce, ale stały (duży) tor żużlowy powinien zostać zlokalizowany w okolicach lotniska.

Tegoroczny projekt, zakładający współpracę z przedstawicielami rowerowego i motocyklowego stuntu, przeszedł już w tegorocznej edycji budżetu partycypacyjnego dwa etapy: weryfikacji formalnej

oraz dyskusji z mieszkańcami. Na etapie dyskusji pojawiły się głosy protestów mieszkańców Zielonego Ursynowa, którzy uznali, że tor żużlowy będzie generował w tej okolicy zbyt duży poziom hałasu. Do dyskusji włączyli się lokalni radni, którzy uważają, że projekt nie powinien w ogóle zostać poddany pod głosowanie ze względu na jego uciążliwość społeczną. Obawy mieszkańców na temat uciążliwości sportu żużlowego oraz generowanego hałasu podziela również obecny burmistrz Ursynowa, Robert Kempa (<http://www.passa.waw.pl/2309,entuzjazm-dzialaczy-protesty-mieszkancow.html>).

Do 22.05 trwa etap weryfikacji szczegółowej, ale już teraz można przypuszczać, że ze względu na te krytyczne głosy ze strony mieszkańców oraz lokalnych polityków projekt zostanie odrzucony i nie zostanie dopuszczony w tym roku do fazy głosowania. Projektodawcy w dalszym ciągu liczą na pomoc merytoryczną ze strony PZM oraz całego środowiska żużlowego.

Warszawskie Towarzystwo Speedwaya

Magazyn Żużlowy

poniedziałek

1815



Radio Elka
ON AIR
elka.pl
mp3

FIRMA RUSZKIEWICZ SPORT MARKETING PROWADZI SKUP STARYCH PAMIĄTEK ŻUŻLOWYCH

Chcesz pozbyć się swoich pamiątek, nie wiesz co z nimi zrobić? Zadzwoń lub napisz. Przyjedziemy do Ciebie!!! Prowadzimy skup plastronów, starych programów, odznak, plakatów, proporzyczków, zdjęć, książek, prasy żużlowej, pucharów, biletów i wszelkich gadżetów o tematyce żużlowej. Płatność gotówką!!! Wszelkie informacje pod adresem email: ruszkiewiczspeedway@go2.pl lub telefonicznie pod numerem 601791491.

TAK SIĘ GRA FM

Magazyn żużlowy „TakPoBandzie”
w każdą środę o godz. 19.00

**torzot®
Sprzęgła**
kontakt tel. +48 501 414 469

wym. Po prostu wstyd" - relacja Adama Jazwiewskiego z zebrań władz klubu Unia Leszno (nr 202, 9.10.1994)

"Tomasz załatwił Boyce'a, (...) szlag mnie trafił na miejscu, więc poczekałem sobie na Tomasa w parkingu. Udało mi się go lekko stuknąć, ojciec doskoczył, ale mu powiedziałem - czekaj koleś, ja cię załatwię, a jak nie ja, to ktoś inny" - Mitch Shirra w artykule Magdaleny Zimny-Louis; sprawa dotyczyła eliminacji DMS we Wrocławiu (nr 203, 16.10.1994)

"Dla jednych wicemistrzostwo „Jaskółek” to sensacja, dla innych naturalna konsekwencja znakomitej od kilku lat pracy z młodzieżą. Tak czy owak, był to najlepszy sezon w dziejach tarnowskiego żużla (...) - Robert Noga (nr 203, 16.10.1994)

"Choć mówiło się o jego powrocie, nie zdecydował się na come back. Wybrał szczęście rodzinne i w odległej Australii rozpoczął nowe życie" - Tomasz Stręk o Toddzie Wiltshire, który wrócił do żużla dwa lata później (nr 203, 16.10.1994)

"To była niezapomniana podróż - 30 września o godzinie 6.30 wylądowałem w Sydney. Tam oczekiwał mnie wysłannik Ivana Maugera i razem poleciliśmy do Gold Coast, gdzie w domu mistrza czekał już na mnie Rune Holta" -

Tomasz Bajerski o wyprawie na cykl turniejów na Antypodach (nr 204, 23.10.1994)

"Fani żużla z Bydgoszczy, Torunia, Gorzowa, Leszna, Wrocławia, Częstochowy, Tarnowa, Gniezna i wielu innych ośrodków liczyli na szczęśliwy finał i „opamiętanie” kapryśnej aury" - Wiesław Szmaga w relacji z pierwszego meczu Północ - Południe. Deszcz na szczęście przestał padać (nr 206, 6.11.1994)

"Mimo wielu notatek w prasie i pięknych, choć rzadko rozmieszczonych w mieście plakatów, (...) widzów było mało (...), około tysiąca, w tym chyba połowa Niemców, przybyłych kilkoma autobusami" - relacja Władysława Pietrzaka z historycznego półfinału IMŚ w wyścigach na lodzie; turniej odbył się w Warszawie na Stegnach (nr 209, 27.11.1994)

"Pierwsza edycja Heros Speedway Show jest już za nami. Osiemnastego listopada w gorzowskiej hali sportowo-widowskiej spotkali się prawdziwi entuzjaści sportu żużlowego (...). Jarosław Olszewski, Marek Hućko i Piotr Paluch jako pierwsi w fantastyczny sposób przełamali barierę dzielącą żużlowców od kibiców" - Robert Borowy o sportowo-rekreacyjnej zabawie dla zawodników oraz ich fanów (nr 211, 11.12.1994) (cdn)

Wybrał: WOJCIECH DRÓŻDŻ

Czy w żużlu jest jeszcze miejsce na romantyzm?

"Po meczu odbyło się uroczyste zakończenie sezonu żużlowego Wandy w trzeciej lidze, w czasie którego zawodnicy otrzymali pamiątkowy puchar i odznaki klubowe. Cała drużyna za awans do drugiej ligi otrzymała telewizor i radioaparat „Szarotka”. - trudno uwierzyć? Tak było! Wątpię, czy polecam lekturę drugiego tomu „Żużlowego Leksykonu Ligowego” autorstwa niezastąpionego Wiesława Dobruszka. A dziś? Nikt za czapkę śliwek kasku na głowę nie założy. Nawet ten „Złoty” stracił na wartości, o czym świadczą bardziej lub mniej usprawiedliwione nieobecności naszych asów.

Wygłąda na to, że żużlowy romantyzm ulatnia się równie szybko jak powietrze z przebitej dętki w rowerowym kole. Miejsca wspaniałych memoriałów i turniejów z przebogata historią zajmują nowe twory, którym rangę napędza fundują telewizja i sponsorzy. Znaki czasu? Bez wątpienia, ale gorąco apeluję o szacunek wobec tradycji, której kontynuatorami jesteśmy wszyscy.

Pieniądz ma w sobie wielką siłę niszczącą. Perspektywa braku odpowiednich funduszy potrafi pogniebić idee rywalizacji o tak szlachetne cele jak tytuł najlepszej drużyny świata. Opera mydlana ze sławnymi Rosjanami trwa w najlepsze kolejny sezon. Szczerze mówiąc, jeśli nie chcą startować w Pucharze Świata, to w indywidualnych mistrzostwach nie będą za nimi tęsknił. Internetowe media donoszą, że jeden z najszybszych obecnie Duńczyków ani myśli walczyć o miejsce w składzie swojej drużyny, która w Wojens powalczy o obronę trofeum Fundina. W poprzednim sezonie pewien znany Brytyjczyk i doświadczony Szwed także przedłożyli osobiste interesy nad dobro swoich reprezentacji. Daleko nie szukajmy. Na początku ubiegłej de-

kady, kiedy Puchar Świata zawędrował na Wyspy, reprezentacja Polski również przypominała polspolite ruszenie. A więc liga (czytaj: pieniądze) nade wszystko. Reszta jest milczeniem.

Ale ja milczeć nie zamierzam. I choć pewnie rzucam grochem o ścianę, to cieszę się, że nie jestem w tej czynności odosobniony. Jakis czas temu, bodaj na stadionie wspomnianej już Wandy, grupa kibiców zaprezentowała transparent, na którym obwieściła światu, co myśli o nowoczesnym żużlu. Nie zamierzam być radykałem, choć do pewnych kwestii pochodzę podobnie. Usycham z tęsknoty za „normalnymi” meczami towarzyskimi z sędzią w roli głównej, marzę o kolejnych edycjach Kryterium Asów i Turnieju Gwiazdkowego, czekam na mniej efekciarskie transmisje telewizyjne i powszechniejszy szacunek wobec historii „czarnego sportu”. Cieszę się, że żużel trafił na Stadion Narodowy, ale chciałbym, żeby sięgając gwiazd nie zapomniano o tradycji. Radioaparat „Szarotka” pozostanie już tylko wspomnieniem, jednak do przywrócenia blasku „Kaskom”, „Parom” i kilku innym zjawiskom, które ostatnio ledwo żyły, możemy dążyć śmiało. Pierwsze kroki w tej kwestii poczyniono. Pora odważnie stawiać kolejne.

Tworząc teraźniejszość, nie można zapomnieć o przeszłości. Tej romantycznej i tej tragicznej. Żużel jest jak życie, które niesie z sobą wspomnienia, zdarzenia i nadzieje. Nie jesteśmy tylko teraz. Dbajmy o nasze korzenie, bo inaczej uschniemy. Kiedyś skończą się pieniądze i źródło szczęścia zmieni się w dolinę żez. Przetrwa tylko to, co kwitnie w sercach: nieprzemijający romantyzm żużla...

WOJCIECH DRÓŻDŻ



Tylko w lewo

Adam Jazwiewski

Złamany motocykl jak dron

Kiedyś reklama polskiego hydraulika zrobiła furorę na Zachodzie, a zaczęło się bodaj od Francji. Mężczyzna był przystojny, a hasło kupione przez oglądających. Specjaliści, fachowcy są w cenie pod każdą szerokością geograficzną. Onegdaj rozmawiałem ze spawaczem, który dobrze zarabia nie tylko w Polsce, lecz kiedy tylko dorwie jakiś zagraniczny kontrakt, nie fuchę, odkłada pieniądze na przyszłość. Spawacz musi mieć konkretne uprawnienia, weryfikowane co jakiś czas.

Niby nic a wiele.

Sport żużlowy w swojej atrakcyjności zawiera w sobie też prozę życia i dobrze się stało, że mamy dmuchane bandy, które ratują życie, ograniczają kontuzje. Świetny pomysł miał czterokrotny mistrz świata Nowozelandczyk Barry Briggs, który opracował deflektory wylapujące kamienie spod jadących motocykli. Chronią te „wylapawacze” nie tylko zawodników w walce na torze, ale i kibiców siedzących za bandą. Dawniej nie raz dostawałem jakimś okrucieństwem w głowę, kiedy siedziałem nie tam, gdzie trzeba na stadionie. Bywało, że kluby musiały płacić odszkodowania za utratę oka kibica. Pomysł Mr. BB jest już zaklepany przez Międzynarodową Federację Motocyklową (FIM) od dawna i nikt sobie nie wyobraża motocykla bez deflektora.

Niby takie coś a tak wiele. Małe bywa czasem piękne.

Od dłuższego czasu toczą się zacięte boje o tłumiki i wojna jest królewsko (marka King) - polska w tle z Poldemem, tłumikiem sędzięgo Leszka Demskiego. Były przelotowe, potem nieprzelotowe, krytykowane na potęgę i wróciły znów przelotowe. Karuzela; jedni chwalą a drudzy ganią, jedne droższe a drugie tańsze. Wiara w Kinga nie czyni cudów. A Poldem robi swoje i mówi, że lepsze, bo polskie. To mi się podoba.

Niby nic a tak dużo.

Stacje telewizyjne, agencje światowe pokazały upadek Anglika, byłego mistrza świata świat Erika Gundersena. Upadek po starcie w finale drużynowych MŚ w angielskim Bradford na Odsal był niewinny, a w skutkach tragiczny i wprawdzie lekarze uratowali życie Duńczykowi, lecz ten już nigdy nie wystartował i pożegnał się z pięknie bogatą karierą. Wypadek Woffindena w Toruniu komentowano fragmentami tendencyjnie, twierdząc, że wpadł w dziurę i motocykl się przełamał. Niestety, wpięty pękł, a skutkiem tego był przykry upadek.

Takie niby nic a makabra.

Co dalej panie i panowie? Speedway jest sportem technicznym i homologacji podlegają nie tylko tłumiki. Jeden ze światowych fachowców w tej branży powiedział mi, że teraz FIM będzie musiała homologować ramy, bo „nie mogą być spawane przez osoby do tego nieuprawnione”. Przypadek Woffindena jest początkiem czegoś nowego, lecz na szczęście nic się nie stało tragicznego, a na błędach trzeba się uczyć. „I wyciągać szybko wnioski” - dodał mój rozmówca. No tak, mechanik bez uprawnień

nie może spawać czegośkolwiek, a motocykl miał tzw. „prywatną ramę”, która pękła jak sznurówka przy butach. Strach pomyśleć, gdyby urwana część uderzyła w ludzi, siła była potężna, poharataby niemiłosiernie kibiców. Premiera sezonu ligowego w PL wniosła element grozy i nie pogoda była tu reżyserem a fuszerka nie wiadomo jakiego „specja” od spawania. „Każdy musi znać swoje miejsce w szeregu” mówią dojrzałym wiekiem.

Niby znane, ale nie wszystkim.

Speedway jest „ubrany” w wiele zagrożeń. Szybkość nie wybacza nikomu, nie tylko na torze, decyduje wyszkolenie, czyli umiejętności oraz los. Gdzieś w tym wszystkim tkwi przecież talent, na którego czyhają niebezpieczeństwa. Iu zawodników z żużla musi korzystać w różnym wieku z wózków inwalidzkich? Przykra statystyka, prawdziwa, bóla sumienia. Nigdy nie jest za mało prób eliminacji ryzyka technicznego.

Przypadku Taia nie przykryją słowa o złym torze. NIE! Myślę, że temat jest do obrobienia i to szybko przez władze światowego żużla. Partactwo kosztuje kontuzje, czasem i życie. Woffinden miał szczęście ogromne i jest na pewno tym, od którego powinna zacząć się kontrola motocyklowych ram.

Można zadać pytanie jakie jeszcze niuanse uruchomi przypadek z toruńskiego toru? Co jeszcze wymaga szczegółowych kontroli w sprzęcie zawodników? Od dawna dyskusje na temat tłumików i bezpiecznej jazdy wyoływały emocje. W tych dysputach, często jałowych tracono sens bezpiecznej jazdy. Nie moc silników decyduje o walce na torze, a finesz takich motorów, które zapewniają emocje, szarżę w czterech uwiłbione przez kibiców. Polscy animatorzy nowego motocykla spod znaku NSF lansują właśnie ograniczenie szybkości, eliminowanie czegoś, co nie wyszkolonym zawodnikom utrudnia jazdę na łukach. Nie trudno rozpędzić się szatanisko na prostej by potem nie wiedzieć co zrobić na wirażu. Speedway to umiejętność pokonywania właśnie wiraży, jazda bezpiecznym motocyklem wyszkolonych dzentelmenów.

Niby dużo a czasem tak mało.

Polski hydraulik na bilbordach we Francji zrobił karierę. Teraz czas na spawacza w żużlu, bo jak widać rama jest dobra jak trzyma motocykl a nie leci groźnie w trybuny.

W życiu reżyseria przypadków bywa różna, szczęście kiedy nie okaleczają człowieka.

W Warszawie odbył się żużlowy hit sezonu, premiera serialu Grand Prix na Stadionie Narodowym. Kiedy piszę ten felieton wybierałem się na jazdy światowej elity na krótkim, czerwonym torze. O tym, co przeżyłem w scenarii dźwięku, światła i rozmaitych celebrytów następnym razem. Zjawili się tłumnie na trybunach wszyscy kochający żużel bez granic i tacy, którzy po raz pierwszy go widzieli i zakochali się bez granic.

Takie coś a tyle emocjonalnego upojenia bez reszty.

Remanenty zresztą wkrótce. Heja!

Adam Jazwiewski

adam@jazwiecki.pl

www.gabotorun.pl

GM ENGINES

GABO SPEEDWAY SERVICE

DEALER

OFERUJEMY SPRZĘT I AKCESORIA DLA ŻUŻLOWCÓW

"GABO" MIROSLAW BOŻEJEWICZ
UL. ŻUŻLOWA 4
87-134 GÓRSK (K/ TORUNIA)
tel. 56 655 08 17 kom. 604 09 15 45
e-mail: sklep@gabotorun.pl

Speedway-shop.pl

SKLEP KIBICÓW ŻUŻLA

tylko
kupując
w naszym
sklepie

SPEEDWAY
adrenaline

tel. + 48 781 010 572, e-mail: sklep@speedway-shop.pl

HISTORIA LIGI DLA WSZYSTKICH

Polecamy kolejny, szósty już tom „Żużlowego Leksykonu Ligowego” – jedyną w swoim rodzaju serię wydawniczą, tym razem z danymi i wynikami dotyczącymi lat 1970-1972. Publikacja zawiera interesujący, pełen ciekawych faktów, komentarz do każdego sezonu, szczegółowe wyniki spotkań ligowych. W książce zamieszczono też tabele, statystyki indywidualne zawodników, świetne archiwalne zdjęcia, kontynuację Drużynowej Parady Ligowej oraz wcześniej nigdzie nie publikowane ciekawostki, znalezione między innymi w regulaminach rozgrywek i komunikatach GKSŻ.

Książka „Żużlowy Leksykon Ligowy” tom szósty ma 180 stron i miękką oprawę. Aby nabyć tę pozycję, należy przekazać pocztowym przesyłką 27 złotych (kwota zawiera koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19, 64-100 Leszno, z dopiskiem Leksykon 6. Można dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.książkizuzlowe.pl).

Przy zakupie kilku pozycji dużo taniej – warto zadzwonić (695 934-936) lub napisać maila (w.dobruszek@wp.pl) – w celu ustalenia dobrej ceny.



OFICJALNE GADŻETY SGP



Prenumerata
realizowana przez
RUCH S.A.

Zamówienia na prenumeratę „Tygodnika Żużlowego” i kwartalnika „Świat Żużla” w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania bardzo prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 czynne w godzinach 7.00-18.00. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się trzy firmy: RUCH, Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przysyłać na adres redakcji: redakcja@tygodnik-zuzlowy.pl Ul. Niepodległości 55, 64-100 Leszno. Tel. (65) 528 71 18; 605 350 327 Redakcja

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJE RADIOWEJ

BIEG	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Wynik	Wynik
1	1	A	B					
	2	C	D					
	10	D	C					
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					
3	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					
4	5	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	10	D	C					
5	12	A	B					
	1	B	A					
	11	C	D					
	2	D	C					
6	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					
7	0	A	B					
	5	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					
8	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

BIEG	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Wynik	Wynik
9	4	A	B					
	10	B	A					
	3	C	D					
	9	D	C					
10	7	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					
11	10	A	B					
	2	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					
12	6	A	B					
	14	B	A					
	1	C	D					
	11	D	C					
13	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	5	D	C					
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

STARTY	1	2	3	4	5	6	7	R
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								

STARTY	1	2	3	4	5	6	7	R
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								

DATA:..... SĘDZIA:.....
LIGA:..... WIDZÓW:.....
RUNDA:..... NCD:.....



do nabycia także na: www.e-kiosk.pl

Żużel - SportoweFakty.pl

<http://www.SportoweFakty.pl/zuzel> - najwięcej o speedway'u w Internecie

wiadomości • zdjęcia • wyniki • relacje live • statystyki
rzetelne fakty! • soczyste komentarze!

Sportowe Fakty.pl

najbardziej opiniotwórczy portal sportowy w Polsce w 2013 roku

Połamany rumak

Powrócił zamierzając z dzieciństwa wspomnienia,
Gdy podczas brawurowej jazdy po kamieniach
Upadłem spektakularnie z pierwszego roweru...
Konieczny był spaw, zamiast użycia kleju.

Bo przełamał się na pół „Reksio” pocziwy
Zrzucając mnie z siodła w sposób niegodziwy,
A że nie mogłem liczyć na bandy dmuchane,
Następstwem były rany cięte i szarpane.

Wracając do meczu w Toruniu niedzielne
I feralnego wyścigu Tai'a ostatniego.

Szczęście, że na trybunach nikogo nie było
W miejscu, gdzie motor upadł z wielką siłą.

I zawodnicy i kibice wyszli z tego cało,
Choć do wielkiej tragedii, mało brakowało.
Jak to jednak możliwe, że rama w motorze
Na pół się łamie w czasie jazdy na torze?

Bo żużlowiec ma motocykl, a dżokej konia.
Lecz ciężko uwierzyć, iż w najcięższych pogoniach
Koń na pół się przełamał w dziurę wpadając,
Zagrożenie dla dżokeja i kibiców stwarzając.

A czy w F1 po wypadku samochodu
Mamy dwie części bolidu, z tyłu i przodu?

Urwane koła i zniszczone spoilery
Nie prowadzą kierowcy do końca kariery.

Zdajmy więc sobie sprawę, jak wiele ryzykują,
Jeśli nawet żużlowcy nawzajem się szanują.
Bo złośliwość rzeczy martwych w czarnym sporcie
Jest znacznie większa, niż na tenisowym kortach!

I ciągle szkoda, że bezpieczeństwu żużlowca
Bliżej z porównaniem do innego sportowca,
Jeżdżącego po kamieniach na „składaku” starym...
Bezpieczeństwo żużlowców tematem zaniedbanym!

PATRYK BŁĄZEJOWSKI